PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 25 (294) Rok VII Nowy Sącz, 22 czerwca 1986 r. Cena 15 zł

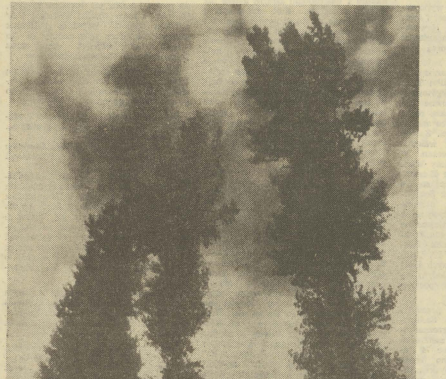

Fot. LESZEK DZIEDZIC

PRZYSPIESZENIE

Koncepcja przyspieszenia społeczno-ekonomicznego rozwoju — udokumentowana przez ostatni Zjazd KPZR — interesuje nas nie tylko jako konstrukcja teoretyczna. Dla Polaków, formułujących w tej chwili wizję wejścia w XXI wiek, równie ważny jest sposób, w jaki radzieccy komuniści przystąpili po XXVII Zjeździe do realizacji swych zamierzeń. Obserwatorzy radzieckiej sceny politycznej podkreślają stopienie się teorii i praktyki, myśli i działania, idei i polityki. Tej umiejętności powiązania słów i czynów często nam brakuje; mówiono o tym z troską podczas dyskusji przedzjazdowej także w naszym województwie. Wydaje się, że w większym niż dotąd stopniu powinniśmy śledzić procesy zachodzące w Związku Radzieckim, zwłaszcza przekuwanie strategicznych decyzji na język praktyki.

Dziś prezentujemy kilka myśli z miesięcznika „Kommunist" zasługujących na refleksję w polskich realiach.

● Przyspieszenie — to przede wszystkim zwiększenie tempa rozwoju gospodarki narodowej w oparciu o postęp naukowo-techniczny. Przebudowa gospodarki narodowej rozumiana jest przez partię jako cały system głębokich reform ekonomicznych. Dotyczy to również gruntownych zmian w polityce inwestycyjnej, której główny akcent został przesunięty z nowego budownictwa na rekonstrukcję i modernizację techniczną. Są to również głębokie przemiany strukturalne w gospodarce, zmiana orientacji z nastawienia ilościowego na czynniki jakościowe, z powiększania zasobów na ich lepsze wykorzystanie.

● Nowych zadań ekonomicznych nie można rozwiązywać za pomocą starych mechanizmów gospodarczych. W tej dziedzinie niezbędna jest radykalna reforma. Należy przebudować metody gospodarowania tak, aby w pełni odpowiadały one intensywnym metodom gospodarowania, stanowiącym decydujący warunek przyspieszenia. Zgodnie z najwyższym celem gospodarki socjalistycznej na szczycie piramidy zadań winno się znaleźć zaspokajanie potrzeb społecznych. Osiągnąć to można jedynie poprzez nadanie mechanizmowi gospodarczemu orientacji nastawionej na wysoką efektywność i jakość pracy, wyposażając go w rozwiązania zapobiegające nadmiernym nakładom środków, czyniąc go podatnym na postęp naukowo-techniczny, stwarzając warunki dla głębokiego zainteresowania kolektywów wynikami pracy.

● Koncepcja i strategia przyspieszenia rozciągają się również na społeczną i duchową sferę życia społeczeństwa socjalistycznego. Na Zjeździe poddano ostrej krytyce praktykę wydzielania w ostatniej kolejności środków na cele w sferze socjalno-kulturalnej. Jest to błędne zarówno pod względem ekonomicznym jak i politycznym. Oszczędności w sferze społeczno-kulturalnej przynoszą niepowetowane straty. Niezadowalający poziom w dziedzinie warunków życia i pracy prowadzi do obniżenia zainteresowania ludzi wynikami pracy, osłabienia dyscypliny i do innych negatywnych zjawisk. Troska o budownictwo mieszkaniowe, budowę szkół, szpitali, o polepszenie warunków pracy powinny w dziedzinie usług wchodzi w zakres zadań pierwszoplanowych dla działaczy wszystkich szczebli. Pryncypialnie, po leninowsku Zjazd potraktował te problemy: nie wykonanie zadań w tej dziedzinie winno być kwalifikowane jako niedopełnienie obowiązków o znaczeniu politycznym.

● Przyspieszenie społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, mobilizacja twórczego potencjału całego narodu jest nie do pomyślenia bez dalszego doskonalenia systemu politycznego społeczeństwa. *Demokracja — jest tym zdrowym i czystym powietrzem, w którym możliwe jest pełnowartościowe życie socjalistycznego organizmu społecznego* — podkreślono w referacie politycznym na XXVII Zjeździ. — *Właśnie dlatego, kiedy mówimy, że potężny potencjał socjalizmu nie jest u nas w pełni wykorzystywany, to mamy na myśli również to, że przyspieszenie rozwoju społeczeństwa jest nie do pomyślenia bez dalszego postępu demokracji socjalistycznej.*

Andrzej Krzysztof Torbus

rozmowa z iluzjonistą

nauczyłbyś mnie
paru swoich sztuczek
na przykład tej z nożami
mógłbym się codziennie zabijać
na oczach mojej żony
albo tej z cylindrem
nie wkładasz nic
tylko wyciągasz i wyciągasz

chociaż nie
nie ucz mnie okłamywać prostych ludzi
oni są szczęśliwi
bo nie wiedzą
że istnieje
filozofia

rozmowa z duszą

pamięci W. Sz.

w takie dni
kiedy skrzypi śnieg
a jasny księżyc wędruje po wsi
w poszukiwaniu bimbru
i kiedy cisza tłucze się po kątach
wyjąc niczym zgłodniały wilk
w takie dni
chciałoby się porozmawiać
z tobą
w cztery oczy
a tu jak na złość
brakuje odwagi
i nikt nie umie wytłumaczyć
dlaczego bolisz

rozmowa z lustrem

kiedy stajesz naprzeciw mnie
gotowe do walki wręcz
zapominasz
że mogę stłuc cię
a ty mi i tak nie oddasz

rozmowa z głową

moja biedna
skołatana głowo
czaszko błazeńska
z dzwonkami uszu
dlaczego
wczesnym ranem
dymisz jak parowóz
unosząc w atmosferę ziemską
nieziemskie pomysły
odwiecznego wroga
mego mózgu?

i choć wstyd mi za ciebie
nie zapytam
kiedy nareszcie zmądrzejesz
gdyż pokochałem cię głupią miłością
która
jak wiesz
głucha jest i ślepa
na podszepty rozsądku

* PANORAMA REGIONU *

ŚWIĘTO WOJSK OCHRONY POGRANICZA. Żołnierze Karpackiej Brygady WOP od lat aktywnie uczestniczą w codziennym i odświętnym życiu naszego regionu. Cieszą się niezmienną sympatią mieszkańców województwa.

Z okazji 41. rocznicy powstania Wojsk Ochrony Pogranicza zorganizowano w Brygadzie uroczysty apel oraz przegląd pododdziałów. Przeszłość tej formacji jest dowodem „podhalańczyków", płk **Tadeusz Kulej**, a Orkiestra Reprezentacyjna WOP dała popis musztry paradnej.

Uhonowano wyróżniających się oficerów i żołnierzy. M. in. Złote Odznaki „Za zasługi w ochronie granic PRL" otrzymali: płk **Bogusław Kobut**, płk **Franciszek Rzika**, ppłk **Franciszek Nowak**, ppłk **Bogusław Surdy**, mjr **Alfred Lelonek** oraz kpt. **Jan Pelczar**.

Święto Wojsk Ochrony Pogranicza połączone z inauguracją Sądeckiego Lokal i Kulturą Wojskową, już po raz trzeci zorganizowanych wspólnie przez Zarząd Polityczny WOP, Karpacką Brygadę, Prezydenta Miasta oraz ZW TWP w Nowym Sączu.

Koncertowały zespoły „Granica" oraz „Zielone Patrole", występowała Orkiestra Reprezentacyjna WOP. Grupowo zaprezentowała się nie tylko sądecznanom — mogli wysłuchać koncertów tego zespołu także mieszkańcy Krynicy i Szczawnicy, a popisy doskonałych muzyków Orkiestry Reprezentacyjnej WOP — obejrzeli również mieszkańcy Muszyny Dolnej i Rabki. W Klubie MPiK w Nowym Sączu otwarto interesującą wystawę najnowszych wydawnictw MON, a w Klubie Ziemi Sądeckiej — skąpczyckie fotografictwo pana Jerzego Cebuli, które przedstawiały sceny z życia w Brygadzie, z manewrów i codziennych zajęć żołnierzy oraz pamiątki ze sportowych rozgrywek. „Oręż strzelecki żołnierza polskiego w czasie II wojny światowej" — to tytuł wystawy, którą przez tydzień można było oglądać w muzeobusie warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego na sądeckich błoniach. Ekspozycja ta, oparta na dokumenty, mundury polskich żołnierzy walczących w różnych formacjach na wszystkich frontach II wojny światowej, broń i odznaczenia — ukazywały drogę polskiego wojska ku wolności. W Miejscowym Domu Kultury otwarto wystawę malarstwa „WOP w oczach dzieci". Na spotkania z czytelnikami przybyli pisarze związani z wydawnictwem MON: **Bogdan Bartnikowski, Edward Kurowski, Andrzej Przykowski, Marian Reniak** oraz płk **Dyonizy Stroiński** i **Henryk Piecuch**, reprezentujący tygodnik „Granica". Pisarze odwiedzili szkoły i graniczne strażnice w województwie, a w Czorsztynie spotkali się z uczestnikami Ogólnopolskiego Rajdu „Szlakami walk żołnierzy WOP".

Sądecka, że tak krótko trwały wystawy i tylko w ciągu dwóch dni mieliśmy okazję poznać niewielką cząstkę wojskowej kultury.

L.K.

U PROGU LATA. Nowosądeckie jak co roku oczekuje wielomiloniowej fali młodzieży, turystów, kuracjuszy. Czy jesteśmy dobrze przygotowani na ich przyjęcie?

Do wojewódzkie nasyzm wypoczywać będzie ponad 130 tys. dzieci i młodzieży, w tym 70 tys. spoza Nowosądeckiego. Musimy im zagwarantować odpowiednią bazę lokalową oraz zaopatrzenie.

Jak co roku, głównymi organizatorami kolonii i obozów będą ZHP i TPD. Komenda Chorągwi ZHP przygotowuje kolonie, obozy stałe i wędrowne dla 3360 zuchów i harcerzy, a także różne formy wypoczynku w miejscu zamieszkania — dla 25 tys. dzieci. Zarząd Wojewódzki TPD organizuje wakacje dla 22 tys. młodych nowosądeczan. W Sekcji Lato Zrzeszenia Studentów Wiejskich — pomyślano o zaledwie 45 członkach spośród młodzieży uczącej się i o 20 spośród pracującej. Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej ołczmie swymi akcjami 380 osób uczących się, a ponadto 420 dzieci znajdzie miejsce na obozie rzeszoślaczkiym organizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Pracowy przy ZW ZSMP. Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy zapewnia 1303 młodzieży miejsca pracy z wypoczynkiem.

Przed rozpoczęciem sezonu przedstawiciele Państwowej Inspekcji Sanitarnej skontrolowali obiekty wyznaczone na kolonie i obozy. Bez zastrzeżeń zakwalifikowano jako sprawne 74 obiekty, w sprawnym technicznie stopniu warunkowo, natomiast 53 zdyskwalifikowano z powodu złej jakości wody, niewłaściwych warunków do prowadzenia żywienia zbiorowego, braków sanitarno-technicznego, niesprawności urządzeń wodno-kanalizacyjnych. Podało pracownicy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej skontrolowali dodatkowo 8 obiektów przeznaczonych na kolonie zdrowotne.

Dla dorosłych turystów i wczasowiczów oraz całych rodzin spędzających wspólnie wakacje przygotowano 40 807 miejsc noclegowych w obiektach uspołecznionych oraz 28 511 miejsc w kwaterach prywatnych.

Również handel i gastronomia przygotowują się do sezonu. M. in. przybywa 10 sklepów z artykułami żywnościowymi i 5 z artykułami przemysłowymi, a 2 zakłady i 142 miejsca konsumpcyjne wzbogaca się gastronomia. Przyspieszono remonty i modernizację placówek handlowych. Niestety, jak co roku występują trudności z pełnym zaopatrzeniem sklepów i zakładów gastronomicznych w odpowiednie masyny i urządzenia chłodnicze. Podpisano umowy z prawie 600 osobami, które wzmocnią handel pod względem kadrowym. Terenowe organa administracji państwowej usiłują czas pracy sieci handlowej na okres wiosenno-letni pod kątem potrzeb turystów i wczasowiczów oraz ludności rolniczej. Zaopatrzenie handlu i gastronomii będzie lepsze niż w roku ubiegłym, choć na początku czerwca mogą wystąpić pewne trudności z utrzymaniem ciągłości sprzedaży odpowiedniego asortymentu przetworów mleczarskich, a zwłaszcza serów dojrzewających, natomiast limitowanie dostaw mleka w proszku i jego regulamentacja mogą ograniczyć produkcję wyrobów, do których jest ono niezbędne (np. lodów). Niepokojący jest stan taboru dostawczego placówek i instytucji handlowych; może to spowodować zakłócenia w zaopatrzeniu sklepów, towary wymagające transportu specjalistycznego (tyby, artykuły mleczarskie).

elg.

WZOROWE SPRZEDAWCZYNIE. Już po raz piąty Centralny Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" przyznał „Spółdzielnie Znaki Jakości". To współzawodnictwo ma zwiększyć się — przyczynia się do lepszej, kulturalniejszej obsługi klientów i konsumentów, do poprawy jakości społemowskich wyrobów. „Znaki Jakości" są wynaniem dla ciężkiej pracy za ladą, a zarazem mobilizują i przynoszą satysfakcję. Z Nowego Sącza wyróżnionego trzy sprzedawczynie: **Kazimierę Hrenowską** ze sklepu nr 6 przy ul. Broniewskiego 6, **Halinę Piwko** ze sklepu nr 83 przy ulicy Tadeusza Kościuszki 2 i **Marię Świerad** z popularnego „Lacha" przy ulicy Grodzkiej. „Znaki Jakości" otrzymały również gorlicznanki: **Irena Uzar** ze sklepu nr 18 przy ulicy Tumiwa, **Irena Karp** ze sklepu nr 24 przy ulicy Słonecznej i **Maria Machowska** ze sklepu nr 48 przy ulicy Kościuszki. W Krynicy dostrzeżono pracę **Marii Gryczę** ze sklepu nr 1 i **Zofii Chowaniec** ze sklepu nr 19 (oba przy ulicy Bieruta). Gratulujemy!

Zofii

PODZIĘKOWANIE. Zespół „Pieniny" z Krościenka wyraża podziękowanie Dziecka do Rabki. Tańczył w muszli koncertowej, a potem odwiedził szkołę przy Instytucie Matki i Dziecka, aby uprzyjemnić małym pacjentom ich święto.

Piękne pieniińskie stroje wzbudziły podziw. Zachwyt rysował się na twarzach uczuć. Wzruszeniu nasze dzieci odbyły wycieczkę Przełomem Dunajca, poznały piękny krajobraz pieniński — teraz podziwiały taniec i pieśni tej ciągle starej Ojczyzny. Dyrektor szkoły, mgr **Adam Żywczak**, dziękując zespołowi podkreślił, że uczniowie zabiorą swoje wrażenia do Poznania, Warszawy, Szczecina — bo są to dzieci z całej Polski.

„Pieniny" to wspaniały zespół! Ileż życia, radości, śmiałości w tych małych artystach — „dziejki" i „chłodecki" — uczniowie szkoły podstawowej z Krościenka — to dzielne dzieci. A Heniek — taki mały „baca" — pogwiżdywał do pieśni i tańca, aż słuchacze myśleli, że Heniek ma specjalny gwizdek. Gdy opiekun zespołu wyjaśnił, jć Heniek gwizdze przy pomocy ust, ocenili, że to wielka sztuka; niejeden zaczął zaraz próbować, ale nie wychodziło.

Dzieci naszej szkoły bardzo dziękują Pieninianom za ten czas radości. Postawiają wzdecznie i życzą dalszego powodzenia wspaniałemu zespołowi.

Zaznaczyć trzeba, że „Pieniny" wystąpały dla naszych dzieci gratisowo. Dziękujemy!

Stefania Czerwiec
z uczniami

80 LAT SZKOŁY W MURZASICHLU. W roku 1905 w prywatnej chałupie **Wojciecha Łukaszczyka** w Murzasichlu rozpoczęła pracę oświatową **Aniela Twardowska**. Zachowały się pierwsze dzienniki i kronika szkolna prowadzona do dnia dzisiejszego. W roku 1911 mieszkańcy wsi zakupili dwierć morgi gruntu i wystawili budynek szkolny z jednej klasie i mieszkaniu dla nauczyciela.

W kronice odnotowano, że w roku 1912 kierowniczką szkoły był **Andrzej Knapczyk-Duch**, znany twórca ludowy, autor do dziś śpiewanych na Podhalu pieśni.

Szczególnie ważną rolę w dziejach szkoły odegrał **Bronisław Łukasz-Grzebinoga**, pochodzący z Poronina, oraz jej mąż **Sylwester Grzebinoga**, wywodzący się z Ziemi Oświęcimskiej, którzy podjęli pracę w Murzasichlu w połowie lat dwudziestych. Sylwester Grzebinoga kierował szkołą aż do roku 1948, a przerwa na czas okupacji hitlerowskiej. Jego żona była znaną autorką sztuk ludowych, poezji i legend tatrzańskich. Prowadziła pracę kulturalną w szkole, jej sztuki grali uczniowie.

W roku 1958 szkoła się rozbudowuje. W 1963 r. jej dyrektorem zostaje **Władysław Biel**, radny Miejskiej Rady Narodowej, członek partii. Do dnia dzisiejszego szkołą, która od roku 1970 nosi imię Karola Świerczewskiego. Zdobywa w niej obecnie wiedzę 168 uczniów pod kierunkiem 9 nauczycieli.

W Murzasichlu pracuje Komitet Pomocy Szkole pod przewodnictwem **Marii Łukaszczyk**, dyrektorki Podhalańskiego Banku Spółdzielczego. Pomagają

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

◇ Z końcem bieżącego roku upływa kadencja ławników ludowych w sądach powszechnych oraz członków kolegiów ds. wykroczeń. Najpóźniej do października br. rady narodowe wybiorą nowych. Ustrojowa zasada uczestnictwa czynnika społecznego w sprawach karnych i dzielności nie sprowadza się tylko do wpływu na rozstrzygnięcia poszczególnych spraw i treść wydawanych orzeczeń. Szczególna rola ławników ludowych i członków kolegiów do spraw wykroczeń stwarza obywatelom możliwość współoddziaływania w sprawach publicznych, chroni wymiar sprawiedliwości przed zużynizowaniem oraz wpływa na efektywność pracy jego organów zmierzającej do poprawy ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz respektowania prawa. Niezmiernie doniosła jest również działalność ławników i członków kolegiów w środowiskach, z których się wywodzą. Przyczyniają się do upowszechniania znajomości prawa, podnoszenia kultury prawnej oraz świadomości potrzeby wspólnego przeciwdziałania złu i nieprawości.

Kandydatów na członków kolegiów i ławników sądowych zgłaszają zakłady pracy, mieszkańcy wsi na zebraniach wiejskich, organizacje polityczne i społeczne. Warto przypomnieć, że ławnicy mają równe prawa z sędziami zawodowymi, wnoszą do pracy sądów życzenie dodatkowe i odczucia społeczne. Zdarza się w sądowej praktyce, że ławnicy przełożują sędziego. Zawinik nie musi być prawnikiem, musi natomiast mieć poszlakę obywatelstwo, korzystać z pełni praw obywatelskich, dawać rękojmię należytego wykonywania zadań sędziego. Musi to być człowiek nieskazitelnego charakteru i mieć ukończone 26 lat życia. Podobne wymogi stawia się członkom kolegiów ds. wykroczeń, z tym jednak, że dolna granica wieku wynosi 24 lata.

Kampanię wyborczą zainaugurowało spotkanie przewodniczącego WRN Wiesława Trybusa i wicewojewody **Józefa Niemca** z przewodniczącymi rad narodowych stopnia podstawowego oraz zastępcami naczelników miast i sekretarzami urzędów gmin.

W kończącej się kadencji działało na terenie województwa 940 ławników i 1060 członków kolegiów. Wśród ławników Sądu Wojewódzkiego najaktywniejszymi byli **Stanisław Kosowski, Zofia Leszczyńska, Marian Szabłowski i Maksymilian Żąga**. Na mianie wyróżniających się ławników sądów rejonowych zasłużyli: w Gorlicach — **Wanda Karp, Kazimierz Kotowicz i Adam Makowiecki**, w Zakopanem — **Mieczysław Błachowski, Antoni Ciesla, Roman Kawa i Jan Knurowski**, w Muszynie — **Mirosław Dewoski i Henryk Żytkowicz**, w Limanowej — **Zofia Krzysztofiak, Józef Piwowarczyk i Janina Slawomirska**, w Nowym Sączu — **Maria Jasiu, Władysław Obrusiewicz, Władysław Szot**, a w Nowym Targu — **Aleksander Kolusz, Kazimierz Papuga i Olga Pieszczoch**.

Najwięksy wkład w pracę Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim wnieśli: **Teofila Bochenek, Marian Buchman, Eugeniusz Celuda, Józef Czarnecki, Ludwik Florek, Gabriel Gałda, Adam Malisiewicz i Jan Rosiek.**

Wśród członków kolegiów rejonowych wyróżniali się: **Józef Czekendej Józef Jakubowski i Maria Malisiewicz** z Nowego Sącza, **Kazimierz Kocot, Zbigniew Marńczak i Roman Trojanowicz** z Gorlic. **Emilia Podstawska, Marian Szymczyk i Franciszek Wiktor** z Nowego Targu, **Antoni Skwarczek, Tadeusz Szeweczyk i Stefan Ślusarczyk** z Limanowej **Mieczysław Iłlukiewicz, Mieczysław Miśkiewicz i Stefan Drawczyk** z Rabki oraz **Roman Helbich, Danuta Piasecka i Zofia Rymanowska** z Zakopanego.

◇ Ocena sytuacji społeczno-gospodarczej na tle realizacji zadań wojewódzkich. Wojewódzkiego Planu Rocznego była tematem spotkania wojewody **Antoniego Rączki** z naczelnikami miast i gmin oraz dyrektorami zakładów przemysłowo-budowlanych, przedsiębiorstw podporządkowanych organom administracji państwowej. Charakteryzując sytuację, w jaką wywodza **Władysław Gawlas** stwierdził: że tempo wzrostu produkcji przemysłowej w naszym regionie jest wyższe od średniej krajowej ale wzrost płac jest szybszy od przyrostu wydajności pracy i nadal nakręca inflację. **W niektórych zakładach płace rosną mimo spadku wydajności pracy, a to już jest gospodarczym skandalem. Zabierz z ekonomicznego odpisów na PFAZ są drogą denikad i nie będą poprzerane.** O ile dobrze

również — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych oraz placówka WOP z Łysej Polany.

Uroczystość 80-lecia szkoły była świętem całej wsi. Oddano do użytku boisko szkolne. Zarówno sama szkoła, jak i jej nauczyciele: **Janina Dziadoń, Helena Lacek, Joanna Bielaś i Stanisława Lukaszyk** — otrzymali dyplomy „Za zasługi dla miasta Zakopanego". Wręczono nagrody kuratora nowosądeckiego. Były występy szkolnego zespołu regionalnego „Małe Bartusie" i wystawa prac miejscowego twórcy ludowego **Władysława Lukaszyka**. W uroczystości wzięła udział **Barbara Składanowska**, córka Bronisławy i Sylwestra Grzebinogów.

Stanisław Kalamacki

CO NOWEGO W ZIW-ie? Prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych PRL, **Franciszek Sliwa**, zrezygnował ze swej funkcji. Zwołano więc Nadzwyczajny Zjazd Delegatów ZIW, na którym nowym prezesem obrano **Romana Karpiela**. Wybrano również nowego sekretarza ZW — **Michała Piechowicza**.

Przypomnijmy, że zwyczajny Zjazd odbyć się we wrześniu 1985 r. Oto wątpliwości, na jakie przy którymś z kolejnych się w organizacji wojewódzkiej ZIW od tamtego czasu:

W ramach pomocy członkom oraz podopiecznym żyjącym w najtrudniejszych warunkach — wypłacono 16 zapomóg na łączną sumę 1 mln 282 tys. zł. Nadal prowadzono zbiórkę tekstu potrzebna przede wszystkim przemysłowych gospodarstwa domowego dla członków ZIW.

Działalność społeczno-polityczna to domena głównie Komisji Organizacyjno-Prawnej. Jej celem jest przede wszystkim patriotyczne wychowanie młodego pokolenia. W 74 spotkaniach członków Związku z młodzieżą uczestniczyło ponad 4500 młodych ludzi i wychowawców.

W kwietniu br. ZW ZIW zorganizował w Limanowej — wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania UW i wojewódzką inauguracje Miesiąca Pamięci Narodowej. Natomiast wspólnie z drugą organizacją kombatancką — ZBoWiD — przygotowano kremacje z okazji 41. rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza i 41. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem.

Obecnie trwają eliminacje konkursu dla młodzieży szkół ponadpodstawowych województwa pod hasłem: „Walka-Zwycięstwo-Pokój", przeprowadzanego wspólnie przez ZW ZIW i Kuratorium Oświaty i Wychowania. Finał odbędzie się w listopadzie br.

Systematycznie wzbogacane są zbiory Komisji Historycznej: taśmoteka, a nagromadzi cenne dokumenty i zdjęcia na wszystkich frontach II wojny światowej oraz więzień hitlerowskich obozów, kroniki poszczególnych kół ZIW itp. Zbiorami Związku zainteresowała się Wojewódzka Biblioteka Publiczna, której przekazano karty katalogowe.

Zenon Treli

SKANDALICZNA SPRAWA. Nasz czytelnik, **Zygfryd Dziekański**, wysłał do Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej w sprawie wydawania przez Urząd uprawnień do zakupu poza kolejnością dla osób inwalidów niepełnosprawnych. Kierownik Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług tegoż Urzędu, **Bronisław Zawchieja**, odpisał m. in.:

„Upoważnienie do zakupu poza kolejnością otrzymują jedynni opiekunowie samotnych inwalidów lub osoby niepełnosprawne.

W związku z wątpliwościami, kogo należy uważać za jedynego opiekuna samotnego inwalidy lub osoby niepełnosprawnej, należy nie tylko samodzielnie dokonywać zakupów oraz informacjami, że z tego przywileju korzystają wielooosobowe rodziny, wśród których znajduje się inwalida, lecz rozpatrzyć sprawą, wyjaśnia się, że przepis ten wprowadzono — przy braku sióstr PCK i opiekunek PKPS — w celu ułatwienia sprowadzania opieki dla samotnych, zniedołężniałymi osobami przede wszystkim przez osoby obce (np. sąsiadów, kierowców itp.) bez rozwiązywania problemu tut. Wydział nie podchodzi mechanicznie, każdy przypadek jest badany i w szczególnych przypadkach wydawane są stosowne upoważnienia również członkom rodzin".

Dziwne jest to „urzędowe arcydzieło", jak je nazywa Zygfryd Dziekański, a szczególnie dziwi słówko „również" w cytatnim zdaniu. Czyżby, w wyjątkowym w ogóle niestety zgadza się z prawdą.

Otrzymaliśmy od Zygfryda Dziekańskiego list, który nosi znamiona publiczności. Czytamy: *„Wydział podchodzi mechanicznie do tych spraw; najlepszym dowodem jest fakt potwierdzania mojej żony w dniu 8 stycznia br. przez urzędników tego Wydziału oraz przez kierownika Wydziału podczas dwóch jazdy w tym samym dniu. Wydział Zawchieja, jako jedyny mój opiekun przez kilka lat posiadała takie upoważnienie. Gdy podała 3 stycznia że przedłuży, Ostrakiewiczowa dała odpowiedź, że świadczące, że „rodziny inwalidów są najwiekszymi spekulantami i wykupują towar ze sklepy". Pomimo tego stanowiska „rodziny mają moralny obowiązek zapewnienia opieki niepełnosprawnym, tłumią w kobietach również". Nikt nawet nie mówi o tym, że w każdym przypadku, ani jakie kryteria musi spełnić człowiek, aby się tego Wydziału nieść prawo do w miarę normalnego życia i do pomocy ze strony państwa."*

Na „WESTERPLATTE". Jesienią będącego obchodzić 40-lecia wyzwolenia w najmłodszej dzielnicy Nowego Sącza Kontrolu Osiedlowego. Już na pierwszym zebraniu jego przewodniczący, **radny Mieczysław Ziętek**, zaproponował, **Władysław Sławecki**, zaproponował, żeby w centralnym punkcie osiedla „Westerplatte" stanął pomnik majora Henryka Sucharskiego. Powołane Społeczny Komitet Budowy Pomnika. Przeprowadzono rozmowy z artystą-rzeźbiarzem, który podjął się wykonania popiersia majora Sucharskiego. Odsłonięcie zrzeźbionej w ZNTK, które patronują Komitetowi Osiedlowemu „Westerplatte", Członkowie Społecznego Komitetu Budowy Pomnika gorąco apelują do mieszkańców Nowego Sącza, a zwłaszcza osiedli „Westerplatte" i „Gołąbkowice", zakładów pracy i instytucji o finansowe wsparcie. Wpłat należy dokonywać na konto: **PKO Nowy Sącz nr 49517-5496-132.**

(D.B.)

ZJAZD LEKARZY. Uzdrowisko Szczawnica specjalizuje się w leczeniu chorób sercowych. Z inicjatywy Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Aergologicznego, Akademii Medycznej w Krakowie, PPU i sanatorium „Dzwonkówka" w Szczawnicy — odbyło się tu Sympozjum Szkoleniowe nt. „Postępy Aergologii i Immunologii Klinicznej". Obrady toczyły się kolejno w sanatoriach „Górnik", „Papiernik" i „Dzwonkówka". Uczestnicy konferencji wysłuchali szeregu referatów naukowych oraz zapoznali się z doświadczeniem PPU w leczeniu uzdrowiskowym, zwiedzili Zakład Przyrodoleczniczy i Pracownię Badań Diagnostycznych Sanatorium „Dzwonkówka" i Płucnych w Szczawnicy. Zorganizowano dla nich również wycieczkę do wąwozu Homole i spływ Przełomem Dunajca, wysłuchali zabytkowy kościółek w Dębie oraz zamek w Niedzicy.

Józef Witkowski

STRATA. 18 maja br. po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 66 zmarł w Warszawie dr med. **Eugeniusz Beda**. Był długoletnim zasłużonym dyrektorem ds. lecznictwa sanatorium FWP „Szalay" w Szczawnicy. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi. Odszedł człowiek prawy, szlachetny, uczciwy, skromny i wielkiego serca. Prawie całe swe życie poświęcił służbie chorym kuracjuszom, zwłaszcza po na emeryturę szczawnickim.

Wit.

BOJE O ZIELEŃ. Przyjąłem sobie za punkt honoru wywalczyć choć jeden zielone miejsce w Zakopanem, które nie będzie zabetonowane przez przechodniów pozbawionych zmysłu estetyki i kultury. Na rogu ulic Krupówki i Tetmajera, przy restauracji „Wierchy" dość duży skwer, a właściwie był, bo obecnie zamieniony został w depitak, szeroką ubitą ścieżkę, na skróty". Zastanawiam się, co ten ziemi zdał szary skwer, skoro biegnie wzdłuż normalnego chodnika ulicy? Ta część miasta jest bardzo ruchliwa, wówczas pomnożyła zbiorowisko wytrzymałości i estetyki Zakopanego, a tymczasem jest świadectwem kompromitującego zaniedbania, opuszczenia i braku gospodarza, który powinno dbać, wymagać i egzekwować.

Zwracałem się w tej sprawie do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, bo wydawało mi się, że to właśnie Przedsiębiorstwo odpowiedzialne, spośród zakładów pracy, w sprawie zieleni w Zakopanem, w tym zakładzie, zmieszanie wysoko jednego z prelegentów, chodziła o dr Jana Kozłowskiego. Bardzo przepraszam.

Krzysztof Kamiński

realizowane są zadania inwestycyjne w rolnictwie i oświacie, a nie w gospodarce komunalnej i służbie zdrowia. Ale w odwiście też apotyna przyczyne wyjątki, bo ślamazarne jest tempo budowy przedszkola w Jordanowie oraz szkół w Bączej Kuninie, Łapszach Niżnych i Słopnicach, już teraz widoczne są zagrożenia w terminowej budowie mieszkań. W przyszłym roku może być jeszcze gorzej, bo z zapasu wynika budowa 1100 mieszkań w uspołecznionym budownictwie, a tereny i dokumentacja przygotowane są na 1700 mieszkań. Nie zdołałe zdołałe tempo budowy niektórych obiektów realizowanych przy udziale ludności społecznych, w Mordzie zdrowia w Łapszach Niżnych budowany jest w takim tempie, jakby jego oddanie przewidziano na przyszłe stulecie. Przyczyny zbiór realizacji zadań inwestycyjnych tkwią nie tylko w braku mocy przerobowych i materiałów budowlanych, ale również w złej organizacji pracy i nieudolności zarówno inwestorów, jak i wykonawców. Dobrze przebieg realizacja zadań w rolnictwie, ale nastąpił spadek skupu mleka. Niski jest również wykup nawozów mineralnych, niesystatyczające dostawy wapna. SKR-y zaraz kają na braki części zamiennych w ofercie rolniczych. Niezbędne jest lepsze współdziałanie służb i instytucji pracujących na rzecz rolnictwa i poprawa funkcjonowania punktów skupu płodów rolnych. Pomimo przeprowadzonych dwóch etapów operacji „Posesja 86", stan sanitarno-higieniczny województwa jest nadal zły. Piękny, turystyczny region jest brudny. Mówiąc o ślamazarności procesów inwestycyjnych, Antoni Bogusz powiedział: *Koleżanie w trzy lata zelektryfikowali linię Tarnów — Nowy Sącz, a my nie potrafimy w trzy lata w trzech lokalizacji pod budownictwo mieszkaniowe.* Nie jest to krzepiąca refleksja.

◇ **W Nowym Sączu** przebywał minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki przemysłowej **Stanisław Zięba**. W czasie spotkania z władzami wojewódzkiej i kierowniczami instytucji obsługi rolnictwa zapreentowano ministrowi podstawowe trudności występujące w dziedzinie gospodarki żywnościowej regionu. Na pierwszy plan wysunięto konieczność przyspieszenia melioracji użytków rolnych, poprawy zaopatrzenia w środki produkcji i ochrony roślin, kompleksowego wspomagania gleb. Wiele uwagi poświęcono funkcjonowaniu rolniczych spółdzielni produkcyjnych w warunkach reformy gospodarczej. Poruszono także problem zagospodarowania złóż wód mineralnych pozwalając, że objąć je dzieciom specjalnymi preferencjami. Nie pominięto

◇ **W Rabie Wyżnej** Uzdrowisko Szczawnica specjalizuje się w leczeniu chorób sercowych. Z inicjatywy Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Aergologicznego, Akademii Medycznej w Krakowie, PPU i sanatorium „Dzwonkówka" w Szczawnicy — odbyło się tu Sympozjum Szkoleniowe nt. „Postępy Aergologii i Immunologii Klinicznej". Obrady toczyły się kolejno w sanatoriach „Górnik", „Papiernik" i „Dzwonkówka". Uczestnicy konferencji wysłuchali szeregu referatów naukowych oraz zapoznali się z doświadczeniem PPU w leczeniu uzdrowiskowym, zwiedzili Zakład Przyrodoleczniczy i Pracownię Badań Diagnostycznych Sanatorium „Dzwonkówka" i Płucnych w Szczawnicy. Zorganizowano dla nich również wycieczkę do wąwozu Homole i spływ Przełomem Dunajca, wysłuchali zabytkowy kościółek w Dębie oraz zamek w Niedzicy.

Józef Witkowski

STRATA. 18 maja br. po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 66 zmarł w Warszawie dr med. **Eugeniusz Beda**. Był długoletnim zasłużonym dyrektorem ds. lecznictwa sanatorium FWP „Szalay" w Szczawnicy. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi. Odszedł człowiek prawy, szlachetny, uczciwy, skromny i wielkiego serca. Prawie całe swe życie poświęcił służbie chorym kuracjuszom, zwłaszcza po na emeryturę szczawnickim.

Wit.

BOJE O ZIELEŃ. Przyjąłem sobie za punkt honoru wywalczyć choć jeden zielone miejsce w Zakopanem, które nie będzie zabetonowane przez przechodniów pozbawionych zmysłu estetyki i kultury. Na rogu ulic Krupówki i Tetmajera, przy restauracji „Wierchy" dość duży skwer, a właściwie był, bo obecnie zamieniony został w depitak, szeroką ubitą ścieżkę, na skróty". Zastanawiam się, co ten ziemi zdał szary skwer, skoro biegnie wzdłuż normalnego chodnika ulicy? Ta część miasta jest bardzo ruchliwa, wówczas pomnożyła zbiorowisko wytrzymałości i estetyki Zakopanego, a tymczasem jest świadectwem kompromitującego zaniedbania, opuszczenia i braku gospodarza, który powinno dbać, wymagać i egzekwować.

Zwracałem się w tej sprawie do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, bo wydawało mi się, że to właśnie Przedsiębiorstwo odpowie-

Aleksander Zaczyński
Zakopane

UWAGA — KONKURS. Redakcja tygodnika PRON „Odrodzenie" przypomina, że **30 czerwca br. mija termin nadsyłania prac na konkurs pt.: „Moje dokonania w radzie narodowej".** Konkurs adresowany jest do radnych oraz do tych wszystkich, którzy w różnych formach, np. poprzez udział w komisjach, działają w radach narodowych. Oczekujemy wypowiedzi zawierających obraz osobistych działań i dokonań w radzie narodowej.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku 1986 r. Przewidywane są następujące nagrody: **nagroda — 50 000 zł, dwie III nagrody — po 30 000 zł, trzy III nagrody — po 15 000 zł oraz nagroda specjalna Kancelarii Rady Państwa — 40 000 zł.** Jak najbardziej interesującą wypowiedź na temat działalności radnego w środowisku (zakładzie pracy, osiedlu, na wsi).

Najciekawsze prace będą publikowane na łamach „Odrodzenia". Redakcja zachęca i liczy na szeroki udział w konkursie.

SPROSTOWANIE. Pisząc o działalności TKKS w przedsiębiorstwach w Limanowej, Mszanie Dolnej, zmieszałem wysoko jednego z prelegentów, chodziła o dr Jana Kozłowskiego. Bardzo przepraszam.

Krzysztof Kamiński

◇ **Kierownicą** TKKS w Rabie Wyżnej **Maria Kurdziel** zorganizowała uczestniczyć 50-lecia i 40-lecia pracy zawodowej, 18 maja br. Przewodniczący GRN **Wiesław Wójcik** udekorował „Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie" **Bronisławę i Jerzego Pawlów, Janinę i Bolesława Kalinowy, Annę i Jan Bielarczyków, Annę i Stanisława Czyszczoniów, Joannę i Józefa Kalbarczyków, Annę i Jan Bielarczyków, Zofię i Franciszka Kulaków, Katarzynę i Jana Moździeniów, Ludwikę i Jana Sikorów oraz Marię i Józefa Zadlaków.**

W tym samym USC odbyła się uroczystość nadania imion nowonarodzonym — dzieciom funkcjonariuszy miejscowego posterunku MO. Córka Haliny i **Tadeusza Buksów** otrzymała imię **Anna**, a córka **Władysławy i Pawła Lebodów** imiona **Anna Sylwia.**

PZPR

Dyskusja przed X Zjazdem

Nikt już nie policzy, ilu obywateli wypowiedziało się na temat programu rozwoju Polski, zaproponowanego przez partię. Również w naszym województwie dyskusja miała charakter powszechny. Relacjonowaliśmy kolejne jej fazy — od zebrań w organizacjach podstawowych aż po Konferencję Wojewódzką. Dziś przedstawiamy fragmenty głosów złożonych do protokołu przez delegatów na Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową.

*

Adam Bębenek:

Najważniejszymi zadaniami do rozwiązania przez partię i Rząd w latach 1986—90 są zadania ze sfery społeczno-ekonomicznej i tym problemom X Zjazd powinien poświęcić najwięcej uwagi. Jeżeli nastąpi odpowiednie przygotowanie rozwoju gospodarczego kraju, poprawią się warunki życia, dużo łatwiej uporamy się z problemami społeczno-politycznymi.

A oto kilka uwag do Tez na X Zjazd:

Wskazując na dźwignie wzrostu efektywności oraz sposoby ich uruchamiania, mówi się słusznie, że rezerwy stosunek do pracy, sumienne wykonywanie obowiązków — to fundamentalny czynnik postępu. Jednocześnie wskazuje się na nieracjonalne metody wykorzystania zasobów pracy, słabą dyscyplinę, zbyt dużą ilość pracowników zatrudnionych na stanowiskach nieroboczniczych, wysokie straty czasu pracy z tytułu absencji, ogromną fluktuację. Dużo mamy do zrobienia w zakładach pracy, ale bez zmiany niektórych uregulowań prawnych będą to tylko „małe kroczki". Aby nastąpiła radykalna poprawa, trzeba między innymi zmiany obowiązującego kodeksu pracy, gdyż w obecnym kształcie jest poważnym hamulcem reformy. I zmiany układów zbiorowych. Póty będziemy mieli do czynienia z dużą, nieuzasadnioną absencją chorobową, póki będzie się opłacało przebywać na zwolnieniu lekarskim. Póty nie poradzimy sobie ze zjawiskami negatywnymi, póki nie zaczniemy obowiązywać sprawiedliwy ekonomiczny przymus.

Za drugą kluczową dźwignię wzrostu uznaje się oszczędniejsze wykorzystanie energii, surowców, materiałów, paliw. Każdy zakład, każdego pracownika musi obowiązywać żelazna dyscyplina oszczędzania. Musi się to opłacać przedsiębiorstwu jako całości i każdemu pracownikowi z osobna. Ale dotąd tak nie jest. By nie być gołosłownym, przytoczę tylko jeden przykład: wypłaty za oszczędność ogniwnia się są wypłacane z opóźnieniem i na ponadnormatywnych wynagrodzeń i w tej sytuacji wiele przedsiębiorstw transportowych w nowych systemach płac rezygnuje z wypłat premii dla kierowców za oszczędność ogumienia.

Zapowiadane jest dalsze doskonalenie instrumentów i mechanizmów reformy, jest to niezbędne. Należy jednak doskonalić je tak, aby byłyby bardziej elastyczne i dopasowane do każdej branży, by od każdego przedsiębiorstwa, wymagały jednakowej efektywności — rzeczywistej, a nie pozornej.

Prawie zupełnie pominięto w Tezach ważną z punktu widzenia społecznego dziedzinę jaką jest komunikacja. Wprawdzie mówi się, że należy podnieść współpracowniczą gotowości technicznej, poprawić kulturę obsługi i regularność, ale jak to zrobić, kiedy z roku na rok maleje dostawy istniejącego taboru niezgodna dekapitalizacji? Prognozy dostaw na drugą połowę lat osiemdziesiątych nie wszewiają nawet w połowie normalnej reprodukcji, nie mówiąc o zwiększeniu stanu. Dostawy części zamiennych również maleją. A przecież już w chwili obecnej potrzeby społeczne w zakresie komunikacji nie są zaspokojone.

Przyczyny niewłaściwego funkcjonowania komunikacji to przede wszystkim: ciągłe odkładanie przez władze centralne tego problemu na plan dalszy; stosowanie wobec np. KPKS niewłaściwej polityki płacowej, w wyniku czego w całym kraju masowo odchodzą z tego przedsiębiorstwa głównie kierowcy i mechanicy; ciągnące się od początku niedoinwestowanie zaplecza technicznego i infrastruktury komunikacyjnej; braki taboru.

Na koniec refleksja: studiując Tezy i przyglądając się różnym wypowiedziom momentami odnosi się wrażenie, że za wszystkie ewentualne niepowodzenia obarcza się tych na „niższych piętrach" poczynając od województwa, kończąc na gminie i przedsiębiorstwie. Byłoby bardzo niedobrze, gdyby w tym tonie przebiegał X Zjazd. Wierzę jednak w mądrość delegatów w to, że X Zjazd wyprzedzi realizę, a zarazem najbardziej optymalny program. Jaki ten program będzie i jak będzie póżniej realizowany — zależy w dużej mierze od nas, od każdego członka partii, od zrozumienia warunków, w jakich żyjemy i pracujemy, w tej rozwiązywania trudnych problemów.

Marek Majchrzak:

Należę do grona ludzi, którzy w drodze szerokiej konsultacji społecznej zgłosili swoich najlepszych kandydatów, a następnie wybrani na radnych. Stwierdzam, że zastosowane metody wyłaniania kandydatów, a następnie konsultowania ich zebranich obywatelskich to rozszerzenie wpływu szerokich mas społecznitwa na ocalecny skład przyszłej rady narodowej. Z rozmów wiem, że ta forma została powszechnie zaakceptowana.

Mandat radnego mam po raz pierwszy w życiu. Jest to dla mnie ogromne przeżycie i każda sesja rady narodowej, każde posiedzenie komisji przeżywam bardzo głęboko, uczuje się równoczesnie demokratycznego sprawowania władzy.

Jest to dla mnie ogromna lekcja obywatelskiego doświadczenia, nauka wyczucia optymalnego rozwiązania między ogromnymi potrzebami całej gminy, żądaniami wyborców, naciskiem na mnie jako radnego ze strony całej społeczności wiejskiej i własnej POP — a możliwościami.

Społeczność wsi Skrzudzina w gminie Stary Sącz powierzyła mi również przewodnictwo Rady Soleckiej. Za każdym razem, gdy stoję przed wsią jako przewodniczący Rady Soleckiej — muszę pamiętać, że równocześnie występuję jako sekretarz POP i radny Rady Narodowej Miasta i Gminy w Starym Sączu.

Rozumiem ogrom potrzeb wsi, widzę jej rozwój, a wraz z tym wymagania. Kiedyś myślano o szkole i drodze, dziś społeczeństwo chce dobrych maszyn rolniczych, ale także pragnie doprowadzenia gazu do wsi. Rozważamy po gospodarsku na co jać gminę, a co możemy zrobić sami w oparciu o środki, które każdego roku otrzymujemy do dyspozycji. Muszę stwierdzić: mądra to była decyzja, by z podatku rolnego przekazać do dyspozycji wsi 80 proc. wpływów. Teraz zamiast żądać „dajcie, nazelnikiu" — wszelnie myślimy, jak przy pomocy czynu społecznego pomnożyć posiadane środki, a równocześnie załatwić wszystkie pilne potrzeby. Nie tak nie uczy obywatelskiego myślenia jak gospodarka wspólnymi środkami.

W Tezach Komitetu Centralnego na X Zjazd partii omówiono kierunki rozwoju demokratyczności społeczeństwa jako podstawy umacniania Państwa i właśnie na temat rad narodowych mówi się w sposób konkretny i prosty i przemyślny. Mogę potwierdzić na podstawie własnych doświadczeń, że ustawa z 1983 roku stworzyła realne podstawy rzeczywistą przez rady narodowe funkcji gospodarza terenu, że rozszerzyła demokratyczny sposób zarządzania między rady narodowe konsultowanie ze społeczeństwem wszystkich podejmowanych uchwał przywróciła sapomnianą w przeszłości formę samorządności mieszkańców. Te kierunki należy umacniać przez kolejne akty prawne, ale przede wszystkim wspierając organa samorządowe przez instancje i organizacje partyjne, a szczególnie przez członków partii działających w radach narodowych. W Tezach na X Zjazd znajduje się stwierdzenie o konieczności wzma-

BUDOWANIE MIESZKAŃ

Nienadążenie budownictwa mieszkaniowego za społecznymi potrzebami to temat wielu uwag, narad, dyskusji na wszystkich szczeblach. Szybki przyrost demograficzny, rozwój miast, wzrost aspiracji środowisk wiejskich — sprawiają, że mieszkań ciągle brakuje; kolejki w spółdzielniach wydłużają się, a indywidualne budowle też idą powolnie. Szukanie odpowiedzi na pytanie, jak przyspieszyć rozwój „mieszkaniowiów" i zaspokoić potrzeby jest źródłem różnych, coraz to nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Zajmowała się tym również niejednokrotnie Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Jak przedstawia się sytuacja w naszym województwie?

Plan na rok 1985 zakłada wybudowanie 1000 mieszkań, o łącznej powierzchni użytkowej 53,9 tys. metrów kwadratowych. Wykonano 964 mieszkania, z tego: 861 w budownictwie spółdzielczym (planowano 954), 69 w budownictwie zakładowym (planowano tylko 16), nie oddano ani jednego z planowanych 30 mieszkań w budownictwie komunalnym, natomiast zyskaliśmy niepłanowane 34 lokale w obiektach niemieszkalnych.

Procentowo najlepiej wywiązałe się ze swych zadań Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane (pracujące na terenie Gorlic) — bo w 100 proc. a najgorzej Spółdzielnia „Beskid" — zaledwie w 57,6 proc. „Potentat" wykonawczy w województwie — Nowosądecki Kombinat Budowlany oddał 96 proc. planowanych mieszkań, a drugie co do wielkości PBO „Podhale" — 88,4 proc.

W ramach indywidualnego budownictwa mieszkaniowego zyskaliśmy w 1985 r. 1538 spośród 1615 planowanych budynków, przy czym 519 z tych powstało w ruinach (o 10 proc. więcej niż zakładano).

O ponad 32 proc. przekroczono plan budownictwa towarzyszącego. Mieszkańcy województwa otrzymali do dyspozycji 9 sklepów, sklepy — na Równi Szafiarskiej w Nowym Targu, na osiedlu Helena w Nowym Sączu, na osiedlu Czarnowiejskim w Krynicy oraz w Grybowie, a także przychodnię zdrowia na nowosądeckim osiedlu Millenium i — poza planem — warsztaty osiedlowe w Gorlicach.

Na rok bieżący plan uspołecznionego wielorodzinnego budownictwa zakłada uzyskanie również 1000 mieszkań; w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. wybudowano 183.

O możliwościach budowy mieszkań decydują nie tylko dokumenty techniczne, zapewnienie wykonawcy i zaopatrzenie materiałowo-techniczne, ale też — przygotowanie terenów — uzyskanie ich oraz uzbrojenie w infrastrukturę techniczną: sieć wodociągową, kanalizacyjną, ciepłną, elektryczną, komunikacyjną. Dlatego także budownictwo przebiega z niemałymi trudnościami. Wiele kłopotów sprawia wykup terenów prywatnych, a nowa ustawa w tej sprawie wydłużyła tryb odwołań od decyzji. Najtrudniejsza jest sytuacja na gorlickim osiedlu Kościuszki. Istotną barierą jest również brak uzbrojenia. W dodatku nawet już prowadzone inwestycje z tego zakresu mogą zostać zagrożone z braku środków finansowych. Mieszkańców Nowego Sącza i miejscowości położonych poniżej niego wzdłuż biegu Dunajca uciesza wiadomość, że jeszcze w tej pięciolatce ma być rozpoczęta budowa oczyszczalni ścieków dla nadsądecej aglomeracji. Nie powinno być problemów z wodą — już są bądź będą rozbudowywane ujęcia dla Gorlic, Nowego Targu, Starego i Nowego Sącza.

Pogorszyło się natomiast zaopatrzenie materiałowe budownictwa. Znane są niedobory cementu, jeszcze gorzej jest ze stalą zbrojeniową. Bardzo trudno również o różnorodną armaturę — kształtki, łączniki, zawory. Fabryka w Jordanowie nie przyjmuje zamówień z powodu braku mosiądzu.

Przedsiębiorstwa budowlane poprawiły na ogół swoje wyniki rzeczowe i finansowe, nie mają jednak funduszów na zakupy inwestycyjne, a to źle rokuje na przyszłość. Wojewódzka Rada Narodowa stara się je wspierać dotacjami, ale same nie jest krezusem.

Najtrudniejszą jest sytuacja Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego. W tym r. nie osiągnie pełnej wydajności. WRN chce wyasygnować trochę pieniędzy na inwestycje w tym przedsiębiorstwie, w którym znaczna część sprzętu sięga lat 50 proc. zużycia. Ale przede wszystkim konieczne są tam zmiany w kierowaniu. Opracowuje się program usprawnienia NKB.

Na nieosiągnięcie przedsiębiorstw budowlanych rzutują skutki decyzji centralnych o kosztach budownictwa, ograniczanych często na podstawie nierealnych danych i nie uwzględniających specyficznych warunków budowania w terenie górzystym.

Drugą barierę tworzy bardzo wysokie opodatkowanie przedsiębiorstw — około 65 proc. Skąd więc brać pieniądze na inwestycje, na odnowę parku maszynowego? Hamulcem są także niskie ceny robót — zaledwo np. wzrost produkcji o 30 proc., ale kredyty bankowe nie mogą być wyższe niż w roku ubiegłym. Nie ma funduszów na poprawę warunków bhp. Trudno o właściwą organizację pracy wobec braków materiałowych i sprzętowych.

Trudności piętrzące się przed „mieszkaniowiką" w Nowosądeckiem omawiała Egzekutywa KW z udziałem prezesa Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych — **Mieczysława Drzały**, dyrektora Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjno-Budowlanych **Bogdana Bielaka** i następcy dyrektora Jasielskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego — **Marka Spiaka**. Ich propozycje mogą się się rozwiązać na szczeblu wojewódzkim, toteż Egzekutywa postanowiła wystąpić do Komitetu Centralnego o ich rozpatrzenie przez władze centralne. Natomiast ze to, co można zrobić na miejscu — musza się „od zaraz" wziąć kierownictwa przedsiębiorstw, wspierane i kontrolowane przez tamtejsze organizacje partyjne.

ELŻBIETA GLINKA

PZPR — Dyskusja przed X Zjazdem

enia zespołów członków partii w radach narodowych. Myślę, że to kształtne stwierdzenie odnosi się także do samorządów mieszkańców i innych gremiów samorządowych, gdzie zasiadają członkowie partii.

Swoją wypowiedź chciałym zamknąć kilkoma wnioskami:

◇ Komitet Centralny powinien uczynić wszystko, by polskiemu rolnictwu zapewnić stabilność i opłacalność na lata — zgodnie z założeniami Programu — poprzez inwestycje i rozwój środków produkcji uczynić pracę na roli lżejszą.

◇ Pod adresem władz centralnych stawiam wniosek o dalsze ustawowe, zwłaszcza w zakresie finansowym, umacnianie samorządności rad narodowych.

◇ Wnoszę o zapis w sprawie umacniania rad narodowych, a przede wszystkim organów samorządu mieszkańców, które stają się doskonałą szkołą obywatelskiego wychowania i społecznego zarządzania.

◇ Członków partii działających w radach narodowych należy systematycznie policzać z pełną dbałością i aktywnością. Tu nie potrzeba żadnych uchwał, wystarczy Statut PZPR, który wyraźnie określa powinności członka partii.

Wiesław Bednarczyk:

Wpływ klasy robotniczej na funkcjonowanie państwa przejawia się w sprawowaniu kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia. Rozszerzenie i wzmocnienie tego wpływu zapewnia Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Na terenie Nowosądeckiego działa 668 społecznych inspektorów. Zespoły kontrolne są dziś we wszystkich miastach, miasto-gminach i gminach. Najliczniejsze w Nowym Sączu — 58 osób, 40-osobowe w Nowym Targu i Gorlicach. Najmniejsze zespoły funkcjonują w gminach: Lubień — 3 osoby, Moszczenica — 5. Niedźwiedź — 5, Ochotnica Dolna — 5 osób. Zdecydowana większość (66,8 proc. składu osobowego Inspekcji), stanowią robotnicy i rolnicy. Przyjęto, że w pierwszym etapie wszystkie działania IRCH winny się odbywać przy współpracy NIK lub innych pracowników kontroli zawodowej.

Między IRCH a kontrolowanymi jednostkami występują nieporozumienia co do kompetencji kontroli i sposobu egzekucji wydanych zaleceń. Zdarza się to najczęściej w małych miastach i gminach. Należałoby może wyposażyć zespoły IRCH w uprawnienia inspektorów zawodowych?

W małych ośrodkach daje się zauważyć spadek zaangażowania społecznych inspektorów w działania Inspekcji. Przyczynia się do tego fakt, że wiele zaleceń — np. kierowanych do urzędów — jest nie do wykonania z uwagi na szczupłe możliwości tychże (np. cała dzielnica komunalnej gospodarki mieszkaniowej). Zespoły IRCH działające w tych ośrodkach ograniczają się do powierzchownych czynności kontrolnych. Jest to spłycanie zadań Inspekcji, a zarazem podrywanie budowanego mozolnie prestiżu. Należałoby zlikwidować funkcjonowanie inspekcji w taki sposób, aby zespoły kontrolujące były z innych rejonów niż kontrolowane środowiska. Potrzebne jest również — zwłaszcza w małych ośrodkach — większe wsparcie społecznych inspektorów w kontrolą zawodową.

W I kwartale br. sprawdzono stan przygotowania placówek do zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży. Kontrolą objęto 62 placówki na terenie 13 jednostek administracyjnych. Organizatorami tych placówek były państwowe, spółdzielcze i społeczne jednostki gospodarczyjne z całego kraju. Współdziałały z nimi organizacje turystyczne. 15 proc. kontrolowanych placówek nie posiadało kwalifikacji — innymi słowy: stwarzało zagrożenie życia i zdrowia wypoczywających dzieci. Władze terytorialne nie panują jednak nad tzw. nielegalną bazą. Sytuacja ta sprzyja niezadowoleniu społecznemu.

Działanie wszystkich grup kontrolnych jest merytorycznie wzmacniane kontrolą zawodową. Gwarantuje to wysoki poziom merytoryczny, dobre dokumentowanie wyników kontroli. Wydział Kontroli Urzędu Wojewódzkiego oraz Rejonowe Komendy Straży Pożarnych, RUSW, Komisariaty MO każdorazowo służą pomocą ekipom IRCH szczególnie w zakresie przygotowania dokumentacji fotograficznej. Materiały z kontroli są przekazywane instancjom partyjnym, radom narodowym, organom założycielskim.

Od początku 1985 r. do końca I kwartału br. Inspekcja dokonała w województwie 289 kontroli, sporządziła 90 protokoły oraz 27 sprawozdań. Tylko w 27 przypadkach nie stwierdzono nieprawidłowości, natomiast w 55 zastosowano operatywny tryb wykorzystania ustaleń. Jednostki spółdzielcze czynią wszystko, by ominąć zalecenia IRCH, nadużywając niejednokrotnie radców prawnych w poszukiwaniu dróg obejścia prawa. Służy temu ich interpretacja „Prawa spółdzielczego".

W trosce o rzetelną realizację zadań stawianych przez IRCH jest konieczne polityczne wsparcie Inspekcji przez instancje partyjne w realizacji zaleceń i wniosków pokontrolnych, szerokie podejmowanie przez Inspekcję spraw lokalnych wypływających z potrzeb instancji partyjnych, poprawa warunków pracy i stanu ilościowego kadry oddziału NIK ds. IRCH.

Anna Szczurek:

Jedną z dziedzin gospodarki wymagającej radykalnej poprawy jest gospodarka żywnościowa. A tego problemu nie rozwiązany bez stabilnej polityki rolnej. Musimy sprecyzować i przekazać Zjazdowi zadania na najbliższe lata, mające za cel uzyskanie większej produkcji rolnej, a także poprawę opłacalności poszczególnych jej gałęzi. Niezbędna jest pełna realizacja zagwarantowanych w Uchwale „górskiej" preferencji w skupie i inwestycjach. Wiąże się to z koniecznością zwiększenia nakładów finansowych i rzeczowych na rozwiązanie sprawy pełnego zaopatrzenia w wysokoprocentowe nawozy, ważnych środki ochrony roślin; na budowę zaplecza magazynowego na wsi; na melioracje; na rozbudowę zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego, a szczególnie owocowo-warzywnego, by uzyskane w naszym regionie płony były w pełni zagospodarowane.

Przy wszelkich — niezbędnych — ruchach cen bezwzględnie należy zachować odpowiednią relację pomiędzy cenami środków do produkcji rolnej i cenami skupu — dziś nierawne sztuce producent, a drugie kupujący, a powinien — również producent czyli rolnik.

Obserwujemy znaczną stabilizację zaopatrzenia w rynku rolniczy, lecz w jego poszczególnych asortymentach, jak mleczarnie, ciągniki, kosiarki rotacyjne — daleko do zadowolenia. Nie doczekał się realizacji projekt o ciągniku dla terenów górskich; pojedyncze przykłady konstruowane przez rolników nie załatwiają sprawy.

Duże niezadowolenie producentów trzody wywołuje nieobjęcie dodatkiem górskim tej gałęzi produkcji. Będzie to mieć ujemny wpływ na produkcję żywca wieprzowego.

Dużego wsparcia finansowego wymaga infrastruktura wsi. Szczupłe zasoby finansowe gmin nie pozwalają na budowę w należytym czasie wielu koniecznych obiektów jak szkoły, ośrodek zdrowia, domy kultury itp. Rozbudowa aglomeracji wiejskich stwarza z każdym rokiem coraz większe zagrożenie naturalnego środowiska; a to najmniej jedna oczyszczalnia ścieków a prawdziwego zdarzenia winna być w każdej gminie.

Sprawą nadrzędnej wagi jest reelektryfikacja wsi, bo zakładane przed 20—30 laty instalacje są obecnie wyeksploatowane i stanowią jedną z głównych przyczyn podarów na wsi, nie pozwalają również na podłączenie większych odbiorników mocy.

Przyspieszające realizację tej części programu, która dotyczy wsi i rolnictwa — zapewniamy aktywne jego wsparcie nie tylko przez aktyw partyjny, lecz całą społeczność wiejską.

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

Od jakiegoś czasu coraz wyraźniejsza jest tendencja do otwierania sklepów prywatnych. Również Zofia O. uzyskała zezwolenie na prowadzenie w jednej z wsi na Podhalu sklepu branży galanteryjno-pasmanteryjnej. Z czasem zezwolono jej również handlować innymi artykułami i wiejski sklep przynosił właścicielce i jej rodzinie wcale niezłe profity. Jednak Zofia O. zapragnęła bardziej się wzbogacić. Od czasu do czasu wprowadzała do obrotu handlowego pewną partię towaru „wojennego", nie dokumentując tego w książce podatkowej. Ta łapczywość nie wyszła jej na zdowie. Pewnego dnia do sklepu weszła grupka osób, które zamiast gotówki powyciągały legitymacje służbowe. Fachowcy z Izby Skarbowej popatrzyli w książkę obrotu, porównali towary na półkach i w magazynie z tym co zamieszono w grubej księdze handlowej i stwierdzili wyraźne nadwyżki towaru. Nie ulegało wątpliwości, że Zofia O. dopuściła się występku i ustawy karnej skarbowej, narażając Skarb Państwa na stratę, tytułu mniejszych niż należy podatków. Wszczęto więc postępowanie przygotowawcze w związku ze stwierdzoną machlojką, Izba Skarbowa wydała orzeczenie o ukaraniu Zofii O.

W tej samej wsi prowadziła również sklep Józefa C. Handlowane tam artykuły pożywczej pochodzenia krajowego i zagranicznego. Zdarzyło się jednak, że do sklepu weszli funkcjonariusze MO, działający tego dnia w ramach operacji „Rynek". Ujawnili kilka niezawiedzionowanych w książce obrotu opakowań cukiełki „krupicy". Ponieważ właściciela sklepu zachowywała się podejrzanie, ściągnięto fachowców z Izby Skarbowej, przed którymi postawiono zadanie kompleksowego rozliczenia działalności handlowej tej placówki.

Nie przechytrzyli fiskusa

W trakcie prowadzonej kontroli ujawniono, iż „krupica" to zaledwie jedna z pozycji w bogatym asortymencie obrotu. Jeden z funkcjonariuszy wypatrzył gdzieś na uboczu spiżarkę, do której dostęp strzegły dwie solidne kłódki. Poproszono o otwarcie właścicielka odmówiła. Stosowała różne fortele i wykręty, aby funkcjonariusz kryminalny nie mógł dojść wreszcie, widząc ich zdecydowaną postawę, „przypomniała" sobie, że kluca ma w kieszeni fartucha. Po otwarciu schowka oczom kontrolujących ukazał się istny spożywczy „Pewex". Przystąpiono do spisywania zagranicznych delicji i używek. Było tych pozycji kilkadziesiąt, wartości kilkuset tysięcy złotych.

Fiskus po tej kontroli uszczuplił znacznie posiadane przez Józefę C. konto, wymierzając karę grzywny niemałej wysokości. Zapłaciła od ręki. Czy mucka, jaką otrzymała, będzie dostatecznym ostrzeżeniem przed podobnym postępowaniem w przyszłości?

Nieszczęścia na rodzinną wieś Zofii O. i Józefy C. zaczęły napływać dużą gromadnie. Funkcjonariusze Milicji baczne przyjrzeli się osobom, które określane były przez ogół jako niezwykli krezusi. Zaliczano do takich Jana W., który, jak plotka głosiła, na dolarach i złocie sypiał. Przeprowadzone u Jana W. przeszukanie pozwoliło ujawnić majątek w gotówce polskiej, walutach wymienianych, złocie w postaci biżuterii, jednokutawkach i czwarakach — wartości około 16 mln. złotych.

Najbliższa rodzina Jana W. przebywa, jak wiele rodzin z tej wioski, na dorobku za wielką wodą. Co jakiś czas z Chicago nadchodziły przeróżne zawierające skóry pewcza, które miały uzupełnić zasoby surowcowe nowotarskiego podziemia kołtuszniczego. Jan W. pokąpiele przedawał skóry, a za nie lokował często w złocie i odkładał do skrytki, do dyspozycji rodziny.

Przesyłki nadchodzące z zachodniej półkuli były niemałe. Aby uniknąć opłat celnych, rodzina W. dostawę dzieliła na drobniejsze części, rozpisując na podstawione osoby.

Milicyjni wywiadowcy, którzy penetrują bez przerwy nowotarski rynek i podziemia kołtuszniczne, wywiadali się także o pokątnym handlu seniora rodziny W. Jan W., nie zgłaszając faktu obrotu skórami, jak również podstawiając inne osoby do ich odbioru — dopuścił się kilku występków z ustawy karnej skarbowej, przeto Izba Skarbowa oczekia wobec niego stosowne grzywny i nawiązki.

Po jakimś czasie do tejże instytucji finansowej trafiła również sprawa innego nowotarskiego pechowiec wsi — Jana F. Sprawa wiązała się również z zamieszkałą w Chicago rodziną. Jan F., gospodarując na średniorolnym gospodarstwie, doskonale wyposażonym pod względem technicznym, w okolicy nie miał jednak najlepszej opinii. Milicja, która pewnego dnia dokonała przeszukania w jego zabudowaniach, odnalazła sporo dolarów, sztućców, bransoletek, pierścionków i monet ze złota. Udokumentowanie ich pochodzenia sprawiło nieco trudu gospodarzowi. Udało mu się jednak odszukać dokumenty świadczące o tym, iż od najbliższej rodziny otrzymał w Polsce dziesięć tysięcy kilkaset tysięcy dolarów i różne mniej wartościowe precjoza. Przyjęcia majątku nie ujawnił jednak odpowiednim organom podatkowym. Funkcjonariusze sprawę skierowali do Urzędu Skarbowego.

Jak z wyższych wyrachlałdów wynika, w podhalańskiej miejscowości dopuszczono się różnorodnych występków przeciwko obowiązującej ustawie skarbowej. Niektóre z nich można zaliczyć do poważnych. Wszystkie są wynikiem świadomej chęci zysku i wszystkie spotkały się z należytym rozliczeniem. Oprócz uiszczenia należności podatkowych — osoby winne zapłaty również sporą kary grzywny. Nie zawsze więc pieniądz robi pieniądz.

Rafineria rafinerii nierówna. Czego się podejmie się duża płocka czy gdańska, wyprodukuje małą, gorlicka. Dobry surowiec — podstawowa ropa, ropnąca dowiezione niejscowych chemicznych zadecydowały o dzisiejszym profilu „Glimaru". Ponad 50 krajowych produktów ropopochodnych powstaje tylko w tym zakładzie. Do jego specjalności należą: oleje dla hutnictwa, nafty dla przemysłu chemicznego, wazeliny kosmetyczne, paliwo lotnicze, woski, parafiny. Większość technologii to dzieło gorlickich fachowców. Szukają sposobów lepszego wykorzystania surowca, zwiększenia produkcji poszukiwanych specyfików. Dopingują ich odbiorcy. Tak było na przykład z woskiem, składnikiem gumy. Przemysł gumowy miał kłopoty z jego importem. Szukano: kto w kraju podejmie się tej produkcji? Spróbowali gorlicznanie. Dostał pierwszą pierwszą partię — 150 ton. Chemicy nie poprzestali na tym ulepszyli metodę wytwarzania. Dostawy zwiększał dużo, tzry, ostatnie. Tegoroczna produkcja 800 ton wesku całkowicie zaspokaja krajowe potrzeby.

Większość nowych opracowań technologicznych powstaje w rafinerii, część w Instytucie Technologii Nafty, w AGH. Ale i naukowcy liczą się z opinią fachowców z „Glimaru". Zanim „Superol" zaczęła produkcję, płocka rafineria, w laboratorium gorlickiej przeprowadzono próby.

— Nasi fachowcy mają wyczucie, doświadczenie, to się liczy — mówi STEFAN WITEK, kierownik działu technologicznego. — Innowdem są też projekty wynalazcze i racjonalizatorskie, dzięki którym ulepsza się stare technologie, wprowadza nowe.

GORLICKA RAFINERIA

W powojennym czterdziestoleciu zastosowano ponad 1200 nowatorskich rozwiązań. Nagrodę ministra przemysłu chemicznego dostał projekt zespołu rafiniolistów w sprawie wieże którego powstał nowy wyrób: wosk zastępujący uszczelki poliurtanowe w budownictwie. Efekt dużo szczędniej materiałów i dewiz. Ostatnie notowska nagrodę zdobył projekt przeróbki odpadów porafinacyjnych na olej opałowy.

Z pomysłów i patentów powstających w „Glimarze" korzysta cały krajowy przemysł rafineryjny. Teraz czeka na wyniki zastosowanej przedtywnej instalacji do spalania kwasów porafinacyjnych. Została zaprojektowana w Instytucie Chemii. Przemysłowej przy współpracy z gorlicznami. Rozruch ma nastąpić w końcu tego roku. Cieszą się i w Gorlicach. Znikną wreszcie doły nieszczęcie — bagniska — z których ciecz odpadowych, składanych od wielu lat. Mówi dyrektor „Glimaru" BRONISŁAW NIEMASZYK: — **Coroczne przybywało odpadu 2 tys. ton odpadów. Od dawna nie wiedziano, jak się ich pozbyć. Problem tym większy, że kwasy z dołów przeniskały do ziemi i do rzeki. Ze względu na ochronę środowiska byliśmy zmuszeni wstrzymać produkcję jednego rodzaju nafty.**

— Zlikwidowanie dołów przyniesie pożytek nie tylko dla środowiska przyrodniczego, proszę się przekonać w jakich warunkach pracują ludzie wywożący te odpady. Woń nie do wytrzymania — urzupełnia MARIA GLUSZKA, sekretarz organizacji związkowej w rafinerii.

Z odpadami wkrótce uda się uporać, zostaną jednak zakładowe problemy nie mniejszej wagi. Rafinerię z Fabryką Maszyn „Glinik" łączą: historia, współpraca, budynek dyrekcji i rurociąg parowy. Wprawdzie rafineria dołożyła się do budowy ciepłowni w „Gliniku", ale dostała niewiele ponad połowę przewidzianej ilości pary. Od czasu budowy, urosły potrzeby fabryki i miasta, gdzie też ta para jest wysyłana. W rezultacie, rafineria tu i ówdzie musi zmniejszać produkcję, a pracownicy zimą marzną. Najdotkliwiej dało się to odczuć w minionym sezonie. Chcąc nie chcąc, postanowiono: rozbudujemy własną kotłownię. Powstał przy tym drugi kłopot — potrzeba więcej wody. Znowu, wspólnie z „Glinikiem", rafineria przystąpiła do budowy ujęcia.

W ponad stuletnim zakładzie pracują jeszcze urządzenia pamiętające czasy Mac Garvey'a założyciela rafinerii. Konserwuje się je, ulepsza. W końcu dekady będzie rozmontowane, a przekazać jako eksponaty do skansenu.

Szybko, choć może mało efektownie dla oka, nowa technika przeróbki ropy wypiera starą. Instalacje, np. destylacji rurowo-wieżowej, wyposaża się w nowoczesną aparaturę kontrolno-pomiarową. Coraz częściej mowy jest o automatyzacji produkcji, z zastosowaniem w najbliższych latach komputera. Magister Witek, należący do trzonu kadry z lat 60-siątych stażem, pamięta czasy trudne dla gorlickiej rafinerii. Była traktowana po macoszemu, gdy wszystkim imponowały wielkie hutowy w Płocku, Gdańsku. Na gorlickim, przestarzałym zakładzie najbardziej zależało... odbiorcom tutejszych wyrobów. Sytuacja poprawiła się z chwilą wprowadzenia reformy. Jakże można było nie skorzystać z takiej szansy.

Jeszcze za wcześnie, żeby mówić o radykalnej poprawie. Widać jednak, że za rok coś przybyło na „Glimarze". Na zmianie „Glimar" ma zamiar zrobić wielką rzecz dla gospodarki krajowej, przy okazji wprowadzić jeszcze jedną swoją specjalność: regeneracje oleju transformatorowego. Za granicą odzyskuje się go w ok. 60 procentach, u nas — wstyd mówić. W Gorlicach wszystko gotowe do przerobki 200 do 300 ton oleju w Gorlicznym roku. Docelowo, w latach 5, może 6 tysięcy ton. Gdyby to się powiodło, zaoszczędzilibyśmy sporo dewiz. Nie zależy to jednak wyłącznie od rafinerii. Dopóki olej jest, mało komu z użytkowników zależy na regeneracji. W dodatku nie wiadomo, kto ma się zająć zbieraniem zużytego oleju.

Na pierwszą ofertę „Glimaru" przedstawioną kilku znaczonym ośrodkom energetycznym, brak odpowiedzi...

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Ciocia Zaira

„Zabawa ta bardzo dobrze wypadła. Dzieci oraz ich rodzice byli uszczęśliwieni. Wziąłem z domu adapter i płyty, dzieci bawiły się świetnie. Na głowach miały czapeczki z bibułek, a później była loteria fantowa i wiele zabawek: te od Was, od Holendrów, i kupiłem z wdzięczności z kredkami, była wielka frajda. Kochani — można powiedzieć, że teraz zatrzymałem się w biegu. Trudno, trzeba przejść przez różne problemy, zanim się umrze. Aż zanim się umrze, to trzeba jeszcze zrobić wszystko, żeby się nie dziwić i jeszcze innym pomóc w życiu. Myślę, że musimy tworzyć coraz „różne zespoły" — pisała ZAIRA KRAUZE do bliskich.

Całe swoje życie po śmierci męża poświęciła niepełnosprawnym. Jej dom w Zakopanem był zawsze otwarty dla studentów przyjeżdżających do Zakopanego z podopiecznymi — inwalidami. Nazywali ją Cicią, wiedzieli, że zawsze serdecznie przyjmie i ugości.

— Jeszcze z mężem podjęliśmy decyzję, aby dom ten przeznaczyć na potrzeby dzieci niepełnosprawnych — mówiła pani Zaira. — Cieszę się, że pozostanie po nas jakiś ślad w pamięci ludzkiej, że będzie to ośrodek, w którym w niezręcznym dzieci nauczą się życia.

Cieszyła się każdą najdrobniejszą sprawą, przybliżającą chwilę otwarcia ośrodka, ze zmiłkiem interesowała nawet najmniejsze tempo prac. Spokojnie znosiła wszelkie niedogodności spartańskich warunków życia w przybudowanym domku Stowarzyszenia Rodziców tylko wiernych psów, ubrana jak na wyprawę podbiegunową, wegetowała przy grzejniku elektrycznym, gdy nuciła „Ciocia Krakowska" Kornela Makuszy lała się jej na głowę z prowizorycznego dachu. Ze swojej skromnej emerytury opłacała grzej i telefon... Ale mimo wielu kłopotów, zawsze radosna i uśmiechnięta żyła myślą, że wreszcie będzie ten ośrodek. — Jakie potrzebny ten ośrodek, ile ludzi jest bardzo wiele. Można było spotkać Ciocię Zairę na ulicach Zakopanego, gdy spieszyła do zagubionych w krajobrazie Podtatrza domków, gdzie miasakało niepełnosprawne dziecko oczekujące jej miłości. Cukrowała, lizała małe „pingolki", kupowała drobne upominki, aby przywrócić radość utraconą przez chorobę dziecinstwa, przywrócić uśmiech na twarze, które śmiać się już nie potrafiły. Bezgranicznie ufające kademu, nie przechodziła obojętnie wobec nieszczęścia dzieci nawet się życia.

Zaczęło się od dolegliwości serca, lecz nie dopuszczała myśli, że jej organizm zagęda drżyć okrutna i podstępna choroba. Nie mogła czuć, aby wstrzymać jej postęp — myślała o innych. W końcu jednak musiała oddać się w ręce lekarzy.

Starała się pocieszyć innych pacjentów szpitala onkologicznego, tragicznie przyjmujących swój los. Obserwowała reakcje chorych, ich zagubienie, osamotnienie, rozpacz, ciężki okrutnie cierpienie drążyło i jej ciało.

„Z całego serca dziękuję za list i przepraszam, że dopiero odpisuję. Ja niestety jeszcze przerzucam się ze szpitala do szpitala. Jestem też unieruchomiona, bo przejście do łazienki jest ogromnym problemem, takie dostaje bóle. To jednak nie jest powód do niekończenia pracy. Wolę się do wytrzymania — urzupełnia MARIA GLUSZKA, sekretarz organizacji związkowej w rafinerii.

Z odpadami wkrótce uda się uporać, zostaną jednak zakładowe problemy nie mniejszej wagi. Rafinerię z Fabryką Maszyn „Glinik" łączą: historia, współpraca, budynek dyrekcji i rurociąg parowy. Wprawdzie rafineria dołożyła się do budowy ciepłowni w „Gliniku", ale dostała niewiele ponad połowę przewidzianej ilości pary. Od czasu budowy, urosły potrzeby fabryki i miasta, gdzie też ta para jest wysyłana. W rezultacie, rafineria tu i ówdzie musi zmniejszać produkcję, a pracownicy zimą marzną. Najdotkliwiej dało się to odczuć w minionym sezonie. Chcąc nie chcąc, postanowiono: rozbudujemy własną kotłownię. Powstał przy tym drugi kłopot — potrzeba więcej wody. Znowu, wspólnie z „Gliniekiem", rafineria przystąpiła do budowy ujęcia.

W ponad stuletnim zakładzie pracują jeszcze urządzenia pamiętające czasy Mac Garvey'a założyciela rafinerii. Konserwuje się je, ulepsza. W końcu dekady będzie rozmontowane, a przekazać jako eksponaty do skansenu.

Szybko, choć może mało efektownie dla oka, nowa technika przeróbki ropy wypiera starą. Instalacje, np. destylacji rurowo-wieżowej, wyposaża się w nowoczesną aparaturę kontrolno-pomiarową. Coraz częściej mowy jest o automatyzacji produkcji z zastosowaniem w najbliższych latach komputera. Magister Witek, należący do trzonu kadry z lat 60-siątych stażem, pamięta czasy trudne dla gorlickiej rafinerii. Była traktowana po macoszemu, gdy wszystkim imponowały wielkie hutowy w Płocku, Gdańsku. Na gorlickim, przestarzałym zakładzie najbardziej zależało... odbiorcom tutejszych wyrobów. Sytuacja poprawiła się z chwilą wprowadzenia reformy. Jakże można było nie skorzystać z takiej szansy.

Jeszcze za wcześnie, żeby mówić o radykalnej poprawie. Widać jednak, że za rok coś przybyło na „Glimarze". Na zmianie „Glimar" ma zamiar zrobić wielką rzecz dla gospodarki krajowej, przy okazji wprowadzić jeszcze jedną swoją specjalność: regeneracje oleju transformatorowego. Za granicą odzyskuje się go w ok. 60 procentach, u nas — wstyd mówić. W Gorlicach wszystko gotowe do przerobki 200 do 300 ton oleju w Gorlicznym roku. Docelowo, w latach 5, może 6 tysięcy ton. Gdyby to się powiodło, zaoszczędzilibyśmy sporo dewiz. Nie zależy to jednak wyłącznie od rafinerii. Dopóki olej jest, mało komu z użytkowników zależy na regeneracji. W dodatku nie wiadomo, kto ma się zająć zbieraniem zużytego oleju.

Na pierwszą ofertę „Glimaru" przedstawioną kilku znaczonym ośrodkom energetycznym, brak odpowiedzi...

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI

Kobiecy punkt widzenia

— Przed X Zjazdem Partii szukamy sposobów rozwiązywania wielkich problemów gospodarczych i społecznych. Trapią nas liczne bolączki — niewłaściwy stosunek do pracy i przestrzeganie prawa, zjawiska patologii społecznej i niedostatek edukacji obywatelskiej. Musimy sobie z tym poradzić, choć trzeba jeszcze wielu działań i zapału. Dużo zależy od kobiet, one decydują o tym, będzie polska rodzina, jak wychowamy młode pokolenie i z jakimi zasadami ono uje się do pracy. Kobiety wprowadzają gęodę narodową — powiedziała przedstawicielka Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich, HELENA GĄSTOŁ w czasie obrad wojewódzkiego Zjazdu tej organizacji. Wówła jeszcze o wielu sprawach, jakimi kyją na co dzień kobiety, a koniecznemi nowoczesnego wychowania młodzieży i dzieci, i przybliżania im od najmłodszych lat zasad racjonalnego, ekonomicznego działania. Stąd dążenie do wprowadzenia w szkołach zajęć poświęconych ekonomicznej edukacji — zabiega o to Liga Kobiet Polskich od dłuższego czasu.

W naszym województwie kobieca organizacja zrzesza 4700 działaczek. Pracują one w ogniwach miejskich, w pocał 200 kołach zakładowych, w 9 organizacji Rodzin Wojskowych oraz Kołach Rodzin Milicyjnych. Sporą grupę tworzą pracownicy służby zdrowia, pedagogy i prawnicy Sekcja Kobiet Prawników bezinteresownie udziela porad w skomplikowanych sprawach rodzinnych. Rok 1982 rok zaskoczył w nich 2 tys. szukających pomocy. LKP współpracuje z organizacjami politycznymi i społecznymi. Od utworzenia PRON kobiety pomagają społecznikom tego ruchu w łagodzeniu napięć i budowaniu spokoju. Wspólnie z PKPS, PCK i Społecznym Komitetem Przeciwalkoholowym starają się ułatwić życie samotnych starych ludzi, rodzin alkoholików oraz zaniedbanych dzieci. Pomagają w kierowaniu na leczenie „nałogowców", załatwiają alimenty dla najuboższych oraz alimenty dla samotnych matek. Zabiegają o miejsca w żłobkach, przedszkolach, Domach Dziecka oraz Domach Spokojnej Starości. Dla najmłodszych z wielodzietnych rodzin organizują wczasy w miejscu. Dzięki kontaktom z zakładami organizowanym przez kobiecą organizację — wiele „gospodyń domowych" zdobywa zawód. LKP prowadzi kursy dokształcające i pedagogiczną na licznych spotkaniach oraz prelekcjach. W Gorlicach i Zakopanem prowadzi tzw. Szkoły Narzeczonych przygotowujące do życia rodzinnego. Organizuje społeczne akcje i zbiórki, potrzali sama wypracować środki na pomoc dla podopiecznych. Np. dzięki akcji „Dar własnych rąk" (wykonane przez kobiety przedmioty i dzieła artystyczne są sprzedawane, a uzyskane kwoty przeznacza się na społeczne cele). Prawie 200 tys. zł przekazała kobieca organizacja na Szpital Pomnik Matki Polki, dołożyła swoje „cegiełki" do akcji Rodzinnego Czynu Pomocy Szkole i pomocy dla ofiar w Meksyku. Wiele jeszcze działań i zasług społecznie z Ligi Kobiet Polskich zanotowano w referacie przedstawionym przez sekretarza ZW — URSZULĘ MIGACZ.

W spotkaniu, które prowadziła ANNA SIWIK, dużo miejsca zajęła dyskusja. MARIA WĘGLARZ z Nowego Targu powiedziała: — **Wiele się zmieniło w naszym życiu w ostatnich latach; widzimy też kłopoty, obawy, zatrzęsienie, że większe są nasze możliwości wpływania na ważne decyzje i przedsięwzięcia. Brakuje jednak wciąż poprawnej diagnozy oraz programu leczenia najgorszych zjawisk społecznych, a jest to najbardziej palącą sprawą.**

Temat podjęła HELENA BARCZUK z Nowego Targu: — **Walkę z patologią trzeba zaczynać od podstaw. Musimy także chronić przed wpływami środowisk marginesu społecznego dzieci i młodzież. Dziedzina szkoły i rodziny powinny się uzupełniać. Często jednak właśnie rodzina i jej zaś „tradycje" wprowadzają na niedbałe drogę młodych. Społeczniey powinni docierać do takich domów, otoczyć opieką zagrożone demoralizującymi wpływami dzieci. To niezadzięczna praca, lecz konieczna. Może także przynosić sukcesy, o czym świadczy chociażby działalność istniejącej w Nowym Targu przy RUSW Poradni Rodzinnego Wychowawczego, która opiekuje się grupą około 200 nieletnich. Przy współdziałaniu Ligi Kobiet Polskich, organizacji młodzieżowych i PKOM, pomocy łachowców — prawników oraz pedagogów można zrobić przecież, by zaniedbane dzieci uchronić przed skutkami złych wpływów środowiska.**

CZESŁAWA MICHALEC z Gorlic, delegatka X Zjazdu PZPR stwierdziła: **Zmienia się model polskiej rodziny, partnerstwo jest dziś czymś naturalnym w sytuacji, gdy utrzymanie domu spoczywa na barkach zarówno męskich, jak i kobiecych. Najmniej zmian można dostrzec w zakładach pracy; na środce do barierę zawodowej kobiet stoją nie tylko uprzedzenia „męskiego" kierownictwa, lecz także częsty brak aspiracji kobiet, które obawiają się nie sprostać wielkiemu ciężarowi obowiązków. Gdy sprawnie zaczną funkcjonować usługi, gdy prowadzenie domu będzie uważać się za tak wielomą jak teraz kłopotliwą — kobiety zaczną myśleć o szerszej realizacji swych zawodowych ambicji.**

Oto tylko wybrane głosy z dyskusji. Warto zaczęto wspomnieć, iż Zjazd wojewódzkiej LKP był okazją do uhonorowania zasłużonych działaczek odznaczeniami i dyplomami. Między ich ilu działał w walkach w obronie władzy ludowej" otrzymały: WANDA TARASIEWICZ oraz GENOWEFA SAMBOR—WIATER. Złote Odznaki „Za zasługi dla Województwa Nowosądeckiego" wręczono: KRYSTYNIE BACHULCZEJ, LADYSŁAWĘ DUDZIŃSKIEJ, ZOFII JANKÓW i HERMINIE KUREK; Srebrne Odznaki otrzymały — KRYSTYNA CZYŻ oraz WANDA ZIĘBA.

LUCYNA KASZUBA

U Kochanowskiego 3

Przed 80 laty, gdy szkoła na Zabłociu otrzymała imię Jana Kochanowskiego, była mała, leżąca na peryferiach Nowego Sącza „dziewiątaśnowa". Jej historia sięga w bardziej odległe czasy — z końcem XIX wieku istniała już jedenastoklasowa szkółka. Zapisana na kartach starej kroniki, z której do dziś ocalały jedynie niewielkie fragmenty. Wydarzenia z życia szkoły spisywał jej pierwszy kronikarz **Józef Samborski**. Później — już w latach trzydziestych kierujący placówką znany sądecki nauczyciel **Kazimierz Fyda** kontynuował dzieło Samborskiego.

Od początku niemal szkoła była zbyt ciasna: myślano o budowie nowej placówki, zbierano społeczne pieniądze i przed wybuchem II wojny światowej rozpoczęto pracę.

Dopiero jednak w latach pięćdziesiątych stanął duży, okazały budynek wytarczający dla około 500 uczniów. Z czasem przeszło wokół niego, wzrastało osiedle Kochanowskiego. Szkolne boiska, sala audiowizualna z filmowym projektorem dzięki któremu można było przenosić „kinowe" filmy wywietlać dzieciom — przyciągały mam mieszkańców osiedla. Dziś szkoła im. Kochanowskiego to jedyna w mieście tzw. placówka środowiskowa, zajmująca się — obok typowych działań wychowawczych i kształceniem — organizacją życia kulturalnego młodzieży, służąca pomocą wychowawczą i opiekuńczą także dzieciom z innych placówek, troszczącą się o starych i samotnych ludzi z osiedla.

Dyrektor ALEKSANDER PIEKARZ pracuje tu od 1963 roku, funkcje kierownicze pełni od 8 lat. — *Budynek planowany dla 500 dzieci — musi pomieścić ich ponad tysiąc. Wykorzystujemy nawet pomieszczenia starej szkoły, będącej dziś naszą filią. W ubiegłym roku powstał Społeczny Komitet Rozbudowy, któremu przewodniczy Jan First. Zebrano ponad 800 tysięcy, społecznie wykonano dokumentację. Brakuje nam jednak środków finansowych — liczymy na pomoc patronackich zakładów PKS — z Katowic, Chrzanowa i Nowego Sącza oraz Sądeckich Zakładów Mięsnych. Jak dotychczas — pomógł jedynie PKS z Chrzanowa.*

Szkoła może się pochwalić doskonałą wykwalifikowaną kadrą nauczycielską i wychowawczą. W ponad sześćdziesięcioosobowej grupie pedagogów — kilku to emerytowani nauczyciele. Wielu z nich — poza zajęciami programowymi, po lekcjach prowadzi dodatkowo nauczanie dla uczniów słabszych. Gdy któreś dziecko dłużej choruje — może czasem liczyć na lekcje w domu. Jak mówi pedagog szkolny MARIA ZDEB — obecnie troje dzieci korzysta z takiego indywidualnego toku nauczania. — *Mamy pod opieką również 30 dzieci zaniedbanych i opóźnionych, które traktujemy ze specjalną troską. Staramy się, by jak najdłużej przebywały w szkole, by uczestniczyły w zajęciach pozalekcyjnych — gdyż ich stan w przeważającej mierze jest wynikiem braku odpowiedniej opieki rodziców. Ogromną pomoc otrzymujemy od działaczy z Komitetu Rodzicielskiego i jego Komisji Wychowawczej. Dzięki ich bezinteresownej pracy — wiele zaniedbanych dzieci można przystosować do normalnego życia szkolnego. Nauczyciele przeprowadzają wizyty w domach podopiecznych, lecz nie są w stanie dopilnować każdego. Dzięki rodzicom pracującym w Komitecie — możemy bardziej wnikliwie poznać sytuację każdego ucznia. Co między organizujemy spotkania rodziców z lekarzami i prawnikami. Z funduszu Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego opłacamy obiady dla zagrożonych złymi wpływami dzieci, wysyłamy je do Sidziny, Zakopanego i Międzybrodzia, gdzie znajdują się Domy Wczasów Dziecięcych. Rocznie korzysta z tego ponad 50 podopiecznych. Zajmujemy się również młodzieżą będącą pod nadzorem kuratorskim, organizując dla niej zajęcia w świetlicy przy ulicy Limanowskiej.*

Po lekcjach wszystkie dzieci mogą rozwijać zainteresowania w Ognisku Pracy Pozaszkolnej, kierowanym od lat przez **Emilię Barylak**. Ponieważ brakuje pomieszczeń w „Kochanowskim" — Ognisko korzysta z sal Osiedlowego Domu Kultury, „Praktycznej Pani" oraz szkół nr 1 i nr 3. Najwięcej dzieci uczęszcza na zajęcia plastyczne prowadzone przez **Józefa Tworka**. Przed kilku laty **Alicja Irla** założyła w szkole teatrzyk dziecięcy „Mrówki" i do dziś go prowadzi. „Mrówki" przyniosły placówce najwięcej chyba trofeów artystycznych: zdobyły Złotą Maskę na I Ogólnopolskim Forum Teatrów Szkolnych w Poznaniu i Złote Berło Króla Błystka na Międzywojewódzkim Turnieju Teatrów Dziecięcych w Rymanowie, występowały w telewizji oraz na scenie warszawskiego Teatru „Buffo". Wielkim zainteresowaniem dzieci cieszy się kukiełkowy teatrzyk **Marii Zdeb**, który ostatnio — na Wojewódzkim Przeglądzie wystawił bajkę „O Kasi, co gąski zgubiła", a w działającym przy CPP Klubu Akwarystów, którym opiekuje się **Krzysztof Pieszczech** — przyjeżdża mali hobbyści nawet z Krynicy i Starego Sącza. Taneczny zespół prowadzi **Anna Wink**, działa koło radiotechniczne, przygotowujące programy dla szkolnego radiowęzła i klub filmowy. W sumie ponad 300 dzieci stale uczestniczy w zajęciach pozalekcyjnych. Do szczególnie aktywnych nauczycieli należą m. in. **Anna Szkaradek, Krystyna Biernacka, Józef Rożkowicz i Józef Zieliński**. Dzięki przyjaźni „Kochanowskiego" z Karpacką Brygadą WOP, szkolna Izba Pamięci Narodowej może się poszczycić cennymi eksponatami.

Piękna plaskorzeźba przedstawiająca patrona szkoły, Jana Kochanowskiego — dzieło Franciszka Pallo — przypomina, że to już 80 lat minęło od chwili nadania szkole imienia poety. Z okazji tego święta odznaczono wychowawców i działaczy. Złote Zarzec Herbowe Nowego Sącza otrzymali: **Małgorzata Jarząb, Maria Mazur, Maria Łorek, Bronisław Rosowski, Krystyna Wystarczyk, Jan Ziaja**. Nagrody inspektora wręczono **Krystynie Bielawskiej, Janinie Bochenek, Danucie Bogdańskiej, Krystynie Ciołkiewicz, Aleksandrze Piekarz, Oldze Wajdzie i Józefowi Zielińskiemu.**

LUCYNA KASZUBA

Dwa miliony dla Limanowej

Ofiarnością i dużym zaangażowaniem w pracę na rzecz swego środowiska odznaczają się formacje obrony cywilnej miasta i gminy Limanowa. T ceterwa bez przy dobrze zorganizowanym froncie robót stanęło 1078 osób. Budowano bulwary spacerowe dla miasta; poprawiano ciągi komunikacyjne; usuwano uciążliwe wykopy poawaryjne; czyszczono zbiorniki przeciwpożarowe; prowadzono prace remontowo-budowlane i służące podniesieniu estetyki miasta. Łącznie na 108 obiektach formacje OC przepracowały 6193 roboczogodziny.

Szczególnie wyróżniły się pododziały Łososińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Rejonu Dróg Publicznych oraz Samodzielne Kompania Ratownictwa Ogólnego.

Wkładem swej pracy o wartości 2 milionów złotych formacje obrony cywilnej miasta i gminy Limanowa godnie uczciły 35-lecie OC i Zjazd PZPR.

Tekst i zdjęcie
mjr rez. JAN OLSZEWSKI

Śladem krytyki

Rejacjonując w „Dunajcu" z 4 maja br. przebieg kontroli kompleksowej miasta Gorlice, w której obok stuba wojewódzcy uczestniczył przedstawiciele Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej oraz Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej — napisałem pod adresem niektórych placówek PSS kilka krytycznych uwag. M. in. ferz: *„Brud i smród stwierdzono w gorlickiej masarni PSS. W chłodni przyczyć kontrolerów zapach zepsutego mięsa. Masarze pracują brudnej odzieży ochronnej, używają brudnych pojemników. Miejscem przygotowania produkcji jest sztucznych byla... damska szatnia. Brudno i niehigieicznie było również w PSS-owskiej piekarni, za co kierownik Mieczysław Ciesielski otrzymał nagnanie karny. Taka sama kara spotkała szefa kuchni restauracji „Gorlicka" Jana K. za brud i bałagan.*

Wśród zakładów, w których stwierdzono drobniejsze uchybienia, wymieniłem restaurację „Juhas". Stan sanitarno-higieniczny tej placówki w pobudź zastrzeżeń, praca personelu również Kontrolujący mieli natomiast wiele uwag do bezpieczeństwa przeciwpożarowego: uszkodzona instalacja piorunochronna, łatwopalne boazerie i atrop, nieprawidłowa instalacja elektryczna.

Na moje uwagi zareagował pismem do redakcji wicepreses Zarządu PSS w Gorlicach ds. Produkcji i Gastronomii, mgr inż. MAREK GIERUT:

Z przykrością przeczytaliśmy bardzo krytyczną informację st. wmarnieniu, w jakich pracują niektóre zakłady produkcyjne, gastronomiczne oraz placówki handlowe „Społem" PSS w Gorlicach. Z przykrością, gdyż niektóre twierdzenia w notatce prasowej są wręcz krzywdzące dla naszej pośledziel. st. Brud i smród stwierdzono w gorlickiej masarni PSS. W chłodni przywiał kontrolerów zapach zepsutego mięsa" — bez dodania, że tam żadnego zepsutego mięsa nie było, Czytelnicy Waszego tygodnika mogą podejrzewać, że z takiego surowca produkujemy wędliny, że jest u nas marnowstwo i zepsute mięso zarzucamy mięsnego — a byłoby to całkowicie niezgodne z prawdą. Zakład masarski powstał z dwóch budynków — byłej garbarni skór oraz z budynku mięsnego. Adaptacja tych pomieszczeń — ze względu na ich stan techniczny i pierwotne przeznaczenie na zakład masarski nie była najszczęśliwszym rozwiązaniem, lecz jedynym z możliwych w aktualnym czasie. 27-tyęczne miasto potrzebuje miesięcznie do 150 t mięsa i jego przetworów, zaś nasza masarnia posiada zdolność produkcyjną wysokości 2,5 t. / 16 godz.

— z tego względu niekiedy i damska szatnia musi być miejscem przygotowania sztucznych produktów.

Uznając trudności lokalowe i techniczne, Zarząd naszej Spółdzielni wyznaje jednak zasadę, że na pospolity brud nie ma żadnego usprawiedliwienia — będziemy walczyć z starą tynki i braku izolacji fundamentów mogą odpadać w mięsie po ich nałożeniu, że tam gdzie dla utrzymania należytego stanu sanitarno-higienicznego wystarczy użycie miotły, szczotki i mydła — tam nie może być żadnego usprawiedliwienia dla winnych.

Prosimy również o sprostowanie informacji, że naszą restauracją „Juhas" też zaliczono do grupy placówek, gdzie twierdzono — cytat, „pospolitym wszelkie nieprawidłowości", bowiem jak określił przewodniczący zespołu kontrolnego na podsumowaniu wyników kontroli w Urzędzie Miejskim, pracownicy tej restauracji zasłużyli wręcz na pochwałę, a nie na — skądinąd dokładną, ale jednak krytyczną uwagę w Waszym czasopiśmie. Zapewne wszystko to z pomyłki, ale przecież zespołowi tej restauracji nie było przyjemnie, gdy najpierw ich pochwalono, a później za tę samą sprawę — skrytykowano. Uzasadnione, krytyczne uwagi kontrolujących, szczególnie dotyczące braku ładu i czystości w naszych placówkach handlowych, gastronomicznych i zakładach produkcyjnych, były natomiast wykorzystane w bieżącej pracy, a pracownicy odpowiedzialni za ten stan rzeczy — ukarani.

W pełni zgadzam się z Panem Prezesem, że „tam gdzie dla utrzymania właściwego stanu sanitarno-higienicznego wystarczy użycie miotły, szczotki i mydła — nie może być żadnego usprawiedliwienia dla winnych". Szkoda jednak, że tak prostą prawdę zrozumiano w gorlickiej PSS dopiero podwpływem kontroli WITI i IRCh oraz w obliczu groźby zamknięcia masarni przez Sanepid.

Gorlickie masarnię kontrolował zespół w składzie: mjr poż. TADEUSZ PREIS, JANINA MUSIOŁ z Sanepidu i ANDRZEJ WIWOROWICZ z UW. Dane do publikacji zaczerpnąłem z protokołu sporządzonego przez nich w obecności brygadzisty KRZYSZTOFA WOJNARSKIEGO, który nie wniósł do niego żadnych zastrzeżeń.

Po przeczytaniu pisma wicepresesa gorlickiej PSS, pozostałem przewodniczącego zespołu kontrolnego oraz szefa WITI o ustosunkowanie się do tej sprawy. A oto ich wypowiedzi:

Mjr TADEUSZ PREIS: — *W masarni było wprost skandalicznie. Tego nie da się opowiedzieć ani opisać w protokole. To trzeba było zobaczyć i powąchać. Tam aż się lepiło od brudu. Posadzka była taka śliska od grubej warstwy tłuszczu i odpadków mięsa, że trudno się było utrzymać na nogach. Zapach cuchnącego mięsa wydobywał się z rozmrożonych zbiorów. Na drugi dzień ponownilśmy kontrolę przy udziale przedstawicieli z władz miasta oraz wojewódzkiego weterynaryjnego inspektora sanitarnego, Tereszy Hajnosz. Stan sanitarny masarni nie budził zastrzeżeń. Na zrobienie porządków wystarczyła jedna godz. Błędu też nie śmierdział: widocznie zostało wypłukane. Ponieważ brakowało ciepłej wody, prosze PSS zobowiązał, że w ciągu trzech dni spowoduje zamontowanie nowego pieca. Masarnia jeszcze dodać, że obok masarni od strony rzeki znajduje się drewniana szopa, a w niej kotch, odpady mięsa i... szczury. Wydobywał się stamtąd taki fetor, że nasz kierowca odjechał w czasie kontroli od masarni, bo nie mógł oddychać.*

STANISŁAW KMAK: — *Pretensje wicepresesa PSS są nieuzasadnione, bo opisany stan stwierdził zespół kontrolny w obecności brygadzisty, który podpisał protokół. Fakt, że masarnia miała być poddana remontowi, nie usprawiedliwia błędu i bałaganu. Chodzi o to, że w zakładach produkcyjnych żywność było czysto zawsze, a nie tylko w następnym dniu po kontroli.*

ROMAN KOSTANECKI

Prawie każdy z moich rozmówców zastrzega, że nie uznaje pojęcia „kultura robotnicza". — *Kiedy wreszcie przestaniemy dzielić na robotniczą, studencką, wojskową, młodzieżową? Tylko patrzeć, a dojdzie kultura krawców, lekarzy i urzędników* — irytuje się jeden z dyskutantów.

Świat pracy Gorlic tworzą zasięgi czterech dużych i kilku mniejszych zakładów oraz spółdzielni. Razem pod 14 tysięcy robotników, w tym ok. 8 tysięcy dojeżdżających. Jaki jest ich kontakt z „kulturą objazdową"? Przykłady z życia miasteczka. Ten, skończenie z balladą" związek zawodowy w „Glinilku" sprzedał 108 biletów po 400 zł (200 zł dopłacał związek). W Rafinerii z zarezerwowanych 50 biletów pracownicy kupili 30. Resztę rozdawano darmo, a i tak 5 zostało. „Sekcesami" (po 500 zł w wielgo zainteresowanie było dużo, mimo to rozprowadzenie biletów szło z trudnością. Na występach muzyjściej rewii widownia na 1200 miejsc zapełniona była tylko w połowie.

Wstęp na widowiska estradowe jest drogi. Z głowy powód, że bilety trzeba „wciskać" zakładom. Druga przyczyna — oferta przedsiębiorstw estradowych nie zawsze odpowiada publiczności.

Wyjątkowo kompletem publiczność cieszyły się wszystkie koncerty podczas Dni Gorlic, z bezpłatnym wstępem. Pełne sale są także na częściach artystycznych wszelkich akademii. Mimo wszystko trzeba rozchodzić się do jednego biletu na występy zespołów rockowych.

— *Do całe kultury mamy pieniądze* — zapewnia przewodniczący związków — w „Glinilku", **Jan Kokoczka** — *to tym roku na imprezy dla dorosłych. 800 tys. zł, na imprezy dziecięce 600 tys. zł, na bibliotekę 150 tysięcy. Gdyby nie dopłaty związkowe do biletów, przedsiębiorstwa estradowe musiałyby spłajtować.*

Zabiją dopomóg się wzmacniczych form rozrywki. Ocipek w organizacje więc wycieczki krajoznawcze, techniczne, rekreacyjne. Nie mają wielu uczestników. Nie jeździą nawet ci, którzy narzekają, że nic się nie robi! Na życzenie jednego z wydziałów urządziliśmy wyjazd na narty. Przyszło 7 osób.

Brakuje w Fabryce organizatorów życia kulturalnego. Niekoniecznie role tę muszą spełniać związkowcy. Mógłby to robić ZSMP, dom kultury, „kawiarnicy" czy gazeta zakładowa. Niesłaba brak tej ostatniej zaznacza się coraz wyraźniej. Mimo istnienia licznych kół zainteresowań oraz bliskości Gorlickiego Centrum Kultury często słyszy się, że nie wszystkim ono oczekiwań załogi. Od roku folel dyrektora Centrum stoi pusty.

Krzywdzą się gorliczan byłoby uogólnienie, że kultura całkiem tu podupadła. Po prostu jedni dbają o nią bardziej, inni mniej. W Rafinerii właściwie nie ma o czym rozmawiać. W Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego trafiam do zakładowego klubu. Bogaty program: kurs kroju i szycia, tańca towarzyskiego, wystawy, zespół młodzieżowy, kapela regionalna, dyskoteka, nawet — zespół teatralny. O aktorów łatwiej niż o komplet publiczności.

— Co sprawiło, że w „Foreście" nie zamknęliśmy klubu? — kłóciło się tam Anne Kwiatkowską, kierującą klubem.

— *Chcemy klub działał, potrzeba grupy ludzi. Mamy społeczną radę klubu, to każdą staramy się coś zrobić dla załogi. Zakład dużo nam pomaga. Ostatnio przeznaczył pół miliona złotych na sprzęt dla zespołu muzycznego. Jak jest motywacja, zawsze znajdą się chętni do pracy. Ludzie przyjdą, ja dla, ale kiedy przygotowywaliśmy się do telewizyjnego turnieju, każdy chętnie się przyjęcie do przygotowań, bez wynagrodzenia. Na co dzień w klubie też widzę, że coś się dzieje, dlatego przychodzę.*

Po zmianach w Rafinerii załogi spieszy do autobusów, rozwożących do okolicznych wsi. Tak jak w „Foreście", jest w Rafinerii „drugi" zakładowy. O tym, że dojeżdżający nie stronią od kultury, można było przekonać się podczas wystawy twórczości pracowników GPPD, czynnej w godzinach pracy.

Są w tym zakładzie amatorsko raczej, malarzy, fotografujący, zapisujący wiersze, artykuły. **Śliwa, Berdysz, Lewiński, Tarka, Szufa.** Na pewno wielu innych, nieznanych, nie „odkrytych". Pani Anna zapowiada, że wykorzysta ich we wrześniowym turnieju wydziałów. Na stałe zaś obieciuje zająć się w Robotniczej Szkole Życia Społecznego Kultury. Jan Pawłowski, redaktor zakładowej rozgłośni, fotografik i publicysta, od dwu tygodni jest członkiem GRSTK i od razu wiecprzewodniczącym zarządu (przewodniczącym jest **Wiktor Śliwa**). Stowarzyszenie zrzesza kilkunastu twórców (na początku czerwca dokładnie 17), którzy do tej pory robili co nieco, ale raczej na własną rękę niż pod wspólnym szyldem.

— *Pod koniec roku urządzimy pierwszą wystawę prezentującą Stowarzyszenie* — mówi J. Pawłowski — *przedtem wspieramy dyrektorów oraz organizacji społeczno-politycznych w zakładach, że w ogóle istniejemy, reprezentujemy twórczość robotniczą i dla robotników, zapraszamy do współpracy ludzi odpowiedzialnych za kulturę. Może przy okazji zdobędziemy członków wspierających. Mamy zamiar zdobyć do naszego grona jak najwięcej twórców nieprofesjonalnych, postaramy się o stałą galerię, planujemy utworzenie m. in. kabaretu, kapeli regionalnej.*

Zarząd GRSTK ma żal do organizatorów Dni Gorlic, bo w programie nie znalazł się jeden punkt, w którym Stowarzyszenie mogłoby się zaprezentować. Zarząd dopilnuje, na przyszły rok ma nie powtórzy.

Przed kilku laty, kiedy jeszcze Stowarzyszenia nie było, fachowo i z niezłym rezultatem twórczością amatorów zajęło się gorlickie Biuro Wystaw Artystycznych. W Klubie Sztuki, prowadzonym przez dyrektora BWA, **Zdzisława Tolla,** 6 członków doskonali warsztat, corocznie pokazuje dorobek na wystawach. Do Klubu należą dziś członkowie Stowarzyszenia Robotniczego, co połowa i drugiemu powinno wyjść na dobre.

Życie kulturalne Gorlic znakomicie wspomaga Miejska Biblioteka Publiczna. Na swoje zasługi również Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gorlickiej, choć ostatnio jakoś brakuje mu rozgłu. Jeszcze dwie placówki kultury w mieście zasługują na uwagę: kino „Wiarus", które cieszy się dużą popularnością (w pierwszym kwartale tego roku miało w planie 38 tys. widzów, filmy obejrzało 57,4 tys.) oraz klub „Jubilat", dobrze umiejscowiony, w centrum osiedla „XXX-lecia", chcę z nazwy międzyspółdzielniany, z powodzeniem spełnia rolę osiedlowego. W nim działał siedzibę Klub Kolekcjonerów.

Odwiedziłem Wydział Kultury Urzędu Miejskiego. Kierownik **Jerzy Knot** potwierdza, że w Gorlicach istnieje szansa na rozrywkę latową, na kabaret, recital znanego artysty, koncert rockowy. Wspomniane są na spektaklach teatralnych, koncertach symfonicznych — frekwencja mizerna.

— *Na co jak na co, ale na brak pieniędzy nie możemy narzekać* — zaczyna narzekać — mówi J. Knot — *mają je związki zawodowe, mają działy socjalne. GRSTK jeżeli pokaże, co potrafi, dostanie dotację z Urzędu.*

No tak, duże przedsiębiorstwa są w niezłej sytuacji. Obawiam się jednak, że w małych zakładach nie zawsze się pozwolić np. na ufundowanie sprzętu muzycznego, dopłatę do biletów.

— *Niezupełnie* — wyprowadza mnie z błędu kierownik. — *Istnieje możliwość ponoszą z naszej strony. Pułtusk ma tylko czy na małych zakładach tego chcą, czy mają na co przeznaczyć pieniądze? W ubiegłym roku żaden z małych zakładów nie zwrócił się do nas o dotację.*

Nie mam zamiaru podsumowywać stanu kultury w gorlickim Przedsiębiorstwie robotniczym. Wiele wszakże przytoczyć kilka danych, obrazujących zjawiska w kulturze w skali ogólnopolskiej. Ktoś pisał o „Polityce" — „Polityka" w numerze z 24 maja): w 1985 roku tylko 15 procent obywateli 18-tu dodbiło do teatru. 8 procent do filharmonii. 13 do muzeum, wystawy oglądało 8 proc., filmy w kinach 50 proc., 33 proc. bywało w cyrku, 33 proc. na imprezach sportowych, za to 98,4 proc. ogląda stale telewizję. Zacytując parę słów komentarza do tych liczb:

Wypadałoby się zastanowić, czy to nie jest również sprawa niedoskonałych metod upowszechniania? Czy to tak, przysłowiowy kaoniec nie jest najlepszym przewodnikiem po świecie kultury, w prasie brakuje recenzji, poradnika, przewodnika po ofercie. (...) Zmienisz się w ciągu paru ostatnich lat układy twórca-odbiorca. Używając terminologii socjologicznej w działu ekonomicznego można by powiedzieć, że był taki czas, kiedy dewcjdować producent, dziś jest taki czas, że decyduje konsument.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Muzy wśród kominów

ANNĄ SZOPIŃSKĄ PRZEDNÓWEK W DOLANACH

„Pytloce" mieli siwe konie, I barwne wstążki na brązowych kapotach, jak obyczaj każe. Dwa duże wozy ruszyły spod „ludowki" w Kościelisku. W oknach mijanych domów — **Pawłowskie** o szyby dziecięce noski, ktoś macha ręką i pokrzykuje do znajomków. Górale z Zaciła, ci w bynajmniej spełniają do ich „słonko cosi za bardzo wybiellilo") nie żałują instrumentów, a i drugi wóz nie chce być gorszy — trudno tylko uzgodnić repertuar. Odświętnie przybrane kasztanki dobrze ciągną pod górę, po chwili wozy skręcają w bok i zatrzymują się przed starym murowańcem. W niewielkiej izbie z glinianym piecem zgromadzono wszystek „muzycki sprzęt", jaki udało się zebrać od ludzi, odtworzyć na podstawie zdjęć i zachowanych egzemplarzy, wytargować w Muzeum Tatrzańskim. „Piscolki" rozstawiono na półce, w kącie — trombity, na ścianie: gęśle i kobzy, obok nich — fotografia starego Mroza — kobziarza.

Większość tego „sprzętu" wyszła spod ręki **Józefa Karpiela** — tutejszego gorala, architekta, który trudni się też wyrobem ludowych instrumentów — teraz objaśnia, czym różni się Mrozowa kobza od innych. Potem inaczej przyjmuje kapelę, pod tanecznikami jak za dawnych czasów uginają się dyle stażyj jejo, Przed chałupą rozstawiły się i owcy ser. Towarzyszwo zmowu sadowi się w wozach, kasztankom teraz łżej, bo z góry.

U progu swojej chałupy wita gości Śwuwa starszaka — **Rozalia Kapłon.** W schludnej jzdebce mieści się bodaj ostatni na Podhalu czynny warsztat „konopi". Wyrzucam z pamięci to opowiada, jak się jej ten warsztat dostał „po pradziadkowi", demonstruje sztukę rbijania tkaniny i próbki swojego rękodzieła.

Uroczyste otwarcie święta „rolników i mieszczuchów" — V Przednówka w Dolanach, **Józefa Sikorskiego** i sympatyczny zespół kościeliskich dzieci pokazuje swoje Zielone Świątki: „zalipoiej fakty, w obrzeżnej etali rozmaitej; się zamch palonej żywicy, widownia baw: się rowie dobrze jak mali grałe na scenie:

Co z tym fantem zrobić,
Co go trzymom w ręce?
Zaśpiewać, zatańcyć
— my nie fcemy wiencyj.

Na dobry początek odtańczyli zbójnickiego z taką wenną, że aż mięło w oczach. Zaczyna się konkursowy przegląd: rywalizują dorośli i dzieci w konkursie muzyk, w recytacji i w śpiewie, a trzeba zaprezentować różne nuty: sabałowe, obrzędowe, wierchowe. Nagrody atoją przygotowane na scenie: drewniana „gościel", czyli rzeźbione łóżko, „tocko" (góralska maglownica) i „jobońka" (duży drewniany bukłak).

Pierwsi występują „Mali Siumni" z Cichego Górnego w konkursie recytatorskim. **Zofia Lesiak** z Kościelisk mówi wiersz „Do moje jywary", śpiewa przewidziane konkursem nutki. **Jasiek Jędrol,** który zeszłego roku zdobył na Przednówku kołyskę w nagrodę — występuje z wierszem o Sabałe i swoim ulubionym „Miełujem Podhole".

Teraz **Jerzy Szubert** z Gąsienicowo-Brzysz Sprytkowskich będzie prezentował własne wiersze — *Jak było pedziane — piszyem. Do ziebie, a i przy okazji dło wos.* W składnych rymach, w potoczystej i pełnej wyrazi dociągnięć oddywa urodą górskiej siklawy, owce znowu zapełniają regle, dym z szałasów idzie jak drzewiej.

Siostry Paluchówny z Bukowny Tatrzańskiej występują w konkursie śpiewu rodzinnego — epitety padające z sali (*małe jest gardło i ondarto*) są tutaj najwięcejszym komplementem.

Wreszcie na scenę wychodzą górale z Zsolzia — „garzyjańjiony zespół z okolic Jabłonkowa, który bywa na każdym Przednówku (stowarzyszył się z zalopiańskim „Klimkami"). Prymuje grupie **Jędrek Niedoba.** Śpiewki śpewa się humorem, choć podnie tu i ówdzie wyraz w Polsce centralnej uznawany za niecenzuralny, a werwę i inwencję jabłonkowskich górali nagradza publika głośnym klaskaniem. Nie zawiedli i Cyganie z Czarnego Dunajca — przejmująca i piękna była w jch wykonaniu pieśń o Janosikowej śmierci. Tak samo oczarowała słuchaczy **Marysia Maka** ze Starego Bystrego swoim wspaniałym głosem o mocnym brzmieniu. Muzyka „Siebodnych" z Gronia prezentuje, jak zwykle, szeroki repertuar w dobrym, tradycyjnym wykonaniu. Wielkie bylo zdziwienie widowni, kiedy na niebyt dużej scenie-izbie pojawili się „Brzegowianie" na ile pięciosetnu pod. Przewodzi im sędziwy **Franciszek Czernik,** przedstawia się godnie z całą rodziną, opowiada o historii swojej wsi, mnóstwo dzieje „górali bez kenkarty" w czarne lata okupacji. Potem prezentują swoje umiejętności śpiewające gaździny, a i najmłodsi Brzegowianie raźno sobie poczynają przed muzyką.

Gazda **Nowobilski** z Białki Tatrzańskiej przywiózł swoją rezolutną i dowcipną pociechę — **Basię,** przez co wskał na scenie pomocnika w śpiewie i w gawędzie. Duże brawa zebrali gościnnie występujący „Skalni" — za muzykowanie i przyśpiewki, równie miło wypadł popis całej familii **Anny Bafii** w konkursie rodzin, a trzeba było zagrać, zatańczyć i coś powiedzieć.

*

Zapowiedziany wcześniej występ „Skalnych" zgromadził w sali „ludowki" tyle osób, że bo bo ju już ziśdać siać. Górnalska młódź, która poszła do „szkół", widać nie zapomniała języka ojców. Śmigłowicy wygrajają na scenę i wcale nie markują polewania, a dziewczęta w popłochu chowają się po kątach. Wielkanocne grasowe w inne kończą się wieńcem odtworzonym obrzędem weselnym. Komu się zdrzemnęło w kreslach — musieli go obudzić hałaśliwi „pytloce", rozśpiewani drużbowo drużbów i gaździna częstująca gości weselnym kołaczem.

Równie jak w sali — ciasno przy bufecie. Okupują go mężczyźni, babom wstęp wzbroniony, jak za „złote wrota" w cerkwi. Tam dopiero dymi się z czupryn, gracują smyki i gardła, muzycy dzielą się sekretami swojej sztuki.

Po zakończonym konkursie — jury z **Aleksandrą Bogucką** na czele dłużo radzi nad werdyktem, a „Polaniorze" z tutejszej szkoły robią na scenie wszystko, aby publiczności czas się nie dłużył. Wreszcie komisja wychodzi, „wysoki sąd" zbyrcokiem egzekwuje cisę, i nagrodą w konkursie śpewu jest „jobońka" (turlik), w konkursie muzyk — zbyrcoki. Grupom rodzinnym przypadnie pościel, kobońka i tocko. Oto wynikiz

Smoljan - pierwsze wrażenia

Miasteczko smacznie wtopione w górski krajobraz, dwa razy mniejsze od Nowego Sącza, posadowione w wąskiej kotlinie, zbudowane całkowicie od postaw — w ekspresowym tempie, ale z głową i rozmachem — jest tu teatr i kinoteatr, własna gazeta i galeria sztuki, szpital i domy kultury, pływalnie i sklepy, dostateczna ilość miejsc w przedszkolach, telefon dla każdego, okazały gmach biblioteki, planetarium, nowoczesne obiekty instytucji publicznych.

O urodzie Smoljana stanowi wszakże nie to, że miasto ma wszystko, co powinno mieć; urzeka przede wszystkim sposób wkomponowania organizmu miejskiego w pejzaż: odrębność architektury łączącej tradycję z nowoczesnością, posłużenie się kamieniem i drewnem, harmonijne wypełnienie przestrzeni budynkami, wyczucie skali i proporcji (nic cię tutaj nie przytłacza, nie jesteś intruzem w zabetonowanym świecie). Po prostu — piękne nowe miasto wśród pięknych gór i lasów. A w odległości kilkunastu kilometrów — na wysokości 1700 metrów nad poziomem morza — sławne już w narciarskim świecie Pamporowo, pokryte wielką ilością wyciągów, kolejek linowych i urozmaiconych tras zjazdowych. Hotele i domy wypoczynkowe dyskretnie rozmieszczone wśród lasów, rześkie i czyste powietrze, dobre drogi dojazdowe — prawdziwy raj dla narciarzy.

*

Przyjechaliśmy tutaj w ostatniej dekadzie maja na Dni Kultury Polskiej. Pierwsi wruszyli z Nowego Sącza dyrektorzy Muzeum Okręgowego i Biura Wystaw Artystycznych — Wacław Kawiorski i Krzysztof Kulis. Przywieźli cztery wystawy: malarstwo grupy „Sztuka Podhalańska"; fotogramy Stanisława Momota prezentujące Podhale; twórczość plastyczną Piotra Kwita; obrazy naszych artystów amatorów. Przyjechał zespół regionalny „Dolina Dunajca", teatr „Rabcio" z „Czerwoną czapeczką" Hanny Januszewskiej przetłumaczoną na bułgarski przez dr Martę Karpaczewą uczniowie szkoły muzycznej w Nowym Sączu ze swoją profesorką, panią Mirkową. Na czele oficjalnej delegacji — poseł na Sejm, Ireneusz Wrzesień.

Przed nami sześć dni gęstych od imprez i rozmów. Sześć dni wypełniania treścią umowy o współpracy zawartej przez Komitet Wojewódzki PZPR i Okręgowy Komitet BPK. Czy spodoba się bułgarskiej publiczności nasze malarstwo i muzyka, nasz folklor i rzadziński teatr? Opowiem o tym za tydzień, w naszym korespondencji.

ADAM OGORZAŁEK

Fot. WACŁAW KAWIORSKI

Notatnik kulturalny LUCYNA KASZUBA

Konkurs recytatorski w kategorii młodzieżowej wygrywają (ex aequo) — **Zofia Leśnik** z Kościeliska i **Stanisława Trebunia** z Białego Dunajca, a w kategorii dorosłych: **Jerzy Szubert Gąsienica-Roj Spyrkowski** z Kościeliska.

W konkursie śpiewu góralskiego w kategorii młodzieżowej triumfują (ex aequo) — **Maryla Gąsienica** z Kościeliska, grupy **Bartka Gąsienicy** z Kościeliska, dziewcząt z Brzegów i dziewcząt zespołu „Budarze" z Zakopanego oraz siostry **Paluch** z Bukowiny, zaś w kategorii dorosłych (również ex aequo) — grupy: kobiet z Brzegów, męska „Swarnych" z Nowego Targu, dziewczęca „Swarnych" z Nowego Targu oraz „Skalni" z Krakowa.

Konkurs grup rodzinnych przynosi zwycięstwo familiom: **Anny Bafii** z Kościeliska i **Franciszka Madlaka** z Brzegów.

W przeglądzie muzyk góralskich wyróżnione: „Cichowian" z Cichego Górnego, zespół „Polany" z Kościeliska, muzykę Cięgaldików z Mszany Dolnej, „Swarnych" z Nowego Targu, Czajnego z Czarnego Dunajca, prymiste ze Starego Bystrego — **Stanisława Wróblak-Kantyszkę**, „Siebodnych" z Lesnicy — Gronia, muzykę **Jędrka Dziubka** z Zakopanego, **Krzysztofa Czernika** z Brzegów i „Skalnych" z Krakowa. Specjalne wyróżnienie (tocko) przypadło **Marii Mące** ze Starego Bystrego za śpiew.

*

Udał się V Przedmówek w Polanach, nadzwyczaj sympatycznie zaprezentowały się grupy rodzinne, tyle młodzieży nie było ponoć do tej pory na żadnym poprzednim. Lecz o ile wielka była różnorodność prezentowanej poezji i grała w niej osobista, refleksyjna nuta, to pieśń zatraca swoją najistotniejszą funkcję. Może dlatego, że przestała wyrażać ludzkie wzruszenia, że nie jest tworzona, a powtarzana, że brak jej improwizacji, szczypty fantazji, błysku dowcipu, ciętej odzywki, głębokiej zadumy? Bez tego pieśń nie żyje.

Przez trzy dni w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu trwał **Wojewódzki Przegląd Dziecięcych Zespołów Teatralnych.** Imprezę zorganizował Wojewódzki Ośrodek Kultury, przy współpracy Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Nowym Sączu. Wystąpiło 17 grup teatralnych. Najczęściej dziecięce teatrzyki wystawiały lubiane bajki, wiatane radośnie przez widzów. Niestety, niektórzy z prowadzących zespoły sięgnęli po „dociosłą" literaturę. Skutek był opłakany; przykładem może być spektakl „Colas Breugnon" według powieści Romain Rollanda, przygotowany przez teatrzyk szkolny z Maniów. Choć umiejętnie wydobyto sens historii o człowieku, który godnie znosi wszystkie troski i nieszczęścia, jakie nań spadają — nie był to spektakl dla dzieci, a tym bardziej — do grania przez małych aktorów. Wątpliwe, czy większość wyglaszanych kwestii była zrozumiała dla bohaterów (i odbiorców) przedstawienia. Nie zabrakło niesmacznych momentów: dzieci odgrywające dorosłych — rozmiłowanych w topieniu trosk w burgundzkim winie — na wezwanie „Chodźmy do knajpy!" — zbiegały na widownię, gdzie ustawiono stół z butelką i kielichami. Jeszcze „wesele!" brzmiały słowa wypowiadane przez małych „zalotników" ubiegających się o względy starszej koleżanki, w tym uwagi o jej kształtach.

Jak wiele wdzięku posiada dziecięcy teatr, mogły przekonać natomiast występy innych zespołów: podobały się bajki „Egzamin na królewnę" (w wykonaniu teatrzyku „Krasnal" z Nowego Sącza), „O strasznym smoku, dzielnym szewczyku..." (teatrzyk z Młodowa), „Pchła Szachrajka" („Alibaba" z Nowego Sącza), spektakle grup teatralnych z Krynicy, Łomnicy oraz Przysieczny. Jury pod przewodnictwem **Andrzeja Esmonda** uznało je za najlepsze, opinia widowni potwierdziła werdykt. Przegląd nie miał charakteru konkursu — wszystkich więc uczestników obdarzono upominkami.

Wśród jurorów/ów uznanie należy się przede wszystkim: **Andrzejowi Horoszkiewiczowi** (prowadzącemu teatrzyk z Młodowa), **Ewie Bednarczyk** z Łomnicy, **Urszuli i Zenie Jankowskim** ze Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, **Józefie Olchawskiej** z Przysieczny oraz **Irenie Czyżyk** z Krynicy.

◆ W Rabce odbył się **Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych**, już po raz jedenasty zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury. Choć pogoda nie dopisała (było zimno i mżyło) — przez dwa dni w rabczańskim amfiteatrze dzieci z 15 zespołów prezentowały dość licznie zgromadzonej publiczności tańce, śpiewy i widowiska. Obok grup regionalnych z Nowosądeckiego — wystąpiły zespoły z województw — krośnieńskiego oraz bielsko-bialskiego. Podobały się „Małe Harnasie" z Poronina, „Kropianki" z Rabki, „Mali Spiszanie" z Łątej, „Nizinych i „Orawskie Dzieci" z Lipnicy Wielkiej. Niestety, nie wszystkie zespoły mają program dostosowany do wieku małych tancerzy i śpiewaków. Rażą tendencje, by dziecięce grupy naśladowały dorosłych, ciężcy natomiast, ze ocena czerwiąt polegająca na w programach naturalne dziecięce zabawy. Imprezie towarzyszyły kiermasze książek i artykułów zawody sportowe, Zorganizowano również konkurs rysunków i dyskotekę.

◆ Komenda Wojewódzka OHP w Nowym Sączu była organizatorem **Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskiej Twórczości Artystycznej w OHP.** Z całego kraju nadesłali prace junacy, próbujący swoich sił w malarstwie, rzeźbie, grafice, sztuce użytkowej, plakacie, modelarstwie i fotografii. Jury pod przewodnictwem **Ewy Zaremby**, przedstawicielki Stowarzyszenia „Sztuka Podhalańska", oceniło ponad 380 prac prezentowanych przez 105 autorów. Przez kilka dni w Klubie Ziemi Sądeckiej można było oglądać najlepsze z nich. Szczególnie w dziedzinie rzeźby, malarstwa i fotografii, amatorzy z OHP osiągnęli niezły poziom; zdobywców I miejsc w tych dziedzinach nagrodzi ZK ZMW. Najlepszym malarzem okazał się **Bogdan Lakomiec** z Bielska-Białej, rzeźbiarzem — **Daniel Lokiec** z Tych, w fotografii nagroda przypadła **Jackowi Samborskiemu** z Wrocławia, autorowi cyklu przyrodniczego „Owady i gady". W gronie nagrodzonych znalazła się **Zofia Ryndusch** z Nowego Sącza, która otrzymała I nagrodę za piękne hafty. Wśród rysowników zwyciężył **Leszek Siachura** z Bedzina, a najlepszą plakat wykonała **Renata Grunwald** z Częstochowy.

◆ **Zakopiański Klub MPiK** zapraszał 30 czerwca (godzina 18) — **Jerzy Waldorff** będzie opowiadał o **Ignacym Janie Paderewskim**; 25 czerwca (godzina 17) spotkają się filateliści z Oddziału Zakopiańskiego PZF, a następnie (godzina 19) — aktorzy Teatru imienia Heleny Modrzejewskiej w Zakopanem wystawią „Chrzciny" według tekstu **Maciej Piekwarta**; 27 czerwca (godzina 18.30) — Teatr przy stoliku" Towarzystwa Miłośników Teatru zaprezentuje poetycki program przypominający twórczość zmarłego niedawno zakopiańskiego poety **Tomasza Głuziińskiego**.

◆ Jak informuje **Andrzej Piasek** — niedawno powstałe **Krynickie Towarzystwo Kulturalne imienia Jana Kiepury** zamierza koncentrować się w rozwoju kulturalny uzdrowiska, chroniąc jego krajobraz i zabytkową architekturę. Szczególną rolę spełnia chęć przyjaciół muzyka — liczą na współpracę z Sądeckim Towarzystwem Muzycznym oraz zakopiańskim Towarzystwem Muzycznym imienia Karola Szymanowskiego. Towarzystwo — poza propagowaniem sztuki śpiewaczej swego patrona — pragnie współuczestniczyć w organizowaniu festiwali jego imienia. Ma też ambitne plany, by dzięki społecznym składkom zebrać środki na wybudowanie sali koncertowej imienia Jana Kiepury. Uruchomiono już konto. Podajemy jego numer: **NBP O/Krynica — 49126-2251-132.**

Dzień, którego nie można zapomnieć

Zaczął się zwyczajnie, jak każdy dzień letni i świąteczny. Jednak zadewnie mnie trzy godziny i pięćdziesiąt minut od pełnej — przyszła wojna: potworne trudna, gorzka od łez, przytłaczająca ogromem strat i ludzkich tragedii.

Minęło już czterdzieści pięć lat, a za tej pory z bólem patrzę na kartkę kalendarza z datą 22 czerwca. Oddalamy życie, aby nie było tego przeklętego dnia — mówi rozsyłka chłopka, Anna Kuźniecowa, matka sześciu synów. Tylko jeden z nich powrócił z frontu, ale i on gmarł wkrótce od ran. Następnie musiała pogrzebać swojego męża...

Los Anny jest podobny losowi setek tysięcy innych kobiet. Do tej pory żyje w nich nieutulony ból, a patrzeć wciąż wraca do dnia, w którym — zgodnie z planem „Barbarossa" — 85 procent niemieckiej artylerii oraz 90 procent czołgów i samolotów rzuciło się na Związek Radziecki! Bombi i pocisków, a 70 procent dywizji Wehrmachtu zaatakowało pozycje sowieckiemiemstwów. Aby „uchronić całą światową cywilizację od śmiertelnego niebezpieczeństwa bolszewizmu". To — słowa Hitlera.

Pierwsze tygodnie wojny kosztowały Niemiecy około połowę czołgów, prawie 1300 samolotów oraz tysiące dział i moździerzy. W ciągu dwu miesięcy walk niemieckie straty w ludziach były dwukrotnie wyższe od tych, jakie faszystowskie Niemcy ponosiły w czasie dwu lat podboju Europy.

Dziś wszyscy pamiętamy o minionej wojnie — pamiętamy gorycz klęski i radości zwycięstw, pamiętamy tak długo oczekiwane dnia, kiedy nad Reichstagiem załopotał czerwony sztandar. Nie wspomnimy o ludzkich sojusznikach armii, którzy ginęli na wielu frontach i którzy przy spotkaniu z nami nad Łabą spuszczali oczy w odpowiedzi na nieme pytanie: „Gdzie byliście wczesniej?"

Nie wiedzieli ci prości amerykańscy chłopcy, że ich politycy już wtedy planowali atomowe uderzenie na Związek Radziecki. Nie ma takich przestępstw i zbrodni, których nie dokonałby w imię swoich superinteresów.

Kosztem planowanego amerykańskiego kompromisu z Hitlerem związanych z tak zwaną kosmiczną inicjatywą obrony strategicznej wyniosą setki milianów dolarów, jak z wielkim patosem powiedział jeden z kierowników tego programu, pulkownik G. Hess, „nasze siły zbrojne będą musiały wówcie ze sobą zrezygnować feldmarszałków Rommli kosmosu."

Nie zmienił się nad brzegami Potomaca zwyczajnego „dogadywania do wodów", uzasadniających to niebywałe nakręcanie sprężyny zbrojeń. Czegół tam nie można usłyszeć. I to, że radzieckie propozycje zakazu prób z bronią atomową są tylko „kolejną ćwiartką" na Amerykanów, i to, że „oczerwona falsz" już — już zalaje granice Stanów jak i to, że Związek Radziecki prowadzi otwarty dialog z rządami innych państw, dialog o pokoju, który jest nadzieją ludzi na Ziemi. Nie zamierzamy osiągnąć przewagi nad kimkolwiek, ale i nie dopuścimy do osiągnięcia jej nad nami. Już od 8 miesięcy obowiązuje jednostronne moratorium na wybuchy jądrowe — wszkowi uważają to za bardzo długi okres — Michaił Gorbaczow znów przedłużył je do 6 sierpnia.

Jednakże, jak już w latach trzydziestych, imperializm nadal jest źródłem wojen, konfliktów i zbrojnych incydentów. Nie ma takich przestępstw i zbrodni, których nie dokonałby w imię swoich superinteresów.

Kosztem planowanego amerykańskiego kompromisu z Hitlerem związanych z tak zwaną kosmiczną inicjatywą obrony strategicznej wyniosą setki miliardów dolarów, jak z wielkim patosem powiedział jeden z kierowników tego programu, pulkownik G. Hess, „nasze siły zbrojne będą musiały wówcie ze sobą zrezygnować feldmarszałków Rommli kosmosu."

Nie zmienił się nad brzegami Potomaca zwyczajnego „dogadywania do wodów", uzasadniających to niebywałe nakręcanie sprężyny zbrojeń. Czegół tam nie można usłyszeć. I to, że radzieckie propozycje zakazu prób z bronią atomową są tylko „kolejną ćwiartką" na Amerykanów, i to, że „oczerwona falsz" już — już zalaje granice Stanów jak i to, że Związek Radziecki prowadzi otwarty dialog z rządami innych państw, dialog o pokoju, który jest nadzieją ludzi na Ziemi. Nie zamierzamy osiągnąć przewagi nad kimkolwiek, ale i nie dopuścimy do osiągnięcia jej nad nami. Już od 8 miesięcy obowiązuje jednostronne moratorium na wybuchy jądrowe — wszkowi uważają to za bardzo długi okres — Michaił Gorbaczow znów przedłużył je do 6 sierpnia.

Jednakże, jak już w latach trzydziestych, imperializ

Puchar naszej redakcji dla Tadka Łasia z Gronkowa

Mundial w Nowym Targu

Przed budynkiem Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji ustawiono stolik z nagrodami: kryształowymi pucharami, kompletami do gry w ringo, radziecki mini-zestaw, spodenkami i koszulkami, sprzętem sportowo-turystycznym. Przed wielkim finałem chłopakom iskrzyły się oczy i niejeden w myślach przyniezsał się do której z nagród.

Ponad miesiąc trwał piąty już piłkarski turniej „dzikich" drużyn zorganizowany przez działaczy nowotarskiego MOSiRu. Futbolowe mistrzostwa zgromadziły na starcie 80 zespołów niemal z całego Podhala. Chłopcy dojeżdżali na mecze autobusami PKS z odległych Łapsz Niżnych, Czarnego Dunajca, Białki Tatrzańskiej i Raby Wyżnej. Z Nowego Targu zgłosiło się 35 szkolnych i podwórkowych „paczek". Niektóre skrzyknęły się same, inne zawiązał nauczyciel wychowania fizycznego. Uczeń Technikum Weterynaryjnego, PIOTR LACH wyszedł na ulicedie i powiedział do kopiących szmaciankę młodszych kolegów: — *Ja będę waszym menadżerem. Zaczynami treningi.* Chłopaki posłuchali go, Lach obiecał bowiem poprowadzić ich do samego finału.

Wszystkie mecze rozgrywano na świetnie przygotowanej murawie stadionu przy ulicy Manifestu Lipcowego. Mundialową atmosferę potęgował doping kogoś i znajomych, wyniki i czas gry odczytywane z prawdziwego sągata elektronicznego. Ruch na boisku panował od wczesnego popołudnia do późnego wieczora. Aby wyłonić finalistów i nadać im nazwy państw — uczestników meksykańskiego Mundialu, trzeba było przeprowadzić eliminacje. Spalone emocje wywoływał moment losowania. Nikt bowiem nie chciał wpaść od razu na faworytów. Wiele z eliminacyjnych spotkań miało emocjonującą dramaturgię. Rodzynkiem padały w ostatnich minutach lub po serii rzutów karnych. Tak właśnie AS Roma z Pyzówki pokonała Arsenal SP-2 N. Targ 3:2, Juventus SP-5 N. Targ — Skałych z Bukowiny Tatrzańskiej 4:3, Inter SP-2 N. Targ — Gorce Kikluszowa 4:3, SKS Szafary — Skałych Zaskale 6:5 czy Cosmos Gronków — Widzew Raba Wyżna 3:2. Najbardziej bramkostrzelnymi zawodnikami w tej rundzie okazali się: MARIUSZ WOŹNIAK z N. Targu, RYSZARD KOWALKOWSKI z Długopola, GRZEGORZ STASIK i JACEK KALATA z Bukowiny.

W pierwszej dekadzie czerwca turniej nabrał błyskawicznego tempa. Coraz bardziej zaludniała się widownia. Młodych futbolistów dopingowali nauczelnik miasta STANISŁAW ŚLIWA, nauczyciele — IWONA RUTKOWSKA z Nowego Bystrego (nie opuściła żadnego spotkania), MIECZYSŁAW RYNKIEWICZ z Łapsz Niżnych, DARIUSZ WOJNIAK z Gronkowa, JANUSZ DENENFELD z Nowego Targu. Niektórzy przeżywali mecze bardziej od swoich podopiecznych.

W szerokim finale — w kolejnych rundach — padały renomowane firmy. Hiszpania (SP Czarny Dunajec) uległa Włochom (SP Leśnica), Maroko z Nowej Bystrej odprawiło z kwitkiem Paraguaj z Łasku, trudną przeprawę miał ZSRR (Dębno) z Irakiem (Raba Wyżna). Reprezentant Szkocji — PIOTREK KOŁODZIEJ dwoma celnymi trafieniami „załatwił" Brazylię z Długopola. Polska (Łapsze Niżne) przegrała 2:3 z Argentyną (Gronków).

Półfinały rozegrano przy deszczowej i zimnej pogodzie. Mimo, że to czerwiec, w polskich Tatrach spadł śnieg. Do finału, w którym wystąpią trzy drużyny, awansowali chłopcy z Gronkowa po zwycięstwie nad Szkocją (SP-5) 2:1. Kapitalnym strzałem popisał się zdobywca obu goli — TADEK ŁAS: *silnie uderzona piłka odbiła się od jednego słupka, potem od drugiego i wreszcie wpadła do siatki.* Drugi finalista — Kanada rzuciła na kolana Anglię (obie drużyny ze SP-3) — 11:1. Aż 6 goli zdobył MIREK LUBERDA. Trzecim finalistą zostali chłopcy z Dębna. Kolejny raz i kolejne rozstrzygnięcie w rzutach karnych nad Danią zwodowanych przez byłego trenera kadry narodowej hokeistów TADEUSZA KRAMARZA.

Finały były emocjonujące, ale — niestety — prawie bez bramek. Kanada — ZSRR 0:0, Kanada — Argentyna 0:0, ZSRR — Argentyna 1:0. Wreszcie gol i zwycięstwo w turnieju dla ekipy z Dębna Podhalańskiego. Triumfatorzy przygotowywali się do zawodów pod ścianą ANDRZEJA MURZYDŁY. Trenują kilka razy w tygodniu (KRZYS STYRCZULA mówi, że codziennie) w klubie LZS „Bór" lub na szkolnym boisku. Maskotką drużyny jest piątoklasistka JÓZEF MAKA dumnie paradujący w czerwonej koszulce i getrach. — *Józiu, Ile masz wzrostu?* — *Metr trzydzieści cztery* — pada odpowiedź.

Oto skład zwycięskiego zespołu: **Piotr Grzywnowicz** — bramkarz (gra w lidze wojewódzkiej juniorów), **Krzysztof Kozioł, Eugeniusz Warmuz, Andrzej Młynarczyk, Jan Wróbel, Krzysztof Styrczula, Wacław Gąsiorek, Robert Gładek i Józef Maka.**

Ceremonia wręczenia nagród. **Puchar redakcji „Dunajec" dla najlepszego zawodnika turnieju trafia w ręce Tadka Łasia z Gronkowa.** Nic dziwnego, chłopak gra już w tamtejszym LZS-ie, nieźle drybluje. Piłkarzom z Gronkowa kibicują nauczyciel fizyki, JAN KRZYSIK i wielki sympatyk sportu, dyrektor szkoły, WŁODZIMIERZ GACEK. Piłce kopie nawet pani magister ELŻBIETA HARĘZA.

Tadek Łaś chciałby grać w jakiejś markowej drużynie. Zwiedził niemal wszystkie boiska na Podhalu, od Waksmundu po Łopuszną. Wybiera się po wakacjach na „skórzanej" zawodówki w Nowym Targu.

— *Jak często grasz w piłkę?*

— *Dwie, trzy godziny dziennie mnie.*

„Lupi" — Mirek Luberda, krótki strzelów, zdobywca 14 goli, dobrze łączy nauke ze sportem. Zimą jeździ na nartach i łyżwach, latem kopie piłkę i chodzi z kolegami na rybkę wyciecki. W ubiegłym roku jego drużyna zajęła III miejsce, teraz II. — *Szkoda, że będę już na starsy, dla mnie nie powalczyć o I miejsce* — mówi Mirek. — *Nie przegrałbym meczu, a musieliśmy uznać wyższość Dębna. Czy to nie pech? Zmarnowaliśmy kilkanaście 100-procentowych okazji do strzelenia bramki.*

Patrzę na umorusanych chłopaków. W rękach nagrody, ale w oczach coś się szkli. — *Gulu, Królik, Cycek, Pinin* — woła Mirek. — *Powiedzcie tym gościom z Dębna, żeby przyszli na naszą paradę. Zagramy bez tych chołernych spalonych i nie wypuścimy ich bez dwuwyśrzoch!*

Prowadzący większość spotkań sędzia z Podokręgu Podhalańskiego OZPN, ROMAN MATYJASIK, stwierdza: — *Poziom turnieju mógłby zadowolić nawet wybrednych. Chłopcy pokazali wielką technikę, dopisała im kondycja (Nowy Targ jest położony na tej samej wysokości co Monterrey — 600 m npm), nie brakowało ambicji i zadzierności. Pokazałem tylko dwie czerwone kartki, bardziej uspokajać musiałem krewkich opiekunów. Młodzi górale mają naprawdę twarde charaktery.*

Wielkie brawa należą się sędziom piłkarskim, którzy nie żałowali własnego czasu przy prowadzeniu tego maratonu piłkarskiego: ROMANOWI MATYJASIKOWI, ANDRZEJOWI CZAI, JEZEREMI PUDAŁKOWI, TADEUSZOWI LACHOWI i CZESŁAWOWI KUCZKOWICZOWI.

JERZY LEŚNIAK

Futbol łagodzi obyczaje

Do takiego wniosku doszedł oficer dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu, porucznik STANISŁAW ZIMKOWSKI. W dniach meksykańskiego Mundialu funkcjonariusze obserwują dostrzegalny spadek naruszeń porządku publicznego. W godzinach transmisji telewizyjnych zanika niemal ruch drogowy, w mieście pustoszeją ulice, w restauracjach jest o wiele mniej aż zwykle chętnych na zakrapiane kolacje.

— *Wiecej pracy mają energetycy* — mówi dyżerkot sądeckiego zakładu energetycznego, IRENEUSZ SKUCHA. — *Pobór mocy w nocach mundialowego zmierzchu wzrasta w województwie od 10 do 70 megawatów. Uruchamiamy wtedy rezerwy energii. Jak dotąd obyło się bez poważniejszych awarii, choć burza z wyładowaniami atmosferycznymi przerwała dopływ prądu w niektórych rejonach. Na szczęście nie w momencie, gdy grała reprezentacja Polski.*

Największymi kibicami piłki nożnej wydają się być... taksówkarze. Złapanie taksówki w godzinach relacji z Meksyku jest niesłychanie trudne.

— *Interes idzie kiepsko* — mówi właściciel „Taxi-125" — *to codziennie kończę pracę przed ósmą i zasiadam przed telewizorem. Mundial oglądają wszyscy, proszę popatrzeć nocą na sądeckie osiedle: w większości okien pali się światła.*

Personel Izby Wytrzeźwień przy ulicy braci Sniadeckich informuje o znacznym spadku liczby klientów, mimo popularnych imienin — Leszka Antoniego.

Kierownicka Imperialu, ELŻBIETA HASIOR, stwierdza również w swoim lokalu zmniejszoną frekwencję. Ruch wzrasta jedynie między godz. 22 i 23, zdenerwowani kibice pomiędzy meczami wpadają pokrzepić się mocniejszym trunkiem.

W gorlickim „Glinilku" zainteresowanie futbolem nie wpłynęło na normalny rytm pracy. Nie da się jednak rozpocząć roboty bez omówienia najświeższego meczu. — *Szerze dyskusje przekładane są na przerwy śniadaniowe* — mówi szef działu kadr, LESZEK KOPACZ. — *Fabryka nie odczuwa ani nadmiaru spóźnień, ani próśb o urlopy.*

Dowiedziałem się także, że zagorzali fanatycy futbolu starają się zamieniać między sobą godziny pracy.

Wyraźnie znalała frekwencja na ostatnich seansach w kinach. Kompletu widzów nie ściągnął nawet Dyskusyjny Klub Filmowy „Bufory" na sławnego „Andalusiana".

Na dworcu kolejowym w Nowym Sączu pasażerowie skupieni w sali telewizyjnej. Przed północą głos z megafonu ogłasza odjazd pociągu do Tarnowa. Kilku mężczyzn siada w przedziale i słuchają sprawozdania z transyzyta. Spotykam maszynistę z Węzła PKP, JACKA CHOMONCIKA, wracającego ze służby do domu: — *Nie jestem zmartwiony. Wyniki podają nam z nastaniem. A jutro obejmę powtórkę. Wypada służba według planu i siły nie ma. Chciałbym jedynie nie iść do roboty w dniu, w którym Polska będzie walczyć w... finale mistrzostw świata.*

Toczy się dalej mundialowy korowód. Nie śpimy, narzekamy, ale co noc wybałuszamy oczy na szklane ekrany i zasem „forsujemy na lot, pilotem i komentatorów, jesteśmy przecież zadowoleni, że wraz z całym światem możemy brać udział w tej futbolowej uczcie.

Nie wszyscy jednak poddali się mundialowej gorączce. JACEK GILEWICZ z ZW ZSMP unosi się lokalnym patriotyzmem: — *Co tam Mundial! Tam wiele nie zwojujemy. Najważniejsze, że „Sandecja" wywalczyła awans do II ligi.*

(leś)

Piłkarska „A" klasa

Dunajec II — Barciczanka	0:3		
Harnaś Tymbark — Czarni Czarny Dunajec	0:0		
Świniarsko — Sandecja II	0:4		
Podhale N. Targ — Mańość	2:0		
Piątkowa — Helena — SNPTT Zakopane	3:3		
Bór Dębno — Wieliczka	2:1		
Poprad Rytro — Wierchy Rabka	0:0		

1. Sandecja II	23	33	64:28
2. Harnaś	23	32	38:23
3. Helena	23	30	45:29
4. SNPTT	23	27	45:35
5. Poprad	22	23	37:41
6. Świniarsko	23	23	34:42
7. Wierchy	23	22	43:36
8. Witowice	23	22	42:43
9. Bór	23	21	40:39
10. Podhale	23	20	35:50
11. Jedność	23	19	31:41
12. Czarni	22	19	31:44
13. Dunajec II	23	16	34:51
14. Barcicznka	23	13	35:52

Trojan i Wróbel obronili tytuły

W Nowym Targu rozegrano jubileuszowe, dziesiąte mistrzostwa województwa nowosądeckiego w tenisie stołowym. W grach singlowych ubiegłoroczne sukcesy powtórzyli — **Krystyna Trojan z sądeckiego „Startu"** i **Longin Wróbel z nowotarskich „Gorców".** Za największą niespodziankę uznano 5 miejsce zaledwie 14-letniego **Wojciecha Dzicchciewskiego („Gorce").** Słabiej niż oczekiwano wypadł główny konkurent do „złota" — **Bogdan Półtorak** z gorlickiego „Glinika". Oto rezultaty:

Gra pojedyncza

Seniorki:

1. **Krystyna Trojan („Start")**
2. **Elżbieta Bedak („Glinik")**
3. **Lucyna Faityn („Gorce")**

Seniorzy:

1. **Longin Wróbel („Gorce")**
2. **Dariusz Wolski („Gorce")**
3. **Marian Adamiak („Glinik")**

Gra podwójna

Seniorki:

1. **Ewa Bomba — Anna Wicher („Start")**
2. **Marta Dziedzic — Krystyna Trojan („Start")**
3. **Natalia Przepiórka — Elżbieta Bedak („Glinik")**

Seniorzy:

1. **Dariusz Wolski — Wojciech Wolski („Gorce")**
2. **Longin Wróbel — Jan Sowiński („Gorce")**
3. **Bogdan Półtorak — Mariusz Sokulski („Glinik")**

Gra mieszana

1. **Natalia Przepiórka — Marian Adamiak („Glinik")**
2. **Lucyna Faityn — Longin Wróbel („Gorce")**
3. **Krystyna Trojan — Wiesław Maciuszek („Start")**

Klasyfikacja medalowa

	złote	srebrne	brązowe
1. „Gorce	2	3	1
2. „Start"	2	1	1
3. „Glinik"	1	1	4

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Nie tylko dla wsi

— *Kiedy zaczynaliśmy w Nowosądeckim dyskusję z młodzymi kolegami nad projektem Programu PZPR, pytali — po co? Przecież było już tyle różnych programów... Potem okazało się, że mają sporo do powiedzenia. Efektem dyskusji było i to, że kilku kolegów zdecydowało się wstąpić do partii* — powiedział JANEK HASTA podczas spotkania partyjnych działaczy ZMW z całego kraju.

Poprosiłem przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Nowym Sączu o podzielenie się wrażeniami z dwudniowej narady partyjnych członków Związku. Zanim usiedli oni za stołem obrad, przepracowali kilka godzin społecznie przy budowie warszawskiego metra. Ich praca nie wpłynie decydująco na oddanie inwestycji przed terminem, lecz kawałek roboty wykonali.

— *Rolnik to taki człowiek* — mówi Janek — *który nie może obejść się bez pracy, dziękciwicie by był. Nawet jeśli bierze udział w oficjalnej konferencji.*

W Spotkaniu Partyjnych Działaczy ZMW uczestniczyło ponad 200 delegatów. W 400-tysięcznej organizacji młodzieży wiejskiej działa prawie 1 tysięcy członków partii. W związkowej debacie przed X Zjazdem szczególne zainteresowanie budziły oczywiście sprawy wsi i rolnictwa.

— O czym mówiono:

— *Wkszczymin, konia porzej się żyje* — robotnicy czy rolnikowi, nie ma większego sensu. To prawda, że wiele oczekuje łanich środków produkcji, a miasto — niedrogiej żywności; że istnieją dysproporcje w dziedzinie oświaty, kultury, usług, warunków codziennego życia. Ale najważniejsze jest nie podkreślanie sprzeczności interesów, lecz wzajemne ich zrozumienie oraz to, by nie dotrzegać przyczyn niekorzystnych zjawisk wyłącznie poza sobą, a starać się usuwać je we własnym środowisku — na wsi, w gminie, zakładzie pracy. Przedzajzdowa dyskusja ma też dla nas, młodych, jeszcze jeden ważny aspekt: edukacyjny. Uczymy się mówić o sprawach partii i kraju tak, jak uczą się sprawowania władzy nasi koledzy, wybrani niedawno do rad narodowych, samorządów.

Jakie jest stanowisko Związku wobec treści zawartych w przedzajzdowym programie i tezach? Nasza organizacja pragnie sytuować się w głównym nurcie spraw, którymi żyje kraj. Jesteśmy za programem mobilizującym społeczeństwo do dobrej i efektywnej pracy, za programem stawiającym tamę ignorancji i dyletantcłwu od najniższych do najwyższych szczebli kierowania, za programem eliminującym z życia publicznego pochlebców i karierowiczów.

Przyszły program partii winien zawierać więcej szczegółów odnośnie polityki rolnej, nie może stać się tylko łaźną deklaracją. Potrzeba nam przywrócenia ethosu pracy rolnika m. in. po to, aby zahamować ucieczkę wartościowej młodzieży ze wsi. W uchwalonym dokumencie zwróciliśmy uwagę, że „zaprezentowana w programie wizja wsi, rolnictwa i polityki rolnej jest mało atrakcyjna. Nie zapowiada w określonym czasie załatwienia narastających potrzeb wsi".

Liczymy więc, że postulaty ZMW zostaną uwzględnione podczas zjazdowej debaty i w przyszłym programie. Są to sprawy ważne dla młodzieży wiejskiej i dla środowisk, w których żyjemy i pracujemy.

GRZEGORZ JAMROZIEWICZ

„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

NAWOJOWA

Tutejsza szkoła rolnicza gościła niedawno delegatów na wojewódzką konferencję przedzjazdową PZPR. Placówka niewyróżnia się aktywnością (ostrzymała m. in. list gratulacyjny od ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej), jej uczniowie zwyciężyli ostatnio w Wojewódzkim Festiwalu Młodzieży Szkolnej ZMW. Członkowie szkolnego koła ZMW brali zbiorowy udział w kampanii wyborczej i głosowaniu do Sejmu PRL.

Nie więc dziwnego, że delegat na X Zjazd Partii z naszego regionu, przewodniczący Zarządu Głównego ZMW, członek koła w Tabaszowej — LESZEK LEŚNIAK, bez wahania przyjął zaproszenie młodzieży i nauczycieli do rozmowy o sprawach Polski, partii, młodych. Oto kilka ze zgłoszonych pytań i udzielone na nie odpowiedzi.

— *Czy władza liczy się z opiniami młodych obywateli PRL?*

— Musi się liczyć. Nikt bowiem rozsądny nie będzie lekceważył tych, którzy za kilkanaście lat przejmą ster rządów. Powiem nawet, że niemal wszystkie siły polityczne w Polsce starają się młodzież... kokietować, pojawiło się i pojawia wiele preferencji i zapisów. Młodzi ludzie uczestniczą w pracach różnych gremiów, głoszą podejmują decyzje. Ale nie wszystkie młodzieżowe — i to chyba jest prawidłowe — mają duże możliwości wywierania nacisku na decyzje władzy państwowej.

— *Mamy w Polsce dużo niezłych ustaw, które jednak nie są urowa przestrzegane. Czy świetlicowa ustawa o młodzieży nie będzie jedynie gwarancją „papierową"?*

— Młodzież musi sama określić cele, jakie chce osiągać. Nasze sprawy powinniśmy przedstawiać zdecydowanie. Martwi więc fakt, że młodzi tachowy nie chcą sprawować funkcji kierowniczych. Jeżeli nie będziemy brać części władzy na swoje barki, władzy np. dyrektora, naczelnika czy sołtysa, to stalimy się pokoleniem traktowanym przez kogoś, a nie pokoleniem rządzącym.

— *Jak się układa współpraca ZMW z ministrem do spraw młodzieży — Aleksandrem Kwasniewskim?*

— Minister popiera nasze dążenia. Niedawno ufundował za pół miliona złotych nagrodę — zestaw komputerowy „Spektrum-2" dla laureatów Olimpiady Ekologicznej Młodzieży Szkolnej ZMW.

Przedzjazdowe spotkanie

— *Czy szefa Związku zadowala udział kolegów z ZMW w dyskusji przedzjazdowej?*

— Szczerze mówiąc, nie. Moi koledzy chcieliśmy dyskutują w sprawach Polski i współczesnego świata, ale nie wszyscy zapoznali się z dokumentami: programem i tezami. Inna rzecz, że były one zredagowane stosunkowo trudnym językiem.

— *O jakich sprawach Leszek Leśniak chce powiedzieć na forum X Zjazdu PZPR?*

— Chciałbym przekonać delegatów w całej Polski, że nasza organizacja wie w jakiej Polsce chce żyć, ale chce również walczyć ze złymi praktykami sprawowania władzy. Sami zaś — jako ZMW — nie będziemy czekać aż nam coś w darze spadnie z nieba, tylko wysiłkiem naszych umysłów i mięśni postaramy się uczynić z Polski kraj sobotny i prawoczdny.

JASIENNA

Klub ZMW w Jasiennej, gmina Korzenna. Dyskusję rozpoczyna JÓZEF PIOTROWSKI:

— *Ludzie na wsi myślą o programie partii oddzielają go od siebie. A przecież nie kto inny, jak my niamy go realizować. Bo nie może być tak, że my partyjni ciągniemy ten wóz postulatów i wniosków, a inni chcą się na nim tylko podwieźć.*

— *Tak, to prawda* — stwierdza MARIAN FILIPOWICZ, radny GRN. — *Dzisiaj nie można widzieć tylko partii, trzeba i resztę społeczeństwa. Ludzie jednak na inaj są niewyłni.*

— *Chcę wiedzieć, jak resort weźmie się za realizację dostaw środków produkcji dla rolnictwa* — pyta prezes GRN ZSL, ANTONI SUS. — *Co kryje się za sformułowaniem — „należy zwalczać w rolnictwie kapitalistyczne elementy produkcji"? Chyba jest jasne, że program partii winien być także programem społeczeństwa wiejskiego, a politykę rolną musimy realizować wszyscy: partyjni i bezpartyjni.*

JÓZEF MOKRZYCKI, rolnik, mówi, że program jest szalenie ambitny, ale za wiele w nim ogólników.

— *Sądzę, że partia ma za mały wpływ na swoją kadrę administracyjną. Stosunek urzędu do petenta jest, mówię delikatnie, nie najlepszy. Nawet w dużych zakładach pracy nad wszystkim ciąży stara kadra kierownicza. Rozmawiałem z pewnym dyrektorem w Nowym Sączu, który dziwił się, że obecnie młodzi ludzie, tuż po studiach, wiele wiedzą i wiele potrafią. Więc mówię mu, żeby ich pochwalił i rozpropagował. A on, że nie może, bo ten stary pracownik by się obraził. Ludzie, nie bójmy się sprytnych i opportunistów, bo zaniemiemy na śmierć reformę! Trzeba jasno mówić: — Ty jesteś lepszy, dostaniesz lepszą płacę. Zakłady pracy nie mogą być ośrodkami opiekuńczymi.*

CHEŁMIEC

„Powiało wiatrem od Łysicy" — śpiewa drużyna harcerska „Wesołe Fiety" na początku spotkania z dwójką delegatów na X Zjazd Partii — BARBARĄ ARENDARCZYK, komendantką Hufca ZHP w Łącku oraz JERZYM CHRONOWSKIM, LESZEK PIOTROWSKIEM i tamtejszej spółdzielni „Pionier".

— *Instruktorzy ZHP są zarazem nauczycielami i wychowawcami* — mówi JACEK URBANIK, dyrektor szkoły w Wieloglowach. — *Zależy nam na sprawach oświaty i wychowania dzieci i młodzieży, zależy nam na dobrej kondycji harcerstwa. ZHP jest pierwszą organizacją w życiu młodego człowieka, która uczy i wychowuje, daje pierwszą edukację polityczną.*

— *Wiele rzeczy polega na dograniu organizacyjnym i propagandzie* — dodaje drużynowy ANDRZEJ OBTUŁOWICZ. — *Dlaczego nie potrafimy wykorzystać naszych festiwali, np. Adę Sari, i zarobić na tym?*

STANISŁAW MIRZYGŁÓD, komendant Hufca w Chełmcu: — *Działamy w środowisku wiejskim. Dzieci tutaj nie mają lekko. Tymczasem uczestnictwo w kulturze i sporcie staje się coraz bardziej elitarne.*

SŁAWOMIR BUCHCIC z Nowosądeckiej Chorągwi ZHP: — *Telewizja pokazuje balowy, reflektory, garnitur wykonawców. W rzeczywistości, w gminach i wsiach, brakuje podstawowego sprzętu. Nie dziwnego: namiot kosztuje 40 tys. zł, piłka 3300 zł.*

(rys. ISJ)

NOPR radzi

Choroby grzybowe zbóż

W uprawach zbóż powstają co roku znaczne szkody spowodowane przez choroby grzybowe. Szkody te zwykle są niedoceniane, ponieważ niejednokrotnie są trudne do oznaczenia. Spadki plonów od kilkunastu do kilkudziesięciu procent nie należą jednak do rzadkości.

Zboża są atakowane przez choroby grzybowe od momentu siewu nasion — przez cały okres wegetacji — aż do żniw. Plantacje nadmiernie zagęszczone, zbyt obficie nawożone azotem, przy wilgotnej pogodzie i umiarkowanej temperaturze powietrza są szczególnie narażone na rozwój chorób w okresie wegetacji roślin. Bardzo silnego porażenia można się spodziewać w latach wlewy, kiedy wysiano zarano niezaprawione lub zabieg zaprawiania nasion nie został przeprowadzony prawidłowo.

Do najgroźniejszych chorób, które występują w okresie wegetacji na terenie województwa nowosądeckiego, należą: mączniak prawdziwy, rdza źdźbłowa i septoriozy plew.

Mączniak prawdziwy — występuje na pszenicy, jęczmieniu, życie i owsie. Pierwsze objawy choroby dają się zauważyć na najniższych liściach zbóż, w postaci nazbłobionego nalotu. Nalot ten w późniejszym okresie przybiera zabarwienie brunatnoszare i staje się wojłokowaty. Porażone liście żółkną, a następnie przedwcześnie zamierają.

Rozwojowi choroby sprzyjają:

- a) podatność odmiany na tę chorobę,
- b) zbyt wysoka ilość azotu w glebie w okresie krzewienia rośliny i strzelania w źdźbło,
- c) nadmierne gęsty siew,
- d) za niska wilgotność utrzymująca się w lanie,
- e) w przypadku zbóż jarych — spóźnienie ozimego tego samego gatunku.

Rdza źdźbłowa — atakuje wszystkie zboża. Objawy występują na źdźbłach w postaci podłużnych, kreskowatych, długich do 10 mm skupisk zarodników. Skupienia te na początku mają kolor żółtobrunatny lub czekoladowobrunatny, następnie stają się coraz ciemniejsze, aż wreszcie przybierają barwę czarną.

Rozwojowi choroby sprzyjają:

- a) umiarkowane temperatury i większą od przeciętnej wilgotność,
- b) mgły i rosy,
- c) przeniesienie się z prądami powietrza dużych ilości zarodników z krajów położonych na południu,
- d) zimowanie grzyba na krzewach berberysu.

Septoriozy plew — występuje na pszenicy. Pierwsze objawy na kłosach można dostrzec już w okresie kwitnienia pszenicy, jako fioletowe lub brązowe plamki na brzegach plew. Plamy stopniowo powiększają się, co prowadzi do zmychania brzegów i kończów plew. Na plamach wzdłuż nerwów wytwarzają się ciemne punktowe zarodniki. Przy silnym porażeniu grzyb atakuje osadkę kłosową, dokłosie i liście. Porażeniu sprzyjają:

- a) wilgotna i deszczowa pogoda w okresie kłoszenia i kwitnienia,
- b) wystąpienie choroby we wcześniejszych stadiach wzrostu.

W omawianym okresie przeprowadza się akcję ochronną zbóż przy pomocy oprysków środkami grzybobójczymi, tj. Tiltem 250 EC oraz Bayletonem 25 WP. Tilt chroni zboża przez okres 6—8 tygodni. Dawka na 1 hektar wynosi: 0,5 litra. Środek zaleca się głównie do zwalczania chorób w terminie od początku do końca kłoszenia (pszenica, żyto). W jęczmieniu i owsie opryskiwanie przeprowadza się jednorazowo w stadium od końca krzewienia do początku kłoszenia — w zależności od pojawienia się chorób. Tilt jest stosowany przez większość przodujących rolników w całej Europie. Bayleton zwalcza mączniaka prawdziwego i rdzę, jak również septoriozę. Dawka preparatu wynosi 0,5 kg/ha. Pierwszy oprysk wykonuje się przy pierwszych objawach choroby, natomiast drugi w przypadku ponownego porażenia. Tilt można zakupić w Gminnych Spółdzielniach „SCh".

Opracowała: mgr inż. ZUZANNA RÓŻAK NOPR Nawojowa.

Głos Glinika

Sport i turystyka

Rozgrywki rozgrywki piłki nożnej w ramach zakładowej spartakiady z okazji 10-lecia ZSMP. Pierwsze pojedynki były zacięte i stały na niezłym poziomie. Nie zanotowano urazów ani... czerwonych kartek. Jedynie Administracja chciała zgłosić do rozgrywek zawodników, którzy nie są pracownikami Fabryki. Przedstawiciel organizatorów, **Jerzy Muszka**, w porę jednak to wykrył i zapobiegł dyskwalifikacji drużyny „białych kołnierzyków". Oto pierwsze rezultaty: Kuźnia — Administracja 4:1 (2:1), brameki dla zwycięzców — **Wołkowicz** i **Mitoraj** po 1, **Kornacki** — 2; dla pokonanych — **Frączek**. Matrzycownia — Główny Mechanik 1:1 (0:0), bramkami podzielili się **Stefalski** (M) i **Wacławik** (GM). Obciążniki — Mechaniczny 0:0.

*

Czyżby zmierzch zainteresowania koszykówką? Mowi wieczprzes klubu „Glinik", **Jerzy Zasowski**:

— *Przy niezwykle słabym — jak na Gorlice — udziale publiczności odbyły się w naszej hali zawody o puchar dyrektora naczelnego Fabryki. I miejsce przypadło koszykarkom krakowskiej „Wisły", które wyprzedziły „Glinik", „Huta" Nowa Huta i Iubelski „Start".*

*

Z radiowęzła

Zarząd Zakładowy Ligi Obrony Kraju podaje do wiadomości o zmianie wysokości miesięcznych składek członkowskich z 2 zł na 5 zł.

*

Wtorek, 3 czerwca, godzina 13.45. Po sygnale dźwiękowym radiowęzła rozlega się głos: — *Pracownicy! Dlaczego stoicie za bramą przed godziną 14? W Fabryce obowiązuje 8-godzinny dzień pracy. Przedwczesne opuszczanie stanowiska pracy będzie surowo karane...* Spory tłumek ludzi z niewyraźnymi minami rozgląda się wokół. Wiąc przed bramą pustoszeje. Czy nowa forma dyscyplinowania pracy przyniesie efekty?

*

W Fabryce kilkunastu pracowników posiada własne mikrokomputery. Zarząd Zakładowy ZSMP wspólnie z kołem NOT postanowiły zawiązać — pierwszy w województwie — klub mikrokomputerowy. W planie — zakup dwóch komputerów. Część środków finansowych obiecał przekazać na ta cele Zarząd Główny ZSMP. Pozostałe pieniądze wygospodarowano z FASM. Komputer otrzyma także szkoła przyzakładowa. Pomysłodawcami klubu i jego głównymi organizatorami są: **Marian Potok**, **Janusz Przybyło**, **Józef Wielgus** i **Aleksander Sępyrka**.

*

Danuta Witek — specjalistka do spraw ekskursji i **Piotr Bartosiewicz** — konstruktor prowadzą na Targach Poznańskich ekspozycję wyrobów produkowanych w gorlickim „Glinika". Wystawa budzi duże zainteresowanie, odwiedził ją m. in. wiceprezes **Zbigniew Szalajda**. Prezentowane są obudowy (kilka typów) w kolorze śnieżnobiałym, pomarańczowe świdry, szlaki hydrauliczne (wśród nich nowość: stojak dwusteskopowy). W konkursie „Mister Eksportu" wszechnicyfa nowoczesna obrdzwa 68/22-Ozk ze stropnicą wysokiemoką, eksportowana obecnie do Związku Radzieckiego.

*

Jak wiadomo, orkiestra górnicza z „Glinika" zwyciężyła w IX Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych w Zarząd Zakładowy ZSMP organizuje wycieczki zagraniczne: do Bratysławy, 20.07, — 5,08, cena 13 tys. zł oraz „Międzyczasu Przyjaźni" do Moskwy i Kijowa, 12—22.07., cena 46 tys. zł.

*

Na rejsy wczasowe tegorocznego lata po jeziorach mazurskich na jachcie żaglowym MAK-707 zaprasza zarząd Yacht Clubu „Glinik". Bliższych informacji udziela Jan Sobolski (tel. 537).

*

Atrakcyjny obóz wypoczynkowy dla młodzieży pracującej organizują ZSMP.-owcy. Miejsce: Kłebowo (województwo olsztyńskie) od 17 do 30 sierpnia. Koszt skierowania 19 tys. zł z możliwością dofinansowania pobytu przez Fabrykę i ZW ZSMP.

*

Członkowie koła ZSMP z Konstrukcji Stalowych w czynie społecznym wykonali szereg urządzeń sportowych (m. in. bramki do piłki ręcznej i słupki do siatkówki) dla wychowanków domu dziecka w Zagórzanach. Uporządkowano również ośrodek sobotnio-niedzielnego wypoczynku „Beskid" w Wysowej.

Nowym Sączu. Dodajmy, że nagrodę specjalną otrzymał za najlepszą dyrygenturę mężczyzna kapelmistrz, magister **Roman Raszczuk**.

*

Już drugi rok funkcjonuje w zakładzie dział ochrony środowiska zatrudniający siedem osób. Roboty jest huk. Różnorodne procesy technologiczne powodują pewne zanieczyszczenia wód i powietrza. Pracownicy działu ochrony środowiska codziennie badają i analizują ścieki ze wszystkich zakładowych kolektorów, dokonują pomiarów zanieczyszczeń atmosfery, hałasu, wibracji. Z okazji Światowego Dnia Ochrony Środowiska dyrekcja Fabryki przekazała specjalistom z tego działu życzenia powodzenia w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Uwaga, racjonalizatorzy; doradcy techniczni oferują Wam pomoc techniczną, ekonomiczną i prawną przy opracowywaniu i realizacji projektu wynalazczego. Zgłoszenia przyjmuje komórka wynalazczości (tel. 311) oraz: **Inż. Witold Pawlus** (489), **Stanisław Zimowski** (213), **Karol Biernacki** (448), **Barbara Pizon** (538), **Stanisław Wałąg** (250), **Jerzy Augustyn** (314), **Jan Myśliwiec** (314), **Julian Nikiel** (394), **Mieczysław Zięba** (440), **Stanisław Tabaj** (379) i **Aleksander Mroźek** (217).

(ieś)

Podziełono pieniądze

Zebranie delegatów załogi

Przed dwoma tygodniami Rada Pracownicza zastanawiała się jak podzielić wypracowany zysk (wariantowe propozycje przedstawił na łamach „Głosu Glinika" red. **Stefan Ciepły**). Rada jednak — w myśl przepisów — nie była w pełni kompetentna do dokonania ostatecznego podziału, który wymagał głosowania delegatów załogi. Wiadomo było, że są pieniądze (i to niemałe). Kadra umyślowa optowała za pomniejszeniem funduszu socjalnego i ewentualnym wzrostem funduszu socjalnego na wczasy, z których w lwej części korzysta. Robotnicy myśleli raczej o gotówce do ręki. A może zwiększyć zakładowy fundusz mieszkaniowy? — zastanawiali się chętni do wzięcia pożyczki niezbędnej przy budowie domu.

Ostateczne decyzje miały zapaść podczas Ogólnego Zebrania Delegatów Załogi. W porządku obrad znalazły się: sprawozdanie dyrektora naczelnego, informacja Rady Pracowniczej o dotychczasowej działalności, podział Zakładowego Funduszu Załogi, przyjęcie i zatwierdzenie regulaminu podziału i wypłat nagród za rok bieżący i lata następne.

Waga problemów, jak widać, duża. Z niemałym zdziwieniem przyjęto więc komunikat komisji mandatowej stwierdzający, że na 140 wybranych delegatów — obecnych w sali teatralnej Gorlickiego Centrum Kultury było zaledwie 96. Czyżby pozostałym sprawy związane z podziałem zysku były dalekie?

Przewodniczący zebrania, **Jerzy Markowicz** i **Maria Kolarzyk**, oddali głos dyrektorowi **Czesławowi Chmurze**, który powiedział, że ubiegłoroczne zadania Fabryka wykonała z nadwyżką. Oby więc tak dalej. Istotny wpływ na zysk przedsiębiorstwa wywarł eksport: 19,5 proc. udziału eksportu w globalnej sprzedaży „Glinika" dało aż 51 proc. zysku ogólnego przedsiębiorstwa. Dyrektor podkreślił stały wzrost jakości produkowanych wyrobów, postępujące obniżkę pracochłonności i materiałochłonności. Dużą rolę odegrała w tych przedsięwzięciach konsekwentna realizacja planu postępu technicznego, którego twórcami-były biura konstrukcyjne i technologiczne. Dyrektor nie lakł niedostatków: występuje nadal niegospodarność i marnotrawstwo na stanowiskach pracy, powstają nadmierne zapasy materiałowe. Oto podstawowe wskaźniki za 1985 rok:

- produkcja towarowa — 13.335 mln zł (108,5 proc. przyrostu wobec 1984 r.)
- sprzedaż w cenach zbytu — 13.394 mln zł (104,7 proc.)
- eksport w cenach transakcyjnych — 2.727 mln zł (186,9 proc.)
- zatrudnienie — 6921 osób (100 proc.)
- średnia płaca miesięczna — 30.012 zł (123,2 proc.)
- zysk do podziału — 1.186 mln zł (162,8 proc.)

Powyższe wyniki pozwoliły delegatom bardzo pozytywnie ocenić działalność gorlickiego Fabryczego. Niezgrzyłowości poleciono jak najszybciej usunąć. Przyszła więc pora na ocenę drugiego organu przedsiębiorstwa — Rady Pracowniczej II kadencji. O jej pracy mówił przewodniczący samorządu inżynier **Karol Myśliwiec**.

Trzeba przyznać, że Rada Pracownicza nie zamyka się w swoim własnym kręgu. Jej członkowie biorą aktywny udział w pracach innych ekip społecznych. Biorą się za bary z analizą planu inwestycyjnego i techniczno-ekonomicznego, rozpatrują sprawy budownictwa indywidualnego i zmian płacowych. Co niepokoi? Przede wszystkim „niechęć" niektórych członków Rady. Pracowniczej do zapoznania się z materiałami przed posiedzeniem.

Podział funduszu załogi wywołał wśród delegatów wiele emocji. Dyrekcja zaproponowała dwa warianty, trzecie wersję zgłosił przewodniczący związków zawodowych, **Jan Kokoczka**, który postulował zwiększenie ekwiwalentu za wczasy samodzielnie organizowane — z 4 do 6 tys. zł. Projekt ten nie przeszedł, uszczuplał bowiem znacznie fundusz nagród i zmniejszał motywacyjną funkcję nagrody.

Po drobnych poprawkach i zaopiniowaniu przez Radę Pracowniczą, delegaci przyjęli do realizacji projekt drugi. Czym on różnił się od pierwszego? Mówiąc najkrócej: zmniejszono pulę na „externastki", a zwiększono dofinansowanie funduszu socjalnego. Pracownik bracia na „externastkę" 5 tys. zł, zyskiwał 6 tys. zł na dopłacie do prywatnych wczasów.

Interesującym momentem obrad była dyskusja wokół projektu zmian regulaminu premiowania. Dużo absencji chorobowa, niewłaściwie korzystanie przez pracowników ze zwolnień lekarskich, których pewna część jest po prostu wyłudzana, sposób naliczania zasiłku chorobowego — wytworzyły tą sytuację przynoszącą Fabryce poważne straty finansowe. Pracownicy, którzy mają wysokie średnie z poprzednich miesięcy, opłacało się chorować.

Aby podnieść motywacyjną funkcję premii regulaminowej zaproponowano *„nieść premię jako kwotę wchodzącą w podstawę naliczania zasiłku chorobowego i składki ZUS-owskiej"*. Mówiąc kolokwialnie: „chorowite" będzie mieli zasiłki tylko od średniej zarobków. Uzyskana w wyniku tej oszczędności suma zasiłki w poważnym stopniu funduszu płac i będzie wykorzystana na podwyżki. Pieniądze trafią więc z powrotem do pracowników, ale tylko do tych, którzy dobrze i solidnie pracują. Projekt ten nie wyklucza — oczywiście — udziału w premii pracowników przebywających na zwolnieniach lekarskich z powodu choroby zawodowej, niezawinionego wypadku przy pracy czy urlopu macierzyńskiego lub będących na zeniu rehabilitacyjnej. Ustalono również zasady premiowania pracowników, którzy okresowo przebywają na zwolnieniach chorobowych. I tak: będąc 3 dni na „chorobowym" nie można dostrzegać więcej niż 75 proc. premii w danym miesiącu, od 4 do 9 dni — nie więcej niż 50 proc., powyżej 9 dni — premii nie przystuguje. Fundusz premiowy nieobecnych w pracy będzie rozdzielony pomiędzy tych, którzy musieli w tym czasie wykonać dodatkową pracę za chorych kolegów.

Dyskusja nad tym projektem była gorąca, wysuwano różne uwagi i zastrzeżenia. Niektóre będzie uznane zmiany za słuszne i sprawiedliwe, hamujące zapędy ludzi, którzy zwolnienia chorobowe traktowali jako dodatkowy płatny urlop. Zmiany w regulaminie premiowania wchodzą w życie z dniem 1 lipca br.

— *Delegaci rozpatrując przedstawione im zagadnienia mieli przede wszystkim na uwadze dobro przedsiębiorstwa i załogi. Do problemów tych podeszli po gospodarsku wiedząc, że od ich decyzji zależy pomyślność Fabryki i jej pracowników* — powiedział sekretarz zebrania delegatów, **Krzysztof Augustyn**.

JERZY LEŚNIAK

Chroni, pomaga, ratuje

Kto? Obrona Cywilna. Uchwalona w 1951 roku przez Sejm PRL ustawa o terenowej obronie przeciwlotniczej zapoczątkowała działalność, której głównym celem jest samoobrona ludności przed skutkami wojny zagrożenia katastrofami żywiołowymi. Również w Fabryce członkowie zakładowego oddziału Ratownictwa Ogólnego (integralnej części obrony cywilnej) uczestniczą w przygotowaniach obronnych i ochronnych, w akcjach niesienia pomocy.

Dla uczczenia 25 rocznicy powstania Obrony Cywilnej PRL zaraz czekać załogi na czele z członkami Oddziału Ratownictwa Ogólnego przystąpili do czynu społecznego. Uporządkowano i upiększono stadion sportowy GKS „Glinik".

Zaprosili nas

Przydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Limanowej na XIV sycz.ącą sesję;

◇ Kuratorium Oświaty i Wychowania, Ognisko Pracy Pozaszkolnej w Muszynie na IV Wojewódzką Wystawę Twórczości Technicznej Dzieci i Młodzieży;

◇ Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Zrzeszenia LZS na posiedzenie Komitetu Honorowego obchodów 40-lecia Ludowych Zespołów Sportowych;

◇ Komitet Organizacyjny do Jubileuszu na XII Święto Pasterskie — Orawa '86;

◇ Zespół Szkół Rolniczych w Mackiewiczach na uroczystość 40-lecia szkoły oraz nadanie imienia Władysława Orkana;

◇ Izby Rzemieślnicze w Łodzi i Nowym Sączu na pokaz kolekcji odzieży dziecięcej oraz na konferencję prasową;

◇ Biuro Wystaw Artystycznych na wystawę malarstwa i grafiki Zbigniewa Nuckowskiego oraz Jurka Lisa — czynną w sądeckim BWA do 3 lipca br.;

◇ Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża na eliminacje szkolnych drużyn medyczno-sanitarnych;

◇ Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu na spotkanie z posłem na Sejm PRL Janusza Kruczkiem — oraz z posłem Krukiem — delegatem woj. nowosądeckiego na XII Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów — „Moskwa '85" — w ramach Dnia Sportu Szkolnego;

◇ Rada Wojewódzka Naczelnej Organizacji Technicznej na posiedzenie połączone z wręczeniem nagród i wyróżnień za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki oraz poprawę warunków pracy.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

MAGIEL elektryczno-gazowy — tanio sprzedam. Tarnów, tel. 83-49-86. te-25268

LOKALE

LOKATORSKIE, 3-pokojowe mieszkania w Krakowie, 30 m² — zamienię na podobne w Brzesku-Otoczeniu lub Nowym Sączu. Oferty 25264 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZGUBY

MICHALIK Stanisław Muszyna Grunwaldzka 198 zgubił prawo jazdy nr 1696/M, wydane przez Urząd Miasta i Gminy Krynica.

RYBSKI Michał, zam. Roinów 177 zgubił prawo jazdy kat. ABCT, wydane przez Naczelnika Gminy w Gródku nad Dunajcem. D-76203

OPIELA Bronisław, zam. Siekierczyna 72, zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy Limanowa. D-76196

SMYJ Emilia, zam. Zdynia 56 zgubiła prawo jazdy kat. ABT nr 9536/76, wydane przez Urząd Gminy w Dębu Gorlickim. D-76194

RÓŻNE

AGENCJA matrymonialna „Experance" kojarzy małżeństwa — Zakopane, skr. 164. g-25268

PRZETARGI

Samodzielna Pracownia Badań i Kontroli Środowiska w Nowym Sączu, ul. Inwalidów Wojennych 14, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— samochód marki Nysa towoz, typ M-522, nr podwozia 199341, nr silnika 773345, rok prod. 1978, st. zużycia 65 proc.

Pojazd można oglądać codziennie w siedzibie SPBKS w godz. 8—15.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 lipca 1986 roku, o godz. 10 w Samodzielnej Pracowni Badań i Kontroli Środowiska w Nowym Sączu, ul. Inwalidów Wojennych 14.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Pracowni najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

W przypadku nie dojścia do skutku i przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

K-5684

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem z dn. 23.12.1985 r. sygn. II K 194/85 Sąd Rejonowy w Muszynie uznał **Sławomira Skórskiego i Bogusława Piekarza** winnych, tego, że w nocy z 16/17 sierpnia 1985 r. w Krynicy rejonu muszyńskiego działając wspólnie i w porozumieniu po uprzednim wybiciu szyby, a następnie wyłamaniu drzwi prowadzących do biura i magazynu, włamali się do kawiarni „Murzynek" skąd zabrali w celu przywłaszczenia 3 butelki koniaku „Barles", 6 butelek rumu „Hawana Club", 9,4 kg kawy naturalnej, kalkulatorek i bilon w kwocie ok. 1000 zł, o łącznej wartości 94.715 zł, na szkodę PSS „Społem" w Krynicy, tj. w stosunku do Sławomira przestępstwa z art. 208 kk, a w stosunku do Bogusława Piekarza przestępstwa z art. 208 kk w zw. z art. 60 § 1 kk, bowiem czynu tego dopuścił się przed upływem 5 lat od odbycia kary ponad 6 miesięcy pozbawienia wolności, będąc skazanym za umyślne przestępstwo podobne.

Za czyn ten Bogusław Piekarz został skazany na karę 3 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny, zaś Sławomir Skórski na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny.

Nadto wobec skazanych orzeczono karę dodatkową — konfiskatę mienia w całości i podanie wyroku do publicznej wiadomości przez jego ogłoszenie w Dzienniku „Dunajec" oraz zasądzono koszty postępowania na rzecz Skarbu Państwa.

W stosunku do Bogusława Piekarza Sąd orzekł nadzór ochronny na okres 3 lat, polecając mu podjęcie stałej pracy zarobkowej. K-5676

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 5 marca 1986 r. nr rej. SA. 6120/70/86 **Andrzej Zacherek**, syn Stanisława, ur. 31.07.1961 r. zam. Szaflary ul. Szkolna 15, obwiniony o to, że dnia 8 stycznia 1986 r. odmówił przyjęcia do odbycia zastępczego pełnienia obowiązki służby wojskowej w JW w Rzeszowie na dzień 15 stycznia 1986 r. czym naruszył przepisy ustawy „O powszechnym obowiązku obrony PRL" został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 224 ust. 2 pkt 2 ustawy z dn. 21.11.1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 7, poz. 31 z 1984 r.) i na podstawie art. 224 ww. ustawy w zw. z art. 6 ust. 2 ustawy z dn. 10.05.1985 r. (Dz. U. nr 23, poz. 100) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000zł z zamianą w razie jej nieuiszczenia na okres 30 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywnie w kwocie 500 zł oraz jako karę dodatkową powołując się na art. 31 § 1 kw podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Ponadto prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 12 kwietnia 1986 r. nr rej. SA. II 6120/240/86, wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu orzeczono utrzymać w mocy orzeczenie Kolegium I instancji. K-5678

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 6 lutego 1986 r. sygn. akt II K 383/85 oskarżonego **Sylwester Wystarczyk**, ur. 16 grudnia 1935 r. w Mszanie Dolnej, syn Jana i Katarzyny z d. Klimek, zam. Mszana Dolna, ul. Słomka 152 oraz **Czesław Wystarczyk**, ur. 1 stycznia 1966 r. w Mszanie Dolnej, syn Sylwestra i Antoniny z d. Madej, zam. Mszana Dolna, ul. Słomka 152, zostali uznani za winnych popełnienia czynu z art. 158 § 1 kk w zw. z art. 159 kk polegającego na tym, że w dniu 10 kwietnia 1985 r. w Mszanie Dolnej rejonu limanowskiego, działając wspólnie, z narażeniem na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała, używając topat i stylska oraz bijąc rękami i kopiąc wzięli udział w pobiciu S. W. i M. W., powodując u M. W. otarcie naskórka oraz liczne sińce i podbiegnięcia krwawe na klatce piersiowej, przedramieniu, podudziu, i za czyn ten skazani zostali na karę 1 lata pozbawienia wolności.

Sąd orzekł karę grzywny: w stosunku do oskarżonego Sylwestra Wystarczyka w kwocie 180.000 zł, w stosunku do oskarżonego Czesława Wystarczyka w kwocie 150.000 zł.

Jednocześnie Sąd zawiesił oskarżonym wykonanie kary pozbawienia wolności na okres próby lat 5 — oddając oskarżonego Czesława Wystarczyka w okresie próby pod dozór kuratora sądowego.

Zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego.

Nadto zasądzono na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania i opłaty od każdego z oskarżonych kwotę po 37.873 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 29 kwietnia 1986 r. nr rej. SA II 6120/152/86, **Janusz Kierliński**, syn Stanisława, ur. 6.01.1961 r., zam. Kostrza 42, obwiniony o to, że dnia 15 marca 1986 r. około godz. 18 w restauracji „Stradomka" w Skrzydlnej, rejonu limanowskiego, będąc w stanie po użyciu alkoholu, wszczął awanturę z personelem restauracji, w trakcie której uderzył bufetową w twarz, używając przy tym głośno słów wulgarnych w obecności dużej liczby konsumentów, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz.U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 kw. jw. w związku z art. 25 § 1 kw z późniejszymi zmianami wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 40.000 zł, zastępczą karę aresztu w ilości 80 dni, przyjmując 1 dzień równy grzywnie w wys. 500 zł oraz karę dodatkową w postaci publicznego ogłoszenia treści orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 3 stycznia 1986 r. sygn. akt II K 468/83 „P" zmienionym częściowo przez Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 27 lutego 1986 r. sygn. akt II Ka 67/86 oskarżony **Stanisław Wolak**, syn Antoniego i Ludwiki z d. Stachoń, ur. 14 października 1953 r. w Stronniu, zam. Łukowica 224, został uznany za winnego popełnienia przestępstw z art. 3 ust. 1 i art. 4 ust. 2 oraz art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. o gwałcaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu, polegających na tym, że:

— od bliżej nieustalonego czasu do 29 grudnia 1985 r. w Łukowicy rejonu limanowskiego trudnił się niedozwolonym wyrobem spirytusu przy pomocy przyrządowych do tego celu narzędzi,

— oraz przechowywał on pochodzący z nielegalnego wyrobu wytwór spirytusowy w 2 butelkach — każda o pojemności 1/2 l, tj. w nieznacznej ilości, za które to przestępstwa wymierzono oskarżonemu karę łączną 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 80.000 zł grzywny.

Jednocześnie orzeczono kary dodatkowe:

— przepadek zakwestionowanych butelek z zawartością wytworów spirytusowych i zacieru,

— podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt skazanego.

Nadto zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania i opłaty łączną kwotę 19.000 zł.

ZAKŁAD BUDOWNICTWA INŻYNIERYJNEGO „ENERGOPOL"
Kraków, ul. Salwatorska 14

ZATRUDNI NATYCHMIAST

- **murarzy-tynkarzy**
- **ciesli budowlanych**
- **betoniarzy-zbrojarzy**
- **robotników budowlanych**
- **operatorów sprzętu budowlanego (operatorów koparki, spychacki, zgniatarki, dźwigu samojezdnego)**
- **operatora wibrowalca**
- **przodowy**
- **majstrów budowlanych**
- **technika ds. normowania**

Szczegółowych informacji udziela osobiście **Dział Kadr i Eksporu Kraków, ul. Salwatorska 14, pokój 202, telefon nr 21-24-04.**

Praca na terenie miasta Krakowa, dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Czesław Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szepińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-98. Telex: 0322746. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-68, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 2.

Dariusz Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kozłowski, Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Danuta Pawłowska (redaktor graficzny), Anna Szepińska.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratory indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał. A-8

na ekranie TV

PIĄTEK — 20 VI

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.10 „Dom Sary" — film polski
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Recepta na wiek XXI"
16.55 „Piątek z Pankraczym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Bez próby"
18.30 „Trybuna sejmowa"
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Dom Sary" — polski film tel.
21.35 DT — komentarze
21.55 „Zawsze po 21-ej"
22.40 „Matki po to są wieśniak"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Sportowcy 40-lecia"
17.50 „Zbliżenia — czyli to i owo o filmie"
18.30 Kronika
18.00 Gra zespół muzyki dawnej
19.10 „Przygody Guliwera"
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata „Luwr"
20.30 „To jest moje życie"
20.45 Program rozrywkowy
21.35 „Na mnie możesz liczyć"
21.40 „Ona tańczyła jedno lato" — film prod. szwedzkiej.
23.25 „Rozmowy intymne"
23.55 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 21 VI

PROGRAM I

6.25 Program dnia
6.30 „Tydzień na dziś"
8.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Pomysły do wzięcia" (1)
10.55 „Stare, nowe, najnowsze"
12.05 „W świecie ciszy"
12.35 „Telewizyjny Koncert Życzeń"
13.05 „Opowieści biblijne" (6)
13.20 „Świat z bliska"
13.50 „Plagi na plagi"
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
15.00 DT — wiadomości
15.05 David Storey — „Jubileusz"
16.40 „Pomysły do wzięcia" (2)
16.50 „Telewizyjny Informator Wydawniczy"
17.05 Królowie mórz, film dok.
17.35 Losowanie Dużego Lotka.
17.45 „Pomysły do wzięcia" (3)
17.55 Święto Trybuny Ludu
18.20 „Pomysły do wzięcia" (4)
18.30 „Czas"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
19.55 Maksyk '96 — 1/4 finału
22.00 Film fab.
23.30 DT — wiadomości
23.35 Studio Mundial

PROGRAM II

15.00 Powitanie
15.05 „Widzotetka"
16.30 „Cud życia"
16.20 „Portret bez ramy"
16.50 „Godzina z Ignacym Gogolewskim"
17.50 „Tajemnice, sensacje, zagadki"
18.16 Piłka nożna w karykaturze
18.30 Kronika
19.00 „Spektrum"
19.20 Dziennik (dla niesłyszących)
19.55 „Materiał na męża" — angielski film obyc.
20.56 „Tęsknota i miłość"
21.20 „Wizyta w Lusławicach"
21.40 „Tydzień w polityce"
21.50 „Tango i okolice"
22.35 „50 lat Auto-mobil klubu monarchistów"
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA — 22 VI

PROGRAM I

8.05 Program dnia
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 Studio Mundial
12.35 „Siedem anten"
13.30 „Telewizyjny Koncert Życzeń"
14.05 „Kraj za miastem"
14.30 „Wszystko albo nic" (1)
15.00 DT — wiadomości
15.05 Wojciech Boguslawski — „Kaszkowiacy i Górale" (1)
15.50 „Wszystko albo nic" (2)
16.30 „Studio 1"
16.00 Święto Trybuny Ludu
16.30 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.20 Dziennik
19.55 Studio Mundial
20.00 „Powrót do Edenu" (6)
22.50 „Pegaz"
23.25 DT — wiadomości
23.30 Studio Mundial

PROGRAM II

10.20 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu" (6)
11.10 „Most" — reportaż
11.50 Powitanie
14.05 DT — wiadomości
12.00 „Koło twoich oczu" (5) — film CSRS
12.50 „Autro poniedziałek"
13.15 „Księżna cyrkówka" (3) — film ZSRR
14.20 „Czas przemian"
15.00 „Zwierzęta w kamerze"
16.30 „Dziewięciu i jeden"
16.30 Studio Mundial
18.30 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.10 „Z albumu pieśni polskiej"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Chłopi" (12)
20.55 Program publ.
21.35 Łańcuk 86 — festiwal
22.35 Wieczorne wiadomości
22.40 Muzyka na dobranoc

PONIEDZIAŁEK — 23 VI

PROGRAM I

16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Stowarzyszenie myślących"
16.55 Kino zwierzyńca
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Kamila" (2) — serial
18.35 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Oswald Zahradnik — „Soło na bis. cc. zegara"
21.40 DT — komentarze
22.00 „Formiści polscy"
22.25 DT — komentarze

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język niemiecki (23)
16.30 Studio Mundial
16.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00—22.00 „Oferta dla szkoły"
22.00 „Dziwne losy Jane Eyre" (6)
23.00 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 24 VI

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 „Avenida Paulista" (5) — serial
16.25 Program dnia; DT — wiadomość
16.30 „Kameleon"
16.55 „Miedzy nami i książkami"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Popołudnie z Pegazem"
18.30 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Avenida Paulista" (6) — serial prod. brazylijskiej
21.20 DT — komentarze
21.40 „Jaki lad informacyjny?"
22.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski (23)
17.00 Komedie filmowe 7 stolic
18.10 „Podaj łapę"
18.30 Kronika
19.00 „Ojciec" — polski film fab.
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Nieznany front"
20.45 „Operetkowe randez-vous"
21.15 „100 kilometrów po Skierniewickiem" (3)
21.35 „Los człowieka" — film ZSRR
22.35 „100 kilometrów po Skierniewickiem" (4)
23.55 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 25 VI

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 „Republika Ostrowska" (4)
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Krąg"
16.53 „Tik — tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Loszowanie Express Lotka i Super Lotka
17.40 „David Ojstrach"
18.35 Program publ.
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
19.55 Studio Mundial
21.20 DT — komentarze
22.10 „Republika Ostrowska" (4) — serial polski
23.25 DT — wiadomości
23.30 Studio Mundial

PROGRAM II

16.35 Program dnia
16.30 Język rosyjski (23)
17.00 „Poradnik Kliniki Zdrowego Człowieka
17.30 „Salon muzyczny"
18.30 Kronika
19.00 „Teraz my" (1) — Huta Katowice
19.30 Dziennik
19.55 „Teraz my" (2)
20.10 „Dookoła świata"
20.55 „Starszy pan I'm szary"
21.35 „Ekonomia na co dzień"
22.05 „Redowody"
22.20 „Cięższarowcy"
23.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 26 VI

PROGRAM I

7.55 „Vabank II" — film polski
10.00 DT — wiadomości
10.10 Studio Mundial
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Kryptonim Kilo" (10)
16.55 „Był sobie kosmos" (23)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „PZU informuje"
17.40 „Poligon"
18.00 „Sonda"
18.30 „Klub międzynarodowy"
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Vabank" — film polski
21.55 DT — komentarze
22.15 „Interstudio"
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

15.55 Program dnia
16.00 Język francuski (23)
16.30 Studio Mundial
18.30 Kronika
19.00 „Wokół estrady"
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Uwaga, dokument"
20.55 „Variété variété"
22.05 „Złoty wiek" (4) — serial
23.05 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 10)

— No, a cóż tam słychać przy wielkim ołtarzu? — zagadnął Kunicki.

— Niby w Warszawie? Ano nic nadzwyczajnego. Gadaliśmy z Jaszuńskim i Ulanickim o moim projekcie magazynowania zboża.

— Co pan mówił? No i co? Jakie wyniki? Sprawa jest na dobrej drodze?

— Ano tak. Tylko, panie! Tajemnica państwowa!

Kunicki położył palec na ustach i szepnął:

— Rozumiem! Tss... Zona idzie, to może pan mi po obiedzie opowie. Nie posiadam się z ciekawości.

— Nie szkodzi — powiedział Nikodem — przecie pani Nina nikomu nie powie. Mogę przy niej opowiedzieć.

— O czym? — zapytała Nina, nie patrząc na nich.

— Nino — ostrzegł Kunicki — uważaj tylko. To tajemnica państwowa. Pan Dyzma wraz z rządem przygotowuje kapitalny plan ratowania kraju przed kryzysem gospodarczym. To projekt pana Dyzmy, za który powinni go ozłocić! No więc jakże, kochany panie Nikodemie?

Dyzma opowiedział pokrótce wszystko, co dotyczyło obligacji zbożowych. Kunicki zacierał rączki i co parę zdań powtarzał:

— Genialne, genialne!

Pani Nina wpatrywała się w genialnego projektodawcę rozszerzonymi źrenicami, w których odbijał się podziw.

— Jedną tylko mamy trudność — zakończył Dyzma — mianowicie nie ma gdzie składać zakupionego zboża. Na budowanie magazynów nie ma forsy.

— Ha! — zawołał Kunicki — to rzeczywiście przeszkoda... Ale... Panie Nikodemie, a co by pan sądził o takim wyjściu z sytuacji: rząd kupuje zboże, ale pod warunkiem, że sprzedający zobowiązuje się je przechować. Powiedzmy nie każdy ma gdzie przechować, ale zawsze ziemianinowi łatwiej jest nawet pobudować spichlerz i mieć zboże sprzedane, niż mnóć je również u siebie i bankrutować. Mnie to wyjście wydaje się genialne. Co pan z tym sądzi?

Dyzma aż oniemiał. „To łeb ma stary drań" — pomyślał z podziwem i chrząknął.

— Gadaliśmy o tym — rzekł chytrze — może i tak da się zrobić.

Kunicki zaczął roztrząsać szczegółowo ten pomysł, a Nikodem słuchał chciwie, notując w pamięci słowa „starego cwaniaka", by zawił się lokaj.

— Jaśnie pana proszą do telefonu. W nowym tartaku zerwała się transmisja i jest jakiś nieszczęśliwy wypadek.

— Co? Co ty mówisz? Prędzej samochód! Przepraszam państwa...

Wyleciał z pokoju niemal biegiem.

Kończył obiad we dwójkę.

— Z pana jest wielki ekonomista — powiedziała Nina nie podnosząc oczu — czy pan studiował za granicą?

Dyzma nie zastanowił się i odparł:

— Tak, w Oskfordzie.

— Na twarz Niny uderzyły rumieńce.

— W Oksfordzie?... Czy... czy... nie kolegował pan tam z Jerzym Ponimirskim?

Nikodem teraz dopiero pokapał się, że palnął głupstwo. Mogła przecie w każdej chwili zapytać brata i stwierdzić, że Dyzma zełgał. Nie było jednak wyjścia. Trzeba brnąć dalej.

— Owszem — rzekł — znałem. Dobry był kolega.

Pani Nina milczała.

— A wie pan — spytała po chwili — jakie nieszczęście go spotkało?

— Nie.

— Wpadł w ciężką chorobę nerwową. Prowadził niemoralny tryb życia, pił, hulał, awanturował się i wreszcie doszedł do obłędu. Biedny Zorż!... Dwa lata był w domu obłąkanych... Trochę go podleczyli. Nie ma już teraz napadów furii; lecz o zupełnym wyleczeniu, niestety, mowy być nie może... Biedny Zorż... Nie może pan sobie wyobrazić, jak strasznie cierpiałam z jego powodu... Tym bardziej, że on od czasu swej choroby stał się tak nieżyczliwy dla mnie. Przedtem kochaliśmy się bardzo. Wie pan, że Zorż jest tu, w Koborowie...

— Tak?...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika milicyjna

Wypadki śmiertelne w rzece Biały Dunajec w Szaflarach utonęła 2-letnia Bernerdetta G. pozostawiona bez opieki osób dorosłych. ◇ Podczas zwózki drewna w Zakopanem — Jaszczurówce przygniecen zabudowaną furmanką został 42-letni Andrzej Rz. z Poronina i 27-letni Józef S. z Białego. Dunajca; ponieśli śmierć na miejscu ◇ Wraz z ciągnikiem stoczył się z wysokiej skarpy 33-letni Stanisław L. z Czynego. Zmarł w szpitalu. **Przemyśl:** w mieszkaniach Selemi J. w Zakopanem i Jana F. w Czarnym Dunajcu znaleziono przemycone z zagranicy wyroby ze złotą i dewizy o łącznej wartości ponad 6 mln zł. Zakwestionowano m. in. 2,5 tys. dolarów, 91 par złotych kolczyków, złote sygnety i łańcuszki z wisiorkami, zegarki elektroniczne. Śledztwo trwa. **Aresztowany:** 37-letniego Edwarda P. z Krynicy za próbę wymuszenia czynu nierządnego; 29-letniego Franciszka Z. z Jabłonki za dokonanie brutalnego gwałtu wobec 4-letniej dziewczynki; 27-letniego Kazimierza B. z Witowic Dolnych za spowodowanie w stanie nietrzeźwym wypadku samochodem „Nysa"; 28-letniego Tadeusza B. za włamania i kradzieże w Zakopanem; 31-letniego Henryka M. z N. Targu za moralne i fizyczne znęcanie się nad dzieckiem i byłą żoną; 21-letniego Czesława Rz. z Rabkowej za szykanowanie i pobicie matki; 34-letniego Stanisława J. z Działu za potrącenie w stanie nietrzeźwym wypadku samochodnym dwójki dzieci, które doznały ciężkich obrażeń; 20-letniego Stanisława D. za dokonanie ponad 20 włamań m. in. w Chabówce i Rabce. **Bimbrownictwo:** zlikwidowano pijacką melinę u 37-letniego Andrzeja K. w Zakopanem na osiedlu Króle ◇ Aparatury do produkcji bimbru, po kilkadziesiąt litrów zacieru i samogonu znaleziono podczas przeszukania zabudowań domowych i gospodarczych 38-letniego Jana P. z Podłopienia, 62-letniego Stanisława P. z Trzetrzewiny, Henryka D. i Stanisława M. z Wolii Kosnowej oraz Stanisława C. z Łużnej. **Pożary:** śmiertelnemu zaczadzeniu uległa podczas pożaru domu 96-letnia Antonina D. w Klęczanach ◇ w miejscowości Nowe Bystre spłonęły dom, stodoła i obora Jana K. Straty oszacowano na 2 mln zł. Ogień powstał przy zwarciu instalacji elektrycznej.

(feś)

KRZYŻÓWKA NR 24

POZIOMO: 3) duże osiedle mieszkaniowe miasta wojewódzkiego nad Dunajcem, którego herb widnieje w okienku krzyżówki, 9) ochronny kolor uboru wojskowego, 10) ewolucja narciarska, 11) ciąg komunikacyjny, 12) zasiada w Sejmie, 13) sakwa, 14) góry środkowej Europy, 16) weksel ciągniony, 19) grochodrzew, 22) imię popularnej spikerki TVP, 23) zniewaga, 24) emblemat, 27) telefoniczny, 31) świętoszka, 34) lewy dopływ Sekwany, przepływa przez Auxerre, 35) turecki dostojnik państwowy, 36) wiecznowana zagadka, 37) znany krótkodystansowiec amerykański medalista olimpijski na 100 i 200 m w 1936 r., 38) skrajna bieda, 39) słynne dzieło Ksenofonta.

PIONOWO: 1) początkowy, zwykle wcięty wiersz nowego ustępu, 2) śpiewaiąca Wanda, 3) „Tatrzańska, duża wieś na Podhalu, 4) wirnik, 5) jedna z talii, 6) głaz narzutowy, przyniesiony przez lodowiec, 7) rozpoczyna wiosnę, 8) Irena, popularna przed laty prezenterka TVP, 15) ajer, 17) prymitywny pług, 18) nazwa, miano, 20) tkanina ubraniowa z wełny owczanokowej, 21) polska aktorka filmowa i teatralna, 24) szczur, 25) rzeka w ZSRR, prawy dopływ Donu, 26) ważny port czarnomorski w Ukraińskiej SRR, 28) dworski taniec korowodowy z XVI—XVII w., 29) rośnie w ogródku, 30) nasz rodzimy samochód dostawczy, 32) ufność, 33) oznaczony szlak.

„STANKOS",
R.K.S. „Rakszarada" w Rakszawie

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27 bm.

Rozwiązanie krzyżówki nr 22

POZIOMO: 1) kanikula, 7) Plater, 8) agentura, 9) satyna, 10) Rodowicz, 12)pigwa, 15) Igapo, 16) agawa, 19) ostrzewna, 20) poślad, 21) porcelit, 22) alpaka, 23) dziennik.

PIONOWO: 1) kwadryga, 2) niezłan, 3) katownia, 4) apasz, 5) kartki, 6) Leonow, 11) chari, 12) poczęcie, 13) Garwolin, 14) Atlantyk, 17) ćrobla, 18) wulkan, 19) odpad.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 22, drogą losowania nagrody otrzymują: **Magdalena Nowak** oraz **Czesław Skrzypiec** z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: jeśli jeszcze nie jesteś zmęczony, to koniecznie weź się za bardzo ważne sprawy — możesz wiele wygrać, ale niczego nie rób na siłę.

BYK: zwróć uwagę na swoje sprawy w pracy zawodowej, wiele rzeczy trzeba jak najszybciej załatwić, żeby nie doprowadzić do konfliktów.

BLIŹNIĘTA: bardzo często dajesz wciągnąć się w rozwiązywanie różnych kłopotliwych spraw, które obchodzą przede wszystkim twoich znajomych — niepotrzebnie się denerwujesz, popatrz na to z dystansem.

RAK: nie skrywaj w sobie wszystkich emocji, nie udawaj spokojnego, nie przyjmuj dobrej miny do złej gry — to kosztuje cię zbyt wiele, nieraz lepiej wybuchnąć.

LEW: nie graj na dwie strony, bo możesz srodmnie przegrać, mimo że potrafisz doskonale się znaleźć w takich sytuacjach.

PANNA: szykują się zmiany, będzie wiele nowości — powinieneś dać, aby zapewnić w domu jak najlepszą atmosferę, wtedy wszystko pójdzie gładko.

WAGA: cały czas masz głowę zaprzątniętą swoimi rozterkami emocjonalnymi, nie potrafisz określić, czego byś chciał od drogiej osoby.

SKORPION: jakiś drobiazg może doprowadzić cię do przygnębienia, może wyprowadzić cię z równowagi — jedno jest pewne: ze swoich planów nie zrezygnujesz.

STRZELEC: to, co będzie najbardziej ci potrzebne to wytrwała cierpliwość — rozważ, czy rzeczywiście stawiane sobie cele są w tej chwili właśnie przez ciebie osiągalne.

KOZIOROŻEC: niepotrzebnie się denerwujesz, wszystko poprawnie ułożyć się zgodnie z twoimi przewidywaniami — musisz być optymistą, wtedy łatwiej będzie ci działać.

WODNIK: powinieneś zmienić styl działania, przestań się spieszyć, działaj zgodnie z rozważnie — będziesz musiał nad sobą popracować, wtedy poczujesz się lepiej.

RYBY: jesteś bardzo zajęty, masz tysiące spraw na głowie, nie powinieneś jednak zapominać o kimś najbliższym — potrzeba mu twoich uczuć, musisz na to znaleźć czas.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 35 —

— Po co, po co to zrobiłeś? Teraz już nigdy cię nie zapomnę... Będę stokroć nieszczęśliwsza niż dotychczas... Boże, Boże! ... Ja nie potrafię już teraz żyć tym strasznym życiem... Nie potrafię żyć bez pana...

— A po co potrafiać?

— Nie mów, nie mów, tak, nie mów! Nie znieść roli żony zdradzającej starego męża. To ohydne.

— Przecie go nie kochasz...

— Nienawidzę, nienawidzę!

— No więc?

— Ach, udajesz, że mnie nie rozumiesz. Ja nie potrafię żyć z wiecznym kłamstwem w duszy. To ponad moje siły. To zatruloby mi każdą chwilę spędzoną z tobą... Boże, Boże, gdybym mogła zerwać te kajdany.

— A cóż to trudnego? — wzruszył ramionami.

— Tyle ludzi rozwodzi się.

Zagrzyzła wargi.

— Jestem niska, głupia, będziesz miał rację, jeżeli mnie potępisz, ale nie umiałabym obejść się bez zbytku, bez atmosfery bogactwa. Wstydzę się tego... Gdybyś ty był bogaty!

— Może jeszcze i będę. Kto to może wiedzieć...

— Kochany! — złożyła ręce jak do modlitwy — kochany! Ty przecie jesteś taki silny, taki rozumny! Gdybyś sobie postanowił, przeprowadziłbyś wszystko. Prawda?

— Prawda — odparł niepewnie.

— Widzisz! Widzisz! Wyrwij mnie stąd! Ratuj mnie!

Zaczęła płakać.

Dyzma objął ją i przytulił. Nie wiedział, jak uspokoić jej płacz, więc milczał.

— Jakiś ty dobry, jakiś ty kochany, żebyś ty wiedział, jak ja ciebie strasznie kocham i... ja nie chcę, ja nie mogę mieć przed tobą tajemnic! Możesz mną [illegible] pogardzać, ale wyznam ci wszystko. Obiecaj, że mi przebaczysz! Obiecaj! Ja, widzisz, jestem taka biedna, taka słaba. Ja doprawdy nie umiałam się bronić. Ona miała na mnie jakiś wręcz hipnotyczny wpływ...

— Jaka ona?

— Kasia. Ale przysięgam ci, że więcej nie poddam się tej hipnozie już nigdy, przysięgam! Wierzysz mi?

Nikodem absolutnie nie wiedział, o co jej chodzi. Skinął więc głową i powiedział, że wierzy.

Chwyciła jego rękę i przywarła do niej ustami.

— Jakiś ty dobry! Jakiś ty dobry!... Zresztą Kasia i tak na szczęście wyjeżdża do Szwajcarii.

— Kiedy wyjeżdża?

— Już w przyszłym tygodniu. Na cały rok!

— Na rok. To twego męża będzie dużo kosztowało.

— Nie. Nic nie będzie kosztowało, bo Kasia od niego nie wzięłaby grosza.

— To z czego będzie żyła?

— Z czego? Ona przecie ma po matce dość duży kapitał w banku.

— Tak? Nie wiedziałem. Pan Kunicki nic mi o tym nie mówił.

— Ach, po co o nim wspominasz! Mówmy o sobie.

Czuła się niezwykle zdenerwowana i roztrzęsiona.

Wracali w milczeniu.

Na tarasie spotkali Kunickiego. Był uśmiechnięty i swoim zwyczajem zacierał małe rączki. Przywitał ich z zmaniefestacyjną radością, wypytywał o stan humorów i o wycieczkę łodzią, lecz gdyby nawet chciał mu odpowiedzieć, nie znaleźliby na to miejsca w jego gadaninie.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)